

GŁOS))) UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU PRZYRODNICZEGO WE WROCLAWIU



DWUMIESIĘCZNIK

NR 221

LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2014

ISSN 1233-4790



Młoda winnica uniwersytecka

S.22

O serach kosztowanych
z winem
kronika uczelni

s. 18

Pierwszy embriotransfer
bydła na Swojcu
nauka

s.54

Oceniony „Głos”
kronika uczelni

s. 82



UNIWERSYTET PRZYRODNICZY
WE WROCŁAWIU



FUNDACJA
Wrocławskie
Hospicjum
dla Dzieci

Katalog aukcyjny już w sprzedaży



dar serca dla chorych dzieci
i szansa na nagrodę



Każdy może ofiarować pomoc dla chorych dzieci. W tym celu Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu już po raz piąty organizuje Koncert Noworoczny, połączony z aukcją charytatywną. Podobnie jak w roku ubiegłym pieniądze uzyskane z licytacji oraz ze sprzedaży katalogów aukcyjnych zasilają konto Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci.

W katalogu umieszczono fotografie obrazów i fantów, które będą wystawione na licytację, oraz dziewięć prac przeznaczonych do wylosowania. **Każdy, kto zakupi katalog, będzie mógł wziąć udział w losowaniu jednej z nich. Wystarczy wypełnić kupon i wrzucić go do puszki. Wpłata 10 zł za katalog (można zapłacić więcej; tyle, na ile zachęca szczodrość a pozwala zasobność portfela) to tak niewiele, ale jakże dużo dla chorych dzieci i tych, którzy się nimi opiekują.**

Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci to jedyna instytucja na terenie Dolnego Śląska, która otacza opieką nieuleczalnie chore dzieci. Stały nadzór lekarza i pomoc psychologa pozwalają poprawić jakość życia chorych dzieci oraz udzielić wsparcia dla ich rodzin, zarówno w czasie choroby, jak i podczas żałoby. **Warto pomóc Fundacji, aby objęła opieką większe grono potrzebujących.**

Komitet Organizacyjny Koncertu Noworocznego

Wrocław, grudzień 2014 r.

Szanowni Państwo

Dziś zamiast zwyczajowego wstępniaka będą podziękowania. Dziękuję Państwu za cztery wspólnie spędzone lata i 20 wydanych numerów – ten jest 21, za życzliwe przyjęcie nowej szaty graficznej „Głosu Uczelni” oraz rewolucji w treści i sposobie prezentowania tematów. Dziękuję wszystkim stałym autorom, na których zawsze mogę liczyć, oraz tym, którzy każą na siebie czekać, ale później wręczają perłkę do opublikowania. Fotografom za dobre zdjęcia, a rysownikom za rysunki (tych rysunków jest stanowczo za mało).

Dziękuję, ponieważ na moją ankietę dotyczącą czasopisma odpowiedziało ponad 337 osób. To bardzo dużo, mając na uwadze, że dwumiesięcznik wychodzi w nakładzie 1000 egz. Dziękuję Państwu za to zaangażowanie, świadczy ono o tym, że „Głos Uczelni” jest dla Państwa ważny i zwyczajnie chcą mieć Państwo dobre czasopismo. Za wszystkie uwagi – za laurki i baty, za podnoszenie poprzeczki – jestem wdzięczna – i omawiam je na stronie.

Wszystkim Czytelnikom życzę zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia. A na Nowy Rok – za Catem-Mackiewiczem – „(...) niech inteligentne patrzeć w czyjeś inteligentne oczy rodzi koncepcje najinteligentniejsze”. I właśnie tego Państwu życzę. I sobie.

dr EWA JAWORSKA
redaktor



*Wszystkim Pracownikom
i Przyjaciołom Uczelni
pragnę złożyć życzenia
pełnych pokoju, nadziei i radości
oraz wszelkiej pomyślności
w życiu osobistym i zawodowym
w Nowym 2015 Roku*

Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu
prof. ROMAN KOŁACZ

Spis treści

PUBLICYSTYKA

Rozmowa z prof. A. Grzywaczem 2

DECYZJE

Uchwalenie kodeksu etycznego na UPWr 6

Wiadomości z posiedzeń senatu wrzesień – październik ... 12

Rady Wydziałów październik-listopad-grudzień 46

RELACJA Z KONFERENCJI 7

INFORMACJA 11

KRONIKA UCZELNI

Święto sera i wina w Pawłowicach 18

Projekt „PI – Monitoring losów absolwentów” 28

Zjazdy absolwentów 32

Poradnia psychologiczna na UPWr 34

Święto Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu 40

Pracownicy otrzymali nominacje profesorskie 58

Leonardo da Vinci – program staży 68

Festiwale Zespołu Jedliniak 72

ZNP UPWr wybrał nowy zarząd 75

NAUKA I PRAWO 26

REPORTAŻ 30

ŚRODOWISKO AKADEMICKIE

Święto Nauki Wrocławskiej 36

Konferencja „Nauka w powojennym Wrocławiu” 42

FELIETON MUZYCZNY 45

NAUKA

Uczeni WBiHZ w międzynarodowym zespole badawczym 48

Zagraniczny staż naukowy po doktoracie 50

Badania Wydziału Medycyny Weterynaryjnej 54

17 EVSSAR Congres 56

NOWOŚĆ WYDAWNICZA 52

AKTYWNOŚĆ STUDENCKA

Wyjazdy na praktyki w programie Erasmus 66

Wyjazdy studyjne SKN BioEnergia 78

GŁOS)))
UCZELNI

STOPKA
REDAKCYJNA

Redaktor naczelna: Ewa Jaworska

Opracowanie graficzne: Arthur Krupa

Zdjęcia na okładce: Anna Nogajczyk-Jarząb
anjafoto.box.pl

Korekta: Magdalena Kozińska

Elżbieta Winiarska-Grabosz

Tłumaczenie: Katarzyna Hussar

Adres redakcji: Wydawnictwo Uniwersytetu
Przyrodniczego we Wrocławiu
50-344 Wrocław, ul. Sopocka 23
tel. 71 328 12 77

Kontakt: glos.uczelni@up.wroc.pl

Druk: Print sp.j.
ul. Wykładowa 62, 51-520 Wrocław,
nakład 1000 + 16 egz.

Wydawca: Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

Redakcja zastrzega sobie prawo do adjustacji i skracania tekstów,
natomiast materiałów niezamówionych nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Kilka potrzeb środowiska akademickiego

Dyskusja o Strategii Rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i o jej realizacji była dobrym powodem, aby na sprawy nie tylko naszego środowiska akademickiego popatrzeć z innej perspektywy. O tę perspektywę został poproszony prof. Andrzej Grzywacz – profesor zatrudniony na Wydziale Leśnym SGGW, przewodniczący Konwentu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, uhonorowany 24 października 2014 r. doktoratem honoris causa Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

O potrzebie innej perspektywy

Konwent jest bardzo dobrym pomysłem. Nie wszystkie uczelnie go mają. Do tego gremium należą ludzie związani z nauką, ale nie pracownicy uczelni, lecz ludzie biznesu, którzy osiągnęli sukcesy i mogą się dzielić swoim doświadczeniem, oraz ludzie z regionu, związani z wszechstronnie pojętym środowiskiem rolniczym, a także absolwenci. To gremium zaprzyjaźnione z uczelnią, które na spotkaniach podejmuje dyskusje na ważne dla uczelni tematy. Przykładem może być rozmowa, jaką odbyliśmy o Strategii Rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Pochwaliłem dokument, ale...

Uznałem, że jest bardzo dobry dla władz dziekańskich i rektorskich, natomiast dla młodych adiunktów niekoniecznie. Gdybym był młodym, ambitnym doktorem, wołałbym, żeby taki dokument także precyzował wzajemne oczekiwania – czego ja mogę się spodziewać po uczelni, a czego ona ode mnie oczekuje. Czy mogę liczyć na przedszkole lub punkt opieki nad dziećmi, gdy do wieczora siedzę w laboratorium? Chciałbym mieć możliwość uczestniczenia w seminariach, które by mnie doksztęcały. Na przykład dziś wiem, ale jako młody doktor tego nie wiedziałem, że układanie testów egzaminacyjnych to jest cała osobna dziedzina wiedzy. To nie polega na ułożeniu kilkunastu pytań na temat przedmiotu, to nie jest takie proste, jeśli chce się prawidłowo sprawdzić wiedzę i umiejętności



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

studentów. Albo ostatnio wysłuchałem na SGH z ogromnym zainteresowaniem wykładu o specyfice zarządzania projektami badawczymi, co nie jest wcale oczywiste, ale raczej bardzo złożone. Chciałbym uczestniczyć w kursach, które kształtowałyby i rozwijały moje różne umiejętności, tak abym jak najlepiej mógł przygotować się do korzystnego dla mnie i mojej uczelni prowadzenia kariery naukowej. I jako adiunkt chciałbym usłyszeć takie rzeczy w strategii. Tego nie ma, choć jest wiele mądrych rzeczy, świetnie skonstruowanych i przemyślanych, ale czytelnych dla kierownictwa uniwersytetu.

O podobnych sprawach członkowie konwentu mogą swobodnie dyskutować. Są z zewnątrz i nie są zależni. Mogą poruszać kwestie, o których prorektorom, senatorom, dziekanom mówić niezręcznie. Na przykład członkowie konwentu ze środowiska biznesu zwracają uwagę na efekty kształcenia i nie tyle na konkretną wiedzę, którą studenci na

plan. Nie ma czasu na dyskusje, na zastanowienie się. Na radach wydziału, na zebraniach senatów – mówię w liczbie mnogiej, bo to zjawisko powszechne, obserwuję je również na SGGW – wszystko jest przygotowane do szybkiego głosowania. Odczuwa się wyraźny brak refleksji wynikający z braku czasu.

Byłem kiedyś członkiem centralnej komisji ds. stopni i tytułu, zresztą z Uniwersytetu Przyrodniczego zawsze było kilka osób, siłą rzeczy człowiek się nauczył różnych procedur, spojrzenia od strony administracji państwowej. Uczestniczyłem kiedyś na naszej uczelni w radzie wydziału, gdzie wybierano recenzentów – padły propozycje powołania trzech emerytów. Zabrałem głos, stwierdzając, że oczywiście można tak, ale moim zdaniem należy zachować jakieś proporcje i najlepiej wziąć ze dwóch młodszych aktywnych w nauce kolegów – dziekan prawie się obraził, a przecież wyrażam zdanie nie po to, żeby zrobić komuś afront, ale po to, aby później nie było

się w marcu tego roku w Krakowie. Dyskutowano tam o konieczności odrodzenia wartości i norm, które uległy niekorzystnym zmianom lub zanikowi pod wpływem odmiennej od kultury uniwersyteckiej, obcej – kultury korporacyjnej. Jeszcze inni naukowcy masowość kształcenia ze wszystkimi związanymi z tym konsekwencjami, „wyparowywanie” akademickości z naszych środowisk, nazywają dosadnie „mcdonaldyzacją” uczelni wyższych.

O potrzebie nowej dydaktyki

Nie ma także prawdziwej dyskusji o dydaktyce. Co prawda, mówi się o nowych kierunkach studiów, o profilu absolwenta, o krajowych ramach kwalifikacyjnych, ale nie o to mi chodzi. Nie mówi się o unowocześnianiu form nauczania. Nie wystarczy z tablicy przejść na folie, a z folii na power pointa. Chodzi o umiejętności nawiązywania relacji z młodymi ludźmi, którzy przychodzą na studia, i wykorzystania zróżnicowanych sposobów komunikacji, aby nasze nauczanie przynosiło wymierne efekty.

Zaproponowałem kiedyś – to nie przeszło – żeby każdy przedmiot co dwa lata weryfikować, aby każdy z wykładowców kłócących się o godziny powiedział, co wprowadził nowego, co zmienił w treściach nauczania, w formie i w komunikacji? Raz na dwa lata, bo wiedza się starzeje i metody nauczania też się zmieniają. Podam przykład ze studiów leśnych. Kiedyś w Polsce żywicowało się drzewa, ale już od lat się tego nie robi, bo tańszą żywicę mamy z Chin, a nasza jest zbyt droga. Po co więc robić o tym ćwiczenia i wykłady? Wystarczy kwadrans, żeby powiedzieć studentom, że się żywicowało, że można to robić w taki a taki sposób, ale się tego nie robi ze względów ekonomicznych. Tego typu nieprzewietrzzone starocie można znaleźć na każdym wydziale. Inny przykład – zalesia się tereny przemysłowe. Żeby jednak wyrosły tam drzewa, trzeba wraz z sadzonkami wprowadzić do korzeni odpowiednie grzyby mykoryzowe. Temat aktualny i ważny, ale gdzie o tym mówić? Na jakim przedmiocie? Żeby coś nowego wprowadzić, trzeba coś starego usunąć. Opór przed usuwaniem, czyli stratą godzin, jest ogromny. Trzeba nieustannie weryfikować, ale boimy się tej weryfikacji, bo boimy się, że ona będzie oznaczać ocenę nas samych. To błędne koło.

Inną bolączką współczesnych seminariów jest to, że studenci w ogóle się na nich nie

” Mistrz, nauczyciel, profesor powinni współtworzyć środowisko oparte na życzliwości i rozwoju, a nie na zasadach zarządzania typu korporacyjnego

ogół mają, ale na umiejętności innego typu – bardziej praktyczne, które mogłyby być kształcone wcześniej niż po zatrudnieniu. O takich rzeczach rozmawiamy.

Konwentu słucha senat. Rektor pokazuje, że uczelnia nadąża, chce rady, podpowiedzi, chce się zmieniać, patrzeć na rzeczywistość nie tylko swoimi oczami – to bardzo cenne. Konwent spotyka się zwykle dwa razy w roku. Może warto byłoby go bardziej wykorzystać? Nawet jeśli już coś przeszło przez senat, to można by było dać jeszcze raz konwentowi, niech popatrzy z innej strony.

O potrzebie dyskusji

Uczelnie na świecie i w Polsce idą w niedobrą stronę zarządzania korporacyjnego, zaś akademickość spada na dalszy

niepotrzebnych problemów. Następuje na uczelniach bardzo znaczna centralizacja władzy, a zanika kolegialność.

Podobają mi się niektóre elementy misji kształcenia się i życia intelektualnego opisane w powieści Hermanna Hessego „Gra szklanych paciorków”. Nieuchwytna w zasadach gra, która jest trudną sztuką prowadzącą do syntezy całej kultury i nauki. Mistrz, nauczyciel, profesor powinni starać się współtworzyć środowisko intelektualne w swoim zespole, oparte na życzliwości i wdzięczności, na nieustannym rozwoju, a nie na zasadach opartych na zarządzaniu typu korporacyjnego, co – wydaje się – coraz częściej ma miejsce na naszych uczelniach. Mówił i pisał na ten temat obszernie Piotr Sztompka z Uniwersytetu Jagiellońskiego na Kongresie Kultury Akademickiej, który odbył

odzywają, po prostu milczą. Nie wiadomo, co zrobić, jakie zastosować środki, które zachęciłyby ich do dyskusji, do zabierania głosu, do stawiania pytań? A tu nic. Osobną sprawą jest zindywidualizowane kształcenie na poziomie wyższym. W szkołach podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych już to powoli funkcjonuje, moglibyśmy się dużo nauczyć od nauczycieli szkolnictwa podstawowego lub średniego. Oni nieustannie kształcą się w pedagogice, której my nie znamy.

O potrzebie humanistyki

Trzeba poszukać sposobu na dobry kontakt z młodymi ludźmi w dobie nowych technologii. To nie jest kwestia tylko tego, że student nie potrafi się zachować lub może jest zbyt bezpośredni. Problem polega na tym, że student czasem w ogóle nie umie powiedzieć lub napisać, nie wie, jak powiedzieć i nie ma nic do powiedzenia. Tu wyłania się wątek zdegradowanej ostatnio humanistyki.

Brak humanistyki na studiach – na każdym studiach – niewiarygodnie zubaża człowieka.

Ale dyskusji na ten temat na wyższych uczelniach też nie ma. Uczniowie narzekają, że młodzież nic nie wie, nie wie jak się zachować, nic nie widziała, nie czytała..., ale nie ma dyskusji, jak temu zaradzić. Studenci powinni się rozwijać i rosnąć, a nie tylko nabywać wiedzę użyteczną w przyszłym zawodzie. Pewne kursy przydałyby się też młodym naukowcom – nikt nie uczy, jak badać, jak myśleć, jak napisać dobry artykuł naukowy, jak mądrze publikować, wystąpić efektywnie na konferencji, jak przygotować publikację – to nie jest wiedza samorodna, można ją nabywać, doświadczając, ale można też nie wyważać otwartych drzwi i skrócić ten proces, przygotowując odpowiednie seminarium lub kurs – na uczelniach amerykańskich to z powodzeniem funkcjonuje. A później wymagać, cisnąć, ale najpierw nauczyć. Nie można nic nie dać, a oczekiwać dobrych wyników.

O potrzebie motywacji

Jestem przekonany, że pracownik naukowy, badacz, uczony, powinien starać się kroczyć

nieformalnie w niektórych kręgach i środowiskach, również naukowych, i pilnującej, aby za dużo nie wymagać albo zanedbano nie kontrolować – to jest duży i delikatny problem, który wymaga czujności, trendu, żeby było lepiej, sprawniej.

Powiedzieć zgodnie z prawdą, że proponowany grant, temat badawczy są banalne i poniżej standardów przyjętych w danej dyscyplinie naukowej, że doktorat lub habilitacja są słabe – wymaga odwagi i bardzo często naukowo i towarzysko się po prostu nie opłaca.

Może gdyby system wynagradzania był inny? Jestem członkiem PAN – w instytutach panowskich nie ma równości pensji, jej wysokość zależy od wielu czynników. Natomiast na uczelniach wszyscy mamy po równo – to bardzo demotywujące, zwłaszcza współcześnie. Moje punkty budują wartość wydziału, jeśli kolega nic nie włoży, to znaczy, że w efekcie wydział ma mniej niż mógłby mieć. To oczywiste, że jedni są w stanie dawać więcej, inni mniej, ale nie do przyjęcia jest to, że wielu nie czuje się zobligowanymi dawać cokolwiek. Nie jestem za wielkim różnicowaniem pensji, ale jakieś powinno być. Na ten temat też nie ma rzetelnej dyskusji.

O potrzebie zachowania proporcji

To jest cenne, że biznes chce coś zlecać uczelni, zwykle są to jednak rzeczy konkretne, takie na dwa lata, stosunkowo niewielkie problemy do rozwiązania naukowego, po których przekazuje się dokumentację. Nie jest to jednak wielka nauka, z tego nie da się później zrobić publikacji w renomowanym czasopiśmie.

Uważam, że w tej usługowej działalności uczelni powinny być zachowane proporcje. Róbmy zlecenia z biznesu, ale one nie mogą wypełnić całego czasu lub zużyć całej energii. Oczywiście dobrze mieć takie granty, bo one dają pieniądze, ale trzeba pamiętać, że z tego nie wyrastają zwykle duże, oryginalne rzeczy. Rzadko bowiem przemysł zleca ważne badania, ponieważ ma własne instytuty badawcze. Amerykanie wracają do takiego stylu: wybitni profesorowie dostają określoną kwotę na badania i nie muszą się z nich rozliczać: badają, realizują to, co uważają za stosowne, zajmują się tym, co ich interesuje. U nas ten model nie jest możliwy z wielu powodów, ale warto do niego dążyć.

” *Uczniowie narzekają, że młodzież nic nie wie, nie wie jak się zachować, nic nie widziała, nie czytała... Ale nie ma dyskusji, jak temu zaradzić.*

Kiedyś rektor jednej z zachodnich uczelni zapytał mnie, czy mamy kursy wyrównawcze? Nic takiego nie mieliśmy, ale przyznałem mu rację, że faktycznie przydałoby się nauczyć niektórych pierwszoroczniaków chemii czy też biologii. Ale jemu nie o to chodziło. On pytał, co robimy z tymi, którzy nie przeczytali wielu ważnych książek z literatury pięknej, którzy nie znają demokratycznego *savoir-vivre*, nie mają obycia ani znają dóbr kultury. Trzeba przyznać, że ta sfera wykształcenia w ogóle uczelni nie interesuje, a to jest błąd kolosalny. Na prestiżowych uczelniach amerykańskich czy też europejskich są całe serie kursów humanizujących.

„drogą do mądrości”. Powinien dążyć do ponadprzeciętności, zabiegać o coraz głębszą i rozleglejszą wiedzę, o ambitne i oryginalne projekty badawcze. Wszystko to powinien robić nie z powodu umiłowania sławy, ale z powodu doskonalenia się w służbie nauki. Jednym z przeszkód bywają tu przeciętność i banalność, czasem przedstawione pod postacią równości społecznej, poprawności politycznej. Przeciwwstawianie się nierozsądnym poglądom, przeciętności i banalności, a nawet występującej głupocie wymaga odwagi. Czasami płaci się nawet wysoką cenę za sprzeciwianie się „koalicji przeciętności”, tworzącej się

Państwo wskazuje priorytety badawcze i na to w pierwszej kolejności przeznaczają pieniądze, zaś w drugiej kolejności na inne pomysły. Uważam, że to właściwe podejście. Nigdy nie było wystarczająco dużo pieniędzy, żeby zaopatrzyć w fundusze wszystkich. Proszę zauważyć, że na uczelniach każdy sobie coś tam bada i „rzepkę skrobie”, ale nie ma jednego wielkiego tematu. Na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu mieliśmy wielki projekt Ovocury a obecnie mamy Demonstrator+, więc dwa razy się zdarzyło, ale to się zdarza, ale nie występuje permanentnie, a powinno. Wybór i koncentracja są potrzebne, bo długo jeszcze nie będzie nas stać na wszystko.

Wysłuchała
dr EWA JAWORSKA

Prof. Andrzej Grzywacz – profesor nauk leśnych, specjalista w zakresie fitopatologii i mykologii leśnej oraz ochrony lasu. Jest członkiem rzeczywistym PAN, w latach 2003–2010 przewodniczył Wydziałowi Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych PAN, od 1997 r. jest prezesem Polskiego Towarzystwa Leśnego. Profesor jest ponadto członkiem: Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Kolegium Lasów Państwowych. W latach 1992–1993 był głównym konserwatorem przyrody i wiceministrem ochrony środowiska. Za działalność naukową był wielokrotnie nagradzany przez ministrów edukacji narodowej oraz nauki i szkolnictwa wyższego. Ma wiele odznaczeń państwowych oraz Złotą Odznakę Honorową SITLiD. Jest laureatem prestiżowej nagrody Lorentz Wappes Preis za wybitny wkład w rozwój wiedzy leśnej oraz rozwijanie współpracy między leśnikami Niemiec i Polski.

Prof. Andrzej Grzywacz, po ukończeniu Wydziału Leśnego SGGW (1966 r.), przez kilka lat był pracownikiem administracji terenowej Lasów Państwowych. W 1971 r. obronił pracę doktorską. Doktorem habilitowanym został w 1979 r., a tytuł profesora otrzymał w 1988 r. w macierzystej uczelni, gdzie pełnił funkcję prodziekana i dziekana Wydziału Leśnego. W latach 1984–1990 był prorektorem SGGW ds. dydaktyki i wychowania. Wypromował 13 doktorów i jest autorem 380 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym 17 pozycji książkowych.

Prof. Andrzej Grzywacz jest członkiem Konwentu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu od dnia powołania tego gremium 29.01.2010 r. oraz przewodniczącym od 6.06.2010 r.

” *Przeciwstawianie się nierozsądnym poglądom, przeciętności, a nawet głupocie wymaga odwagi. Czasami płaci się wysoką cenę za sprzeciwianie się „koalicji przeciętności” (...)*

Członkowie Konwentu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

- **Marek Barytko** – prezes Bio-Wat Sp.z o.o.
- **Rafał Dutkiewicz** – prezydent Wrocławia
- **Krzysztof Gawęcki** – prezes TOP FARMS Sp.z o.o.
- **Andrzej Grzywacz** – kierownik Zakładu Fitopatologii i Mikologii Leśnej na Wydziale Leśnym SGGW, członek rzeczywisty PAN
- **Joanna Gustowska** – dyrektor Dolnośląskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych we Wrocławiu
- **Stanisław Han** – prezes Przedsiębiorstwa Produkcji Farmaceutycznej HASCO-LEK SA
- **Kazimierz Janik** – wójt gminy Zgorzelec
- **Leszek Jarosz** – prezes DeLaval Sp.z o.o.
- **Jerzy Kuchciak** – prezes Zarządu Dolnośląskie Młyny SA
- **Jerzy Langer** – prezes Zarządu Wrocławskiego Centrum Badań EIT+ Sp.z o.o.
- **Stanisław Longawa** – wójt Gminy Kłodzko
- **Sylwia Michalik-Farnas** – Bank Ochrony Środowiska SA
- **Marek Mielczarek** – prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu
- **Beata Pawłowicz** – Dolnośląski Kurator Oświaty
- **Zygmunt Pejsak** – przewodniczący Rady Naukowej Państwowego Instytutu Weterynaryjnego PIB w Puławach, członek rzeczywisty PAN
- **Władysław Piasecki** – prezes Lubuskiej Izby Rolniczej
- **Cezary Przybylski** – Marszałek Województwa Dolnośląskiego
- **Andrzej Raj** – dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego
- **Janusz Rybak** – wiceprezes Zachodniej Izby Gospodarczej
- **Ryszard Wilczyński** – Wojewoda Opolski
- **Herberth Wirth** – prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA
- **Wojciech Witkiewicz** – dyrektor naczelny Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu, Ośrodka Badawczo-Rozwojowego
- **Marek Woron** – kanclerz Łoży Dolnośląskiej BCC



Bonum est faciendum, malum vitandum*

Uchwałą Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 października 2014 r. zatwierdzony został „Kodeks Etyki Pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”. Nad jego powstaniem pracowała kilkuosobowa komisja. O praktyczne zastosowanie przepisów kodeksu pytam jej członków.

Ewa Jaworska: *W jakim celu powstał kodeks etyki?*

Józef Szlachta: Zasadniczym celem opracowania takiego kodeksu było podniesienie poziomu wrażliwości wszystkich pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na kwestie etyki w życiu uczelni. Członkowie komisji, opracowując poszczególne zapisy, wychodzili z założenia, że kodeks powinien dotyczyć każdego pracownika i dla każdego być dostępny. Powinien przypominać o najważniejszych w środowisku akademickim wartościach, a także o dobrych obyczajach w relacjach międzyludzkich. W pracy spędzamy wiele czasu, to tutaj kłębią się i zderzają nasze obowiązki i zainteresowania (co nie zawsze jest tożsame), ambicje, możliwości, talenty, ograniczenia, frustracje... i długo można wymieniać. Środowisko akademickie nie jest łatwym środowiskiem do życia i dlatego trzeba sobie przypominać o celu, w jakim się na uczelni spotkaliśmy i o wartościach, z jakimi powinniśmy ten cel osiągać.

Ewa Jaworska: *Dość rozbudowana została część poświęcona nauczycielom akademickim, pozostali pracownicy zostali jakby poszkodowani. Czy nie było potrzeby formułować zapisów dotyczących nienauczycieli?*

Józef Szlachta: Komisja przyjęła założenie, że Kodeks nie może być zbyt rozbudowany, ale jednocześnie powinien być wystarczająco precyzyjny. Rzeczywiście, główny nacisk położono na relacje pomiędzy nauczycielem akademickim a doktorantem i studentem, ponieważ to jest najbardziej delikatny obszar funkcjonowania uczelni, podobnie jak każdej szkoły. Nauczyciel silnie oddziałuje na świadomość młodych ludzi, kształtuje ich postawy i poglądy, to bardzo duża odpowiedzialność. Natomiast

w „Zasadach ogólnych” jest mowa o zachowaniu i etyce pracy wszystkich pracowników uczelni, w tym również nienauczycieli.

Ewa Jaworska: *Brakuje mi zapisów, które odnosiłyby się do stosunków przełożony-podwładny, czy nie było to potrzebne?*

Józef Szlachta: Analizując różne formy relacji pomiędzy pracownikami i studentami, staraliśmy się zwrócić uwagę na wszystkie grupy pracownicze. Zapis odnoszący się do stosunków przełożony-podwładny zawarto w §7, który brzmi: „Pracownik Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pełniący funkcje kierownicze na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu powinien stanowić wzór zachowania dla innych pracowników, studentów i doktorantów”. Rozumiem, o co Pani chodzi w tym pytaniu – nie chcieliśmy w naszym kodeksie powtarzać wszelkich uniwersalnych norm etycznych, które obowiązują wszystkich ludzi bez wyjątku. W preambule wymieniliśmy kilka ogólnych norm – prawdę, odpowiedzialność, sprawiedliwość, godność, tolerancję – one powinny określać prawidłowe wzajemne relacje między przełożonym a pracownikami.

Ewa Jaworska: *Jakimi sprawami będzie się zajmować komisja a jakimi na pewno nie?*

Józef Szlachta: Komisja, której przewodniczyłem, zajmowała się opracowaniem kodeksu etycznego. Konsekwencją jego przyjęcia będzie powołanie Komisji ds. etyki Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Podczas październikowego posiedzenia senatu, kiedy to kodeks został poddany pod głosowanie i zatwierdzony, rektor powiedział, że pojedynczy człowiek może się mylić, ale zespół już nie. Można przewidzieć, że przedmiotem działalności Komisji ds. etyki będą sprawy nieetycznego zachowania pracowników

lub budzące etyczne wątpliwości, tak aby nikomu nie stała się niezawiniona krzywda.

Ewa Jaworska: *Jakie będą konsekwencje wydanych przez komisję opinii?*

Józef Szlachta: Komisja Etyki na UPWr będzie pełniła funkcję opiniodawczą dla rektora i w jego kompetencji pozostaną ewentualne konsekwencje wydanej opinii.

dr EWA JAWORSKA

**Bonum est faciendum, malum vitandum [łac.]
dobro czynić, zła unikać (św. Tomasz z Akwinu).*

Doraźna Komisja Rektorska ds. opracowania Kodeksu Etycznego pracowników naukowo-dydaktycznych

Przewodniczący

- prof. dr hab. inż. Józef Szlachta

Członkowie

- prof. dr hab. inż. Leszek Pływaczyk
- prof. dr hab. Stanisław Kostrzewa
- prof. dr hab. inż. Tadeusz Szulc
- prof. dr hab. inż. Czesław Wawrzeńczyk
- prof. dr hab. Wojciech Nowacki
- mgr Mateusz Klimowicz – sekretarz

Wychowywać poprzez sprawdzanie

Zmiany ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym w zakresie obowiązku sprawdzania prac dyplomowych pod kątem plagiatów, analiza dostępnych na rynku systemów sprawdzających teksty to tylko niektóre tematy poruszone na Europejskim Forum Antyplagiatowym, zorganizowanym w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie 24 października 2014 r. Wzięło w nim udział kilku pracowników naszej uczelni.

– W języku wyraża się sposób postrzegania świata i uhierarchizowanie wartości. Są one rozpoznawalne zarówno w doborze słów, jak i sposobie wypowiedziania. Każdy z nas inaczej rozumie słowa i inaczej ich używa, co jest niezwykle cenną wartością społeczeństw i jednostek. Nie da się również zaprzeczyć, że niemal wszystko, co wiemy o świecie, wiemy dzięki językowi – tymi słowami rozpoczęła spotkanie wybitny językoznawca prof. Jerzy Bralczyk. Nawiązując zaś do tematu forum, wyjaśniał, w jaki sposób ludzie uczestniczą w psuciu języka. Otóż, mogą powtarzać i utrwalają błędy językowe, mogą naruszać językiem czyjś dobrostan bądź stosować agresję słowną. Oczywiście, złym użyciem języka są kłamstwo i kradzież intelektualna.

– Co ciekawe – zwrócił uwagę prof. Jerzy Bralczyk – nie ma czasownika od wyrazu „prawda”, ale istnieje czasownik od wyrazu „kłamstwo” – kłamać. Być może prawda powinna być naturalnym środowiskiem międzyludzkiej komunikacji, dlatego nie potrzebuje opowiadania o niej.

Jak to jest na Uniwersytecie Warszawskim

Ustawa wprowadza obowiązek sprawdzenia pod kątem plagiatów prac dyplomowych. Zgodnie z ustawą przed obroną praca powinna być sprawdzona przez program połączony z repozytorium. To jednak nastęrcza wiele problemów. O nich właśnie mówiła prof. Marta Kicińska-Habior prorektor ds. studenckich i jakości kształcenia Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawiając stanowisko swojej uczelni w tej sprawie.

O ile łatwo jest sprawdzić prace z nauk społecznych i humanistycznych, gdzie

podstawą jest tekst, o tyle trudno weryfikować prace z nauk technicznych i przyrodniczych, które zawierają element badawczy niebędący na ogół powtórzeniem cudzych badań. Jak bowiem sprawdzić, czy nie zostały splagiatowane wyniki badań w postaci wartości liczbowych – jest to albo bardzo trudne, albo niemożliwe.

– Rola rzetelnego opiekuna naukowego pracy studenta lub doktoranta jest nie do zastąpienia przez żaden system – stwierdziła pani prorektor – opiekuna, który uczestniczy w powstawaniu pracy poprzez dyskusje, seminaria etc. Taki promotor nie potrzebuje systemu sprawdzającego, ponieważ widzi, jak ta praca powstaje, towarzyszy jej poszczególne etapy i wie, czy to faktycznie praca studenta. – Zdarzyło mi się w karierze prorektorskiej kilka przypadków, kiedy to prace zgłoszone jako plagiaty, poddane analizie i badaniu okazywały się pracami oryginalnymi – opowiadała prof. Kicińska. – Dlatego system antyplagiatowy to jedynie narzędzie wspierające, a nie jedyny i niepodważalny weryfikator. Taki system można kupić na rynku lub go wytworzyć.

Uniwersytet Warszawski jak dotąd nie sprawdzał wszystkich prac, toteż nie było potrzeby kupowania systemu. Korzystał ze znanego na rynku polskim Plagiat.pl, kupując określoną liczbę znaków do zweryfikowania, co docelowo nie jest korzystnym rozwiązaniem, ponieważ ogranicza liczbę sprawdzonych prac lub możliwość wielokrotnego sprawdzania tej samej pracy. Drugie narzędzie, którym posługuje się UW, to eksperymentalny system OSA. Jego praca nie polega na prostym sprawdzaniu znaków i porównywaniu tekstów. Słowa w sprawdzanych

pracach są zamieniane na wektory. Pozwala to stworzyć repozytorium bez konieczności podawania treści tych prac do publicznej wiadomości – postaci wektorowe tych tekstów nie będą czytelne. – Problem polega na tym, że system ten został stworzony przez bardzo mały zespół. Gdybyśmy zdecydowali się na korzystanie z tego programu, chcielibyśmy, żeby przynależał do większej organizacji, która gwarantowałaby jego nieustanny rozwój – mówiła prof. Kicińska. – Będziemy nadal testować ten system, ale będziemy też korzystać z innych programów antyplagiatowych, dobranych w zależności od potrzeb wydziałów i specyfiki powstających tam prac.

Eksperymentalna OSA

Otwarty System Antyplagiatowy (OSA) omówił dokładnie jego twórca – prof. Marek Kowalski z Międzyuniwersyteckiego Centrum Informatyzacji (MUCI). Wyjaśnił, że OSA nie korzysta bezpośrednio z oryginalnych tekstów, ale z tzw. map (zwanymi wektorami), które są strukturami danych przechowującymi częściową informację o tekstach. Z bazy tych struktur nie można odtworzyć żadnego z tekstów, który posłużył do jej utworzenia. – Pozwoli to uniknąć problemów związanych z prawami autorskimi – mówi prof. Kowalski – gdyby uczelnie zdecydowały się na tworzenie wspólnej bazy map prac.

– Testy systemów – jak twierdzi prof. Kowalski – wykazały dużą odporność na wszelkie metody kamuflażu nieuprawnionych zapożyczeń. Mowa tu o zmianie szyku, przedstawianiu zdań, zastąpieniu części słów synonimami, kompilacji z wielu źródeł itp. OSA wykorzystuje metody wyszukiwania zbieżności



▲ Forum odbywało się w siedzibie Centralnej Biblioteki Rolniczej w Warszawie.

tekstów i analizę częściową, funkcje haszujące oraz wyszukiwanie podobieństwa łańcuchów znaków. – Obejrzeliliśmy kilkadziesiąt prac, które otrzymaliśmy z różnych uczelni w celu przetestowania systemu. Widzieliśmy prace z różnych uczelni, które miały 16 tys. tych samych wyrazów ułożonych pod rząd – to były prace kupione u tego samego autora przez studentów różnych uczelni, nieistniejące w Internecie, plagiat wykazała tylko kontrola krzyżowa.

Studenci ściągają od siebie nawzajem, korzystają z tych samych źródeł internetowych, zamawiają prace u „etatowych pisarzy”. Zadanie obliczeniowe jest więc gigantyczne, ale możliwe. Trwa od kilkadziesiątu sekund do kilku minut. Zdaniem prof. Kowalskiego system ujawnia obraz nędzy i rozpacz – wszechogarniającą studencką niesamodzielną, dlatego aspekt wychowawczy jest tu niezbędny. – Na mojej uczelni sprawdzono prace i wyciągnięto konsekwencje – mówi profesor. – Gdy zadałem nowy esej do napisania, zbieżności z cudzymi pracami już nie było. Czyli można napisać własny tekst, jeśli się chce.

– OSA ma rekomendacje Polskiej Komisji Akredytacyjnej, jest to system wsparcia pracy promotora, ale – w czym prof. Kowalski zgodził się z prof. Kicińką – nie zastąpi jego wiedzy i doświadczenia.

Sprawdzany na początku, nie na końcu

Kolejnym tematem konferencji była automatyzacja procesu dyplomowania poprzez wykorzystanie systemu ochrony własności intelektualnej (SOWI). O tym systemie Politechniki Gdańskiej opowiadał Andrzej Sobiecki. Zwrócił uwagę, że sprawdzanie pracy na końcu procesu pisania nie jest właściwe. Czasem okazuje się student i promotor stracili czas – promotor nie zauważył, a student brnął w plagiat, chociaż można było temu zapobiec. Weryfikacja pracy powinna następować już na początkowych etapach jej powstawania, a za jej przeprowadzenie powinien być odpowiedzialny nie pracownik dziekanatu, ale specjalista z danej dziedziny. To promotor powinien od razu sprawdzać pokazany

fragment pracy, generować raport i zastanowić się, z czego wynika podobieństwo fraz – może z powodu przedstawiania przez studentów definicji lub faktów należących do wiedzy powszechnej. Student od razu powinien wiedzieć, że jest pod tym kątem sprawdzany i w porę wycofać się z niewłaściwej działalności.

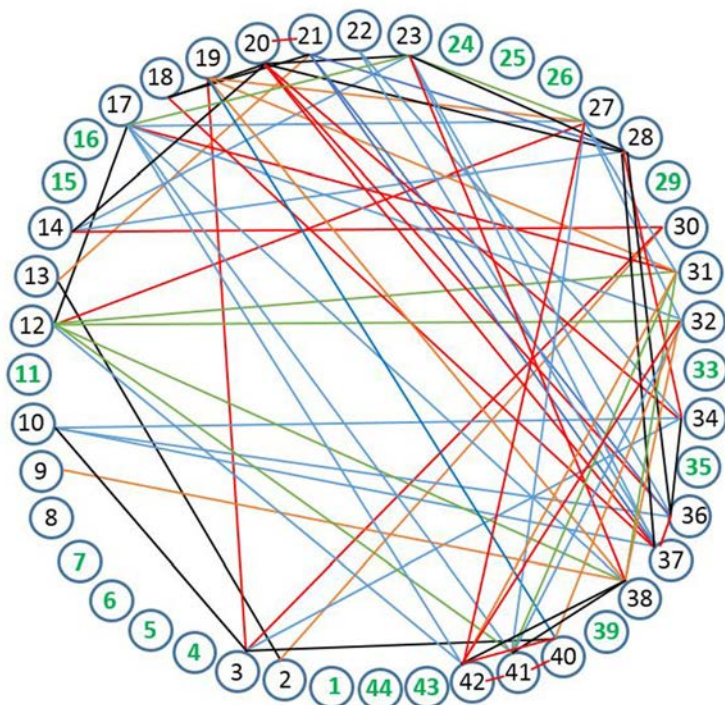
Wiele systemów do wyboru

Podczas wykładów zwracano uwagę na różne powody popełniania plagiatu, a jednym z nich jest nieświadomość, że się to robi. Studenci przez cały okres kształcenia powinni być uświadamiani, że są sprawdzani – a sprawdzać trzeba wszystkie prace i wszystkich studentów. Znowu wyłania się tu podkreślany często aspekt wychowawczy – jak dowodził Peter Witasz ze szwedzkiej firmy Urkund – Trzeba nauczyć dzieci, a później studentów, że kopiowanie jest złe i nieprawne. Współczesne systemy są w stanie wykryć zmiany dokonane przez studentów w tekście plagiatowanym – obecnie wykazywanie niektórych wyrazów, zmiana szyku zdania, wprowadzenie synonimów nie ukryje plagiatu – warto o tym informować studentów, zanim zdecydują się na podobne zabiegi.

Prezentowane podczas forum systemy antyplagiatowe różniły się od siebie. Niektóre uwzględniały informowanie studentów o wynikach sprawdzenia i dawały możliwość analizowania z promotorem on-line podejrzanych fragmentów. Jest też system, który całkowicie wyklucza autora pracy z procesu weryfikacji, inne zaś umożliwiają studentom autoweryfikację i poprawianie aż do skutku, czyli usunięcia plagiatowanych treści, przy czym promotor widzi poszczególne etapy procesu weryfikacyjnego. Niektóre z prezentowanych rozwiązań w ogóle eliminują konieczność personalnej relacji przy sprawdzaniu pracy dyplomowej, gdyż wszystkie uwagi i komentarze oraz polecenia opiekuna naukowego są odnotowywane elektronicznie i przekazywane studentowi w trybie recenzji. – Systemy antyplagiatowe powstały z powodu frustracji tak nauczycieli, jak i studentów – mówiła przedstawicielka firmy Ephorus Gosia Faba. – Obie strony chcą lepszej jakości kształcenia, wyeliminowania oszustwa i kradzieży. Systemy antyplagiatowe mają pomóc wychowywać.

Podczas dyskusji

Pytania zadawano przede wszystkim przedstawicielowi ministerstwa i przedstawicielowi jednostki mającej stworzyć ogólnopolskie repozytorium. W odpowiedzi na



◀ *Krzyżowe porównanie 44 autentycznych prac dyplomowych z informatyki. Każda linia, niezależnie od koloru, łączy numery prac, które mają poważne części wspólne, słowo w słowo. Wszystkie prace oznaczone czarnymi numerami mają poważne części wspólne z tekstami z Internetu.*

Kolekcje prac

Nazwa: [Dodaj nową kolekcję](#)

Lista kolekcji: **Prace powiązane z kolekcją**

P20

IEEE754 Status analizy prac w kolekcji: Sprawdzony

| Tytuł | Autor | Liczba identycznych fraz | Najbliższa identyczna fraza | Porównaj |
|---------|--------|--------------------------|-----------------------------|--|
| T00-52L | Anonim | - | - | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T01-003 | Anonim | 7 | 7 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T02-007 | Anonim | 15 | 110 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T03-008 | Anonim | 51 | 56 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T04-016 | Anonim | 7 | 44 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T05-017 | Anonim | 100 | 10009 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T06-018 | Anonim | 3 | 10 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T07-019 | Anonim | 1 | 8 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T08-020 | Anonim | 4 | 11 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T09-045 | Anonim | 45 | 56 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T10-074 | Anonim | 14 | 110 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T11-077 | Anonim | 29 | 91 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T12-078 | Anonim | 110 | 9721 | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |
| T13-00 | Anonim | - | - | <input type="button" value="PODGLĄD PRACY"/> |

◀ *Wyniki krzyżowego porównania 20 autentycznych, ale zanonimizowanych, prac dyplomowych z różnych uczelni. Poprzez PODGLĄD PRACY można się przekonać o zatważającym rozmiarze zapożyczeń z Internetu. W zestawieniu są dwie pary prac o niemal identycznej treści (zapewne kupione). Kiedyś trafią do Centralnego Repozytorium Prac Dyplomowych.*

▲ Raporty wygenerowane przez Otwarty System Antyplagiatowy (OSA) - dzięki uprzejmości twórców systemu (osaweb.pl)



▲ Forum antyplagiatowe zgromadziło wielu przedstawicieli wyższych uczelni

pytanie o sposób przekazywania prac dyplomowych, przedstawiciel ministerstwa wyjaśnił, że nie planuje się wydania rozporządzenia, tylko w POLON-ie będzie widniała instrukcja do wpisywania prac. Nie będzie również jednego programu antyplagiatowego połączonego z repozytorium, lecz „ze względu na różną specyfikę prac dyplomowych korzystniej dla Uczelni będzie, gdy każda będzie mogła wybrać najbardziej właściwy dla siebie program”. Przedstawiciel jednostki tworzącej ogólnopolskie repozytorium prac dyplomowych pytany był o termin otwarcia systemu, ale nie udzielił wiążącej i jasnej odpowiedzi.

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

Uczelnia korzysta z systemu Plagiat.pl. Prace do systemu są wprowadzane przez wyznaczone do tego osoby. Pracownik CSK (Operator Systemu) generuje z systemu tzw. raport podobieństwa w odniesieniu do każdej pracy wprowadzonej do systemu Plagiat.pl. Raport jest generowany w 3 kopiach i w zależności od wielkości współczynników oznaczony jest przez operatora jako mogący lub niemogący zawierać nieuprawnione zapożyczenia. W przypadku przekroczenia współczynników operator generuje

dodatkowo „protokół kontroli oryginalności pracy”.

Szczegółowo zasady pracy systemu antyplagiatowego określone są w Zarządzeniu nr 2/2011 Rektora uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z dnia 5 stycznia 2011 roku.

Jak informuje dyrektor Centrum Sieci Komputerowych mgr Piotr Sawicki, w przypadku wprowadzenia obowiązku sprawdzania wszystkich prac znacznie wzrosnie liczba raportów, jakie pracownik będzie musiał wygenerować. Obecnie sprawdzanych jest około 10% wszystkich prac.

W Centrum Kształcenia na Odległość do sprawdzania prac dyplomowych w przedmiotach realizowanych w e-learningu testowane są próbne wersje oprogramowania antyplagiatowego trzech komercyjnych dostawców. Każdy z nich opracował i wdrożył wtyczkę umożliwiającą sprawdzanie zadań przesyłanych na platformę przez studentów. Niestety, ani OSA, ani Plagiat.pl nie oferują gotowych rozwiązań integrujących ich produkty z platformą e-learningową Moodle.

Nowa ustawa nakłada na rektorów uczelni wyższych obowiązek sprawdzania

antyplagiatowo i umieszczania w ogólnopolskim repozytorium wszystkich pisemnych prac dyplomowych. Pierwsze prace podlegające temu obowiązkowi pojawią się na naszej uczelni wiosną 2015 roku. Jednym z kluczowych problemów, który umożliwiłby rektorom wypełnić ten obowiązek, jest brak ogólnopolskiego repozytorium prac dyplomowych, za którego utworzenie odpowiada Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Podczas dyskusji w czasie tej konferencji nikt z przedstawicieli ministerstwa nie chciał wypowiedzieć się na temat terminu uruchomienia repozytorium. To bardzo niekomfortowa sytuacja dla uczelni, które muszą i chcą wywiązać się z obowiązku ustawowego.

Osobnym zagadnieniem, które warto rozważyć, jest kwestia, czy w ogóle jakiegokolwiek prace powinny być poddawane procedurom antyplagiatowym, jeśli już na wstępie wyklucza się z tych procedur niektóre kategorie, w tym głównie prace artystyczne lub projekty architektoniczne. Czy nie narusza to zasady równości wobec prawa?

EWA JAWORSKA
dr hab. ANNA CZUBASZEK
prof. nadzw. JACEK MARKOWSKI

Co to jest Polski Współczynnik Wpływu?

Podczas konferencji poświęconej ocenie czasopism naukowych – indeksowaniu i rozwojowi periodyków, odbywającej się w 22 października 2014 r. w Warszawie, omówiony został Polski Współczynnik Wpływu (PWW), który już od 2014 r. powinien być uwzględniany w ocenie czasopism z części B ministerialnego „Wykazu czasopism punktowanych” – powinien być, ale jeszcze nie jest.

$$PWW = \frac{C_{(s-5,s-1)}^s}{N(s-5,s-1)} + \frac{C_{(s-6,s-2)}^{s-1}}{N(s-6,s-2)}$$

s – oznacza rok poprzedzający rok wypełniania ankiety czasopisma,

$C_{(s-5,s-1)}$ – oznacza liczbę cytowań w obrębie artykułów opublikowanych w roku s , których pełne rekordy bibliograficzne znajdują się w bazie POL-index, do wszystkich artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie w latach od $s-5$ do $s-1$,

$N(s-5, s-1)$ – oznacza liczbę cytowanych artykułów opublikowanych w czasopiśmie w latach od $s-5$ do $s-1$,

$C_{s-1(s-6, s-2)}$ – oznacza liczbę cytowań w obrębie artykułów opublikowanych w roku $s-1$, których pełne rekordy bibliograficzne znajdują się w bazie POL-index, do wszystkich artykułów opublikowanych w czasopiśmie w latach od $s-6$ do $s-2$,

$N(s-6, s-2)$ – oznacza liczbę cytowanych artykułów opublikowanych w czasopiśmie w latach od $s-6$ do $s-2$.

Jeśli ankietę będziemy składać w roku 2015, to $s = 2014$ rok. W liczniku $C_{(s-5,s-1)}$ bierzemy pod uwagę 2014-5, 2014-1, czyli potrzebujemy liczbę cytowań zarejestrowanych w POL-indexie artykułów z czasopisma z lat 2009–2013. Uwzględnia się autocytoowania. W mianowniku $N(s-5, s-1)$ odnotowujemy liczbę artykułów z czasopisma, które są cytowane, czyli są artykułami naukowymi, z lat 2009–2013. W drugim ułamku z wzoru odnotowuje się te same dane, tylko że odnoszące się do lat 2008–2012. Suma tych ułamków daje PWW. Do niecytowalnych artykułów zaliczane są: materiały redakcyjne, recenzje, informacje, sprawozdania, erraty, hasła encyklopedyczne, abstrakty konferencyjne, noty biograficzne.

Co to jest i skąd się wzięło?

14 stycznia 2013 r. ukazał się w „Forum Akademickim” artykuł prof. Jerzego Wilkina – przewodniczącego zespołu specjalistycznego do oceny czasopism naukowych na potrzeby przyszłej oceny parametrycznej i sporządzenia wykazu wybranych czasopism naukowych, który stwierdził, że zaawansowane jest przygotowywanie systemu obliczania indeksów cytowań w czasopismach ukazujących się w języku polskim, „który umożliwi obliczanie tzw. Polskiego Współczynnika Wpływu (PWW), będącego ważnym uzupełnieniem Impact Factor, ustalanego przez „Journal Citation Reports”. Wykorzystanie PWW wraz z PIF (którego znaczenie zapewne wzrośnie) pozwoli zbliżyć zasady oceny punktowej czasopism z części B listy do tej z części A (opartej na Impact Factor)”. Prof. Wilkin zakładał, że PWW będzie wykorzystywany już w 2013 r. do oceny czasopism wydawanych w języku polskim.

W komunikacie z 29 maja 2013 r. minister nauki i szkolnictwa wyższego poinformował, że do ustalenia liczby punktów przyznawanych za publikację w czasopismach naukowych uwzględnia się 13 szczegółowych parametrów. Jako ostatni z tych parametrów został wymieniony PWW, a zasady i sposób obliczania znalazły się w załączniku do komunikatu.

Co to oznacza?

Na razie nie wiadomo. Wydawcy czasopism czekają na nowe wytyczne od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Takiego komunikatu spodziewamy się jeszcze w grudniu 2014 roku lub na początku 2015 r.

dr EWA JAWORSKA

Informacja powstała na podstawie wykładu dr. Emanuela Kulczyckiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłoszonego podczas ww. konferencji oraz informacji uzyskanej od twórców polskiej bazy cytowań POL-Index.

Posiedzenia Senatu

25 IX 2014

Zatwierdzenie planu posiedzeń senatu w nowym roku akademickim, uzupełnienie składu Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich oraz przekształcenie Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych, będące częścią katedry, w jednostkę wydziałową, a także uchwalenie zasad pobierania opłat za usługi edukacyjne i powołanie dwóch nowych specjalności na stacjonarnej bioinformatyce drugiego stopnia to najważniejsze decyzje pierwszego po wakacjach posiedzenia senatu. Ponadto przyjęto uchwały w sprawie nadania tytułu doktora *honoris causa* prof. Andrzejowi Mazurowi z INRA we Francji i przyznania prof. Natalii Paszkiewicz medalu „Za Zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu” oraz wyrażono zgodę na wszczęcie postępowania o nadanie tytułu profesora honorowego prof. Janowi Szarkowi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Pozytywnie zaopiniowano wnioski rad wydziałów o zatrudnienie na stanowisku profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego, a także wysłuchano wstępnej informacji o przebiegu rekrutacji na rok akademicki 2014/2015.

Od gratulacji dla prof. Aliny Wieliczko, które złożył rektor prof. Roman Kołacz za nadanie jej godności profesora honorowego Narodowego Uniwersytetu Przyrodniczego w Kijowie, rozpoczęło się wrześniowe posiedzenie senatu. Prorektor prof. Andrzej Drabiński pogratulował rektorowi prof. Romanowi Kołaczowi przyznanej mu w czerwcu Nagrody Wrocławia. – *Traktuję to jako wyróżnienie uczelni, a nie mojej osoby* – odpowiedział prof. Roman Kołacz.

Przyjęto zaproponowany przez rektora porządek obrad i bez uwag zatwierdzono protokół z poprzedniego posiedzenia.

Plan posiedzeń senatu i uzupełnienie składu komisji

Plan posiedzeń senatu w roku akademickim 2014/2015, który przedstawił rektor prof. Roman Kołacz, został przyjęty jednomyślnie z uwzględnieniem poprawek zgłoszonych przez panie prorektor prof. Alinę Wieliczko i prof. Danutę Parylak.

Senat jednomyślnie przyjął uchwałę o uzupełnieniu składu uczelnianej komisji dyscyplinarnej ds. nauczycieli akademickich – miejsce zmarłego prof. Józefa Sasika zajął prof. Jan Kępiński jako przedstawiciel Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji.

Przekształcenie jednostki katedralnej w wydziałową

Uchwałę w sprawie przekształcenia Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych, działającego w Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Koni, Psów i Kotów, w jednostkę działającą na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej przyjęto również jednomyślnie. – *Centrum powinno się samo finansować* – uzasadniał tę decyzję dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej dr hab. Krzysztof Kubiak. – *Zostało ono powołane ze środków unijnych, musi więc mieć pewną samodzielność* – dodał rektor prof. Roman Kołacz.

Opłaty za usługi edukacyjne

Znowelizowana ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym, która wejdzie w życie 1 października 2014 r., znosi obowiązek pobierania opłat za studia stacjonarne na drugim i kolejnych kierunkach studiów, a także wprowadza obligatoryjne umowy ze studentami, stąd konieczność zmiany uchwały senatu z 30 maja br. w sprawie zasad pobierania opłat za świadczenia edukacyjne.

Projekt omówiła prof. Danuta Parylak, dodając autopoprawki do dokumentu przedstawionego senatorom wraz załącznikami, precyzujące poszczególne zapisy.

Przewodniczący Samorządu Studenckiego Adam Poznar oświadczył, że nie zgłasza uwag do projektu uchwały. Prof. Andrzej Drabiński prosił o wyjaśnienia dotyczące kilku zapisów, zwłaszcza w sprawie rezygnacji z opłat, które według obowiązującej ustawy mogłyby być przez uczelnię pobierane. Prof. Krzysztof Pulikowski wyjaśnił, że nie jest to opłacalne – zraziłoby potencjalnych kandydatów.

Senat jednomyślnie przyjął uchwałę określającą zasady pobierania opłat za usługi edukacyjne, tryb i warunki zwalniania z tych opłat oraz wprowadzającą wzory umów na świadczenie tych usług.

Nowe specjalności

Na studiach stacjonarnych drugiego stopnia na kierunku bioinformatyka powołano dwie nowe specjalności: *biostatystyka i programowanie bioinformatyczne* oraz *techniki programistyczne w biologii molekularnej*.

Wstępne podsumowanie rekrutacji

Prorektor prof. Andrzej Drabiński przedstawił wstępne podsumowanie tegorocznej rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych i niestacjonarnych.

W dyskusji prof. Danuta Parylak prosiła o wyjaśnienie podanej w materiałach liczby studentów zagranicznych w programie „Teraz Wrocław”; dyrektor Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji Paulina Boroń-Kacperek poinformowała, że z 57 wstępnie zakwalifikowanych do udziału w programie osób przyjęto 45.

24 X 2014

Medal i tytuły honorowe

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu uhonoruje niebawem wybitnych profesorów. Na wniosek Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej przyjęto uchwałę o nadaniu tytułu doktora *honoris causa* prof. Andrzejowi Mazurowi z Institut National de la Recherche Agronomique (INRA) we Francji. Senat przyjął też uchwałę o przyznaniu prof. Natalii Paszkiewicz z Uniwersytetu „Gornyj” w Sankt Petersburgu medalu „Za Zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu” oraz wyraził zgodę na wszczęcie postępowania o nadanie tytułu profesora honorowego prof. Janowi Szarkowi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, o co wnioskowała Rada Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt.

Awanse

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Rady Wydziału Nauk o Żywności o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego dr hab. Joanny Kawy-Rygielskiej oraz wniosek Rady Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego o zatrudnienie prof. Haliny Kleszczyńskiej na stanowisku profesora zwyczajnego.

Sprawy różne i interpelacje

Rektor zaprosił wszystkich obecnych na uroczystą inaugurację roku akademickiego 2 października o godz. 11.00, prosząc o przybycie w togach członków rad wydziałowych. Poinformował też o środowiskowej inauguracji, która odbędzie się 1 października, zakończonej wspólnym odśpiewaniem *Gaudeamus* w Rynku. Wymienił najbliższe uroczystości uczelniane i ponowił prośbę o zgłaszanie do Sekretariatu Rektora informacji o wszystkich uroczystościach organizowanych na wydziałach.

Anna Dzieciot-Solecka przekazała informację, że omówienie zmian w ustawie, dotyczących stosunku pracy nauczycieli akademickich, znajdzie się na stronie internetowej.

Prof. Andrzej Drabiński poinformował o:

- sukcesie pierwszej edycji Święta Sera i Wina; pogratulował prof. Alinie Wieliczko i prof. Józefie Chrzanowskiej oraz kanclerzowi Marianowi Rybarczykowi udanej imprezy;
- pracach doraźnej komisji ds. konsolidacji uczelni;
- zakończeniu prac budowlanych Centrum Geo-Info-Hydro;
- przygotowaniach do VI Koncertu Noworocznego.

Poprosił też o zgłaszanie uwag do nowej strony internetowej.

Prof. Andrzej Zachwieja poinformował, że senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego podjął uchwałę o nadaniu tytułu profesora honorowego prof. Zbigniewowi Dobrzańskiemu, a uroczystość odbędzie się 30 września 2014 r.

Wprowadzenie zmian w statucie uczelni, regulaminie senatu i regulaminie rady wydziału, zatwierdzenie Kodeksu Etyki Pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz wybór podmiotu do badania sprawozdania finansowego za rok 2014 to najważniejsze uchwały przyjęte na posiedzeniu. Wysłuchano ponadto informacji o powołaniu Biura Międzynarodowych Programów Naukowych i realizacji strategii rozwoju uczelni. W sprawach osobowych przyjęto uchwały o nadaniu tytułu profesora honorowego RNDR Vladimirowi Schenkowi z Instytutu Mechaniki i Struktury Górotworu Czeskiej Akademii Nauk i prof. Janowi Szarkowi

z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, pozytywnie zaopiniowano wniosek o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego dr hab. Anety Wojdyto oraz wniosek o przyznanie medalu „Za Zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu” wojewodzie opolskiemu Ryszardowi Wilczyńskiemu.

Posiedzenie rozpoczęło się uroczystym akcentem – wręczeniem prof. Halinie Kleszczyńskiej dokumentu potwierdzającego zatrudnienie na stanowisku profesora zwyczajnego. Rektor prof. Roman Kołacz pogratulował prof. Zbigniewowi Dobrzańskiemu otrzymania tytułu profesora honorowego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Poinformował też, że Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk technicznych w dyscyplinie geodezja i kartografia oraz pogratulował prof. Krzysztofowi Pulikowskiemu nominacji profesorskiej, wręconej poprzedniego dnia przez prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Bez zmian przyjęto zaproponowany porządek obrad oraz jednomyślnie zatwierdzono protokół z poprzedniego posiedzenia senatu.

Zmiany w statucie i regulaminach

Przewodniczący Senackiej Komisji Statutowej prof. Jerzy Weber omówił propozycje zmian w statucie uczelni, których większość wynika z wejścia w życie znowelizowanej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Wyjaśniając ich genezę, zgłosił trzy autokorekty redakcyjne. W dyskusji jedynie prof. Andrzej Drabiński zgłosił poprawkę redakcyjną w zapisie dotyczącym komisji rekrutacyjnych – w nowej wersji statutu „kierunkowe

komisje rekrutacyjne” zostaną zastąpione przez „komisje rekrutacyjne na wydziale”. Senat jednomyślnie przyjął uchwałę wprowadzającą zaproponowane zmiany w statucie, regulaminie senatu i rady wydziału.

Wybór podmiotu do badania finansów

Kwestor mgr Urszula Paszkowska-Szczerba przedstawiła propozycję, aby badanie finansowe za rok 2014 powierzyć Zespołowi Biegłych Rewidentów FABER sp. z o.o. z siedzibą we Wrocławiu. Wyjaśniła, że wyboru wykonawcy dokonano na podstawie procedury przetargowej, w której wzięły udział trzy firmy. Senat jednomyślnie przyjął uchwałę w sprawie wyboru podmiotu do badania sprawozdania finansowego za rok 2014.

Zatwierdzenie Kodeksu Etyki

Projekt Kodeksu Etyki Pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu omówił prof. Józef Szlachta – przewodniczący doraźnej komisji rektorskiej ds. opracowania kodeksu etycznego pracowników naukowo-dydaktycznych, prezentując skład komisji i tryb jej prac. Na wstępie uzgodniono, że kodeks powinien dotyczyć wszystkich pracowników uczelni, a nie tylko nauczycieli akademickich. Ma on być swoistym dekalogiem.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos rektor prof. Roman Kołacz, który uzasadnił, że sprawozdanie na potrzeby kontroli zarządczej musi zawierać element oceny pod względem kryteriów etycznych. Uznał, że powołanie zespołu, jako organu opiniującego, jest bardzo ważne, bowiem pojedynczy człowiek może się mylić. Postulował, aby w komisji ds. postępowania etycznego zasiadali zarówno

pracownicy uczelni, jak i pracownicy emerytowani, którzy w swoim dotychczasowym postępowaniu wykazali się wysokim morale, a więc będą oni mogli bezstronnie oceniać postępowanie innych.

Senat jednomyślnie zatwierdził Kodeks Etyki Pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu wraz ze zgłoszonymi w dyskusji poprawkami.

Studia doktoranckie – zmiana zasad rekrutacji

Propozycja zmiany szczegółowych zasad przyjęć na studia doktoranckie na Wydziale Biologii i Hodowli Zwierząt, poprzez obniżenie progu punktowego, wywołała ożywioną dyskusję. Po dyskusji i konsultacji prawnej, na wniosek prof. Tadeusza Trziszki, odstąpiono od głosowania proponowanej uchwały.

Biurow Międzynarodowych Programów Naukowych

Informację o Biurze Międzynarodowych Programów Naukowych – nowej jednostce, która zostanie utworzona 1 grudnia 2015 r., przedstawił prof. Tadeusz Trziszka. – *Program Horyzont 2020, do którego chcemy skutecznie aplikować, wymusza powołanie tej jednostki* – ocenił, dodając, że przyniesie ona uczelni sukces w realizacji programów międzynarodowych.

Rektor prof. Roman Kołacz przytoczył słowa minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej, która zachęcała, aby uczelnie tworzyły sprzyjające warunki do udziału w programie Horyzont 2020 i podkreślała, że rola eksperta to nie tylko dobra szkoła przygotowywania projektów, ale także funkcja atrakcyjna finansowo – 450 euro wynagrodzenia za dzień pracy, plus diety oraz zwrot kosztów przejazdu

i pobytu. Biuro Międzynarodowych Programów Naukowych z jednej strony będzie informować i inicjować działania, z drugiej zaś pomagać w pisaniu projektów.

O realizacji strategii

Prorektor prof. Andrzej Drabiński przedstawił informację o realizacji strategii rozwoju uczelni. Przypomniał, że dokument pt. „Strategia rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do 2020 r.” został przyjęty przez senat w listopadzie 2010 r., aktualizowany w 2013 r., a jego integralną częścią są przyjęte w roku ubiegłym dwa inne dokumenty: „Główne kierunki działalności Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w kadencji 2012–2016” i „Strategia informacji, promocji i rekrutacji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do 2016 roku”. W przekazanym senatorom materiale, w którym część informacji pochodziła z przemówienia inauguracyjnego rektora, podsumowano osiągnięcia uczelni w zakresie kształcenia, nauki, współpracy z zagranicą i gospodarką, a także zarządzania oraz inwestycji i remontów. Prof. Andrzej Drabiński poinformował też, że dwa dni wcześniej odbyło się na Uniwersytecie Wrocławskim wspólne posiedzenie komisji ds. konsolidacji obu uczelni. Członkowie obu komisji w większości opowiadali się za wariantem połączeniowym z długim okresem przejściowym. Sprawa połączenia będzie omawiana przez senat Uniwersytetu Wrocławskiego dopiero po Nowym Roku.

W dyskusji odnoszono się do planowanego połączenia uniwersytetów i pytano o sprawy szczegółowe. Rektor, podsumowując dyskusję, wyraził wdzięczność za wszystkie postulaty mające na celu racjonalizację

28 XI 2014

wykorzystania sal dydaktycznych i organizacji zajęć, zwłaszcza te, które uwzględniają efekty ekonomiczne.

Medal i tytuły honorowe

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu będzie miał nowych profesorów honorowych – podjęto dwie uchwały o przyznaniu tego tytułu: pierwsza – RNDr. Władimirowi Schenkowi DrSc z Instytutu Mechaniki i Struktury Górotworu Czeskiej Akademii Nauk w Pradze na wniosek Rady Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji oraz druga – prof. Janowi Szarkowi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie na wniosek Rady Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt. Senat przyjął też uchwałę o przyznaniu wojewodzie opolskiemu Ryszardowi Wilczyńskiemu medalu „Za Zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”.

Awanse

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Rady Wydziału Nauk o Żywności w sprawie zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego dr hab. Anety Wojdyły z Katedry Technologii Owoców, Warzyw i Zbóż.

Sprawy różne i interpelacje

Rektor prof. Roman Kołacz zaprosił na wydarzenia związane ze świętem uczelni i Świętem Nauki Wrocławskiej. 12 listopada w patio o godz. 14.00 odbędzie się wręczenie nagród rektora indywidualnych i zespołowych II i III stopnia oraz I stopnia zespołowych, a także dokumentów patentowych. 13 listopada odbędą się obchody Święta Uniwersytetu Przyrodniczego, podczas których nastąpi nadanie tytułu doktora *honoris causa* prof. Andrzejowi Mazurowi i wręczenie medalu

„Za Zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu” prof. Natalii Paszkiewicz. 14 listopada środowisko akademickie obchodzić będzie Święto Nauki Wrocławskiej, o 17.00 odbędzie otwarte posiedzenie Kolegium Rektorów, a potem koncert w Kościele Uniwersyteckim. W sobotę 15 listopada przed pomnikiem pomordowanych profesorów lwowskich i tablicami pamiątkowymi delegacje uczelni złożą wiązanki kwiatów. W listopadzie przewidziana jest jeszcze jedna uroczystość o charakterze uczelnianym – w przedostatnią sobotę miesiąca podczas absolutorium Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji zostanie wręczony tytuł profesora honorowego RNDr. Władimirowi Schenkowi.

Dr Robert Karczmarczyk odniósł się do zarządzenia rektora w sprawie wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i zajęcia w języku angielskim – za lekturaty i zajęcia w programie Erasmusa nie przysługuje taki dodatek, czyli za takie same zajęcia w *English Division* pracownik otrzymuje dodatek, a za zajęcia Erasmusie – nie. Okazuje się też, że nadgodziny w języku polskim są wyżej wynagradzane niż nadgodziny w języku angielskim. – *Skoro tak ważne jest umiędzynarodowienie, potrzebna jest także motywacja pracowników* – podsumował. Jego stanowisko poparła dr hab. Irena Niedźwiecka-Filipiak. Rektor prof. Roman Kołacz obiecał zajęć się tą sprawą i ją wyjaśnić.

Zgoda na przystąpienie Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do Polskiego Klastra Weterynaryjnego oraz przyjęcie uchwał o powołaniu studiów stacjonarnych II stopnia na kierunku odnawialne źródła energii i gospodarka odpadami, określeniu efektów kształcenia i zasadach rekrutacji na ten kierunek, a także o zmianie składu sześciu komisji senackich to najważniejsze uchwały przyjęte podczas listopadowego posiedzenia senatu. Wysłuchano ponadto informacji dotyczących problemów osób niepełnoprawnych, kształcenia na odległość i kształcenia ustawicznego, działalności Biura Rzecznika Patentowego oraz przebiegu i oceny realizacji strategii rekrutacji na studia, a w ramach spraw osobowych pozytywnie zaopiniowano wniosek o wszczęcie postępowania o nadanie tytułu doktora *honoris causa* prof. Zygmunta Pejsakowi.

Rektor prof. Roman Kołacz powitał dwóch nowych członków senatu, studentów ekonomii: Dorotę Godlewską z trzeciego oraz Dariusza Bieszczada z czwartego roku. Porządek obrad, uzupełniony o dodatkowe dwie uchwały w sprawie zmian w składzie komisji: dyscyplinarnej dla studentów i odwoławczej dyscyplinarnej dla studentów, przyjęto jednomyślnie. Bez uwag zatwierdzono protokół z poprzedniego posiedzenia.

Zmiany w składzie komisji senackich

Senat w jednomyślnie przyjętych uchwałach dokonał zmian w składzie senackich komisji (zmiany dotyczyły przedstawicieli studenckich, którzy ukończyli studia):

- odwołał Agatę Pawłowską ze składu Senackiej Komisji Kadry Naukowej i jednocześnie powołał na jej miejsce Wioletę Barszcz,

- odwołał Natalię Palikowską ze składu Senackiej Komisji Finansowej i jednocześnie powołał na jej miejsce Andrzeja Stawowego,
- odwołał Aleksandrę Sowińską ze składu Senackiej Komisji Spraw Studenckich i Kształcenia, powołując jednocześnie na jej miejsce Dariusza Bieszczadę,
- odwołał Anetę Szramowską ze składu Senackiej Komisji Badań Naukowych i powołał jednocześnie na jej miejsce Przemysław Matyszcza,
- odwołał Mateusza Leszkiewicza ze składu Uczelnianej Komisji Oceniającej Nauczycieli Akademickich i powołał jednocześnie na jej miejsce Marię Ziótek,
- odwołał Anetę Szramowską ze składu Odwoławczej Komisji Oceniającej Nauczycieli Akademickich i powołał jednocześnie na jej miejsce Jakuba Paconia.
- odwołał Magdę Marcinkowską i Damiana Owczarkę ze składu Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów i powołał na ich miejsce Katarzynę Tuzikiewicz i Sionię Lachowską
- odwołał Karolinę Tomasik i Bartosza Rokickiego ze składu Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów i powołał na ich miejsce Martę Maciejewską i Wioletę Barszcz.

Komisje senackie oraz uczelniane komisje oceniające i komisje odwoławcze zostały powołane do końca kadencji władz uczelni, tj. 31 sierpnia 2016 roku.

Przystąpienie do Polskiego Kłastry Weterynaryjnego

Senat jednomyślnie wyraził zgodę na przystąpienie Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do Polskiego Kłastry Weterynaryjnego, który jako spółka z o.o. został powołany 10 października 2013 r. i jest ponadregionalną

strukturą organizacyjną mającą charakter powiązania kooperacyjnego i działającą w branży weterynarii oraz na szeroko pojętym rynku około weterynaryjnym. Prowadzi działalność edukacyjną i społeczną, także na rzecz rozwoju nauki i praktyki weterynaryjnej, współpracuje z instytucjami państwowymi, branżowymi i samorządowymi. Wydział Medycyny Weterynaryjnej został zaproszony do udziału w tej spółce. Dziekan dr hab. Krzysztof Kubiak przekonywał, że udział w Polskim Kłastrze Weterynaryjnym, będzie sprzyjał pozyskiwaniu funduszy w perspektywie finansowej 2014–2020.

Odnawialne źródła energii i gospodarka odpadami

Senat jednomyślnie przyjął uchwały o powołaniu dwusemestralnych stacjonarnych studiów II stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku źródła energii i gospodarka odpadami od roku akademickiego 2014/2015 oraz zatwierdził zasady rekrutacji na ten kierunek.

Problemy niepełnosprawnych

Problemy osób niepełnosprawnych omówiła prof. Danuta Parylak – prorektor ds. studenckich i kształcenia. Poinformowała, że od 1 stycznia 2015 roku przestaną funkcjonować kioski internetowe dla niepełnosprawnych, a środki z umowy na ich wynajem, zostaną przeznaczone na zakup telebimów. Kilkanaście tysięcy zł za wynajęcie jednego kiosku można przeznaczyć na inne formy pomocy studentom niepełnosprawnym, a nawet kupić lepiej wyposażony kiosk internetowy.

Dyskusję zdominowała kwestia kiosków internetowych i ewentualnej rezygnacji z ich dzierżawy. Rektor prof. Roman Kołacz podziękował pani pełnomocnik dr Marcie Czaplickiej-Pędzich za inicjatywę i opiekę nad

niepełnosprawnymi. Dodał, że niektóre działania byłyby bardzo kosztowne, uczelni zaś nie stać na zainstalowanie dźwigów na wszystkich klatkach schodowych. Podziękował za pracę wykonaną pod kierunkiem dr Hanny Marszałek.

Kształcenie na odległość

Ocenę stanu zaawansowania nauczania w systemie e-learningu przedstawiła dyrektor Centrum Kształcenia na Odległość dr Joanna Markowska, omawiając w skrócie materiał przedstawiony senatorom. Dr Joanna Markowska podkreśliła, że ubiegłoroczny budżet został wykorzystany w pełnym zakresie, a kadra CKnO zapewnia realizację projektu unijnego.

Dyskusję zdominował problem ankietyzacji. Omawiano też, w jakim zakresie korzysta się z tej formy kształcenia. Rektor prof. Roman Kołacz, podsumowując, stwierdził, że warto zachęcać studentów, aby w większym stopniu korzystali z tego systemu jako wspomagającego edukację. Apelował, aby korzystać z nowoczesnych narzędzi, filmów czy symulatorów. Zwrócił się do dziekanów, aby wyłaniali osoby szczególnie zaangażowane w opracowanie innowacyjnych metod kształcenia, bo powinno to być nagradzane. Prof. Józefa Chrzanowska przypomniała, że koszt przygotowania profesjonalnego kursu to kwota 100–120 tys. zł i oceniła, że warto co roku przynajmniej jeden taki kurs przygotować.

Działalność Rzecznika Patentowego

Informację o działalności Biura Rzecznika Patentowego przedstawił prorektor ds. nauki i innowacji prof. Tadeusz Trziszka, dziękując dr Annie Olszewskiej – rzecznikowi patentowemu za zaangażowanie i osiągnięte rezultaty.

Podkreślił, że większość zgłoszeń patentowych bez pomocy biura nie byłoby pozytywnie rozpatrzonych. Do pochlebnej opinii o pani rzeczniczce dołączyła się prof. Józefa Chrzanowska, wysoko oceniając jej pracę. – To dzięki zaangażowaniu biura uczelnia ma wysoką, czwartą w kraju pozycję w innowacyjności – zauważył rektor prof. Roman Kołacz, dodając, że z patenty powinny owocować wdrożeniami. – Państwo nie udziela promesy, a ryzyko wdrożeń dla firm jest duże. Potrzebny byłby fundusz ryzyka wdrożeniowego – odpowiedział prof. Tadeusz Trziszka, informując o przygotowaniu programu, który rozszerzy możliwości wdrożeniowe. Dr Anna Olszewska, dziękując za uznanie dla jej pracy, zaznaczyła, że jest tylko ogniwem pomiędzy pracownikami, doktorantami i studentami a Urzędem Patentowym; bez ich pracy nie byłoby tych osiągnięć.

Kształcenie ustawiczne

Informację o działalności Centrum Kształcenia Ustawicznego w ubiegłym roku akademickim przedstawiła prof. Alina Wieliczko – prorektor ds. współpracy z zagranicą i regionem. Przypomniała, że zespół ds. kształcenia ustawicznego to tylko pięć osób pracujących w wymiarze 2,5 etatu. W projektach natomiast uczestniczy prawie 70 osób.

W dyskusji prof. Józef Nicpoń postulował, aby jedną z sal w Ponadregionalnym Centrum Rolniczym Centrum Kongresowym przystosować do tłumaczenia symultanicznego. Wyrazy uznania dla dyrektora Anny Ogły i jej zespołu wyraziła prof. Danuta Parylak. Do gratulacji przyłączył się rektor prof. Roman Kołacz.

Strategia rekrutacji na studia

Obszerny, ponad 50-stronicowy materiał, przekazany senatorom, streściła w formie

prezentacji dyrektor Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji Paulina Boroń-Kacperek, podkreślając, że jest to obszar wymagający stałej ewaluacji. Oceniała, że mimo spadku liczby kandydatów, udaje się utrzymać na stałym poziomie przyjęcia na studia. Pozytywnym aspektem jest wzrost liczby odwiedzin strony rekrutacyjnej o 150 proc.

Rektor prof. Roman Kołacz, otwierając dyskusję, ocenił, że jest to niezmiernie ważny segment działalności uczelni i wyraził uznanie dla Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji, a jednocześnie apelował o nowe formy promowania oferty edukacyjnej. Zauważył, że oprócz zaplanowanej i dobrze prowadzonej kampanii rekrutacyjnej, ważna jest również obecność w mediach. Wysoko ocenił działania rzeczniczki prasowej Małgorzaty Wanke-Jakubowskiej. Oceniał, że sprawdzona się strategia powoływania nowych kierunków studiów, a wyjazdy do szkół powinny być kontynuowane, bo jedna czwarta kandydatów zetknęła się z informacją o uczelni podczas wizyt w szkołach. Postulował, żeby każdy profesor pojechał do szkoły średniej, którą sam kończył, i przekonywał do studiowania na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Poinformował o środowiskowej inicjatywie promocji Wrocławia jako centrum akademickim i przygotowanym przez zespół kierowanym przez prof. Bogusława Fiedora programie, przy którym pracuje i wiele do niego wniosła Maria Wanke-Jerie.

Wszyscy jesteśmy rekruterami – podsumował dyskusję prof. Andrzej Drabiński, zwracając uwagę, że spadek liczby kandydatów nie może być tłumaczony tylko zjawiskami demograficznymi. Odniósł się do postulatu stworzenia jednej komisji rekrutacyjnej, pozostawiając decyzję dziekanom, ale jednocześnie zapewnił, że Biuro Informacji, Promocji

i Rekrutacji jest gotowe na takie rozwiązanie. Wyraził uznanie dla dr Doroty Sikory za prowadzenie strony internetowej, oceniając, że milion odstosów to znakomity rezultat. – Trzeba formy promocji dostosować do nowych wyzwań – dodał na zakończenie.

Sprawy osobowe

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej o wszczęcie postępowania w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa prof. Zygmunta Pejsakowi.

Sprawy różne i interpelacje

Prof. Andrzej Drabiński wyjaśnił, skąd biorą się kłopoty ze zbyt wolnym funkcjonowaniem poczty elektronicznej, zwłaszcza w godzinach od 10.00 do 13.00 – problem został zgłoszony do producenta. Jeżeli nie zostanie on rozwiązany, przywrócony zostanie poprzedni program pocztowy.

Rektor prof. Roman Kołacz zaprosił na uroczystość absolutorijną Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt, która odbędzie się w sobotę 6 grudnia, i będzie połączona z nadaniem tytułu profesora honorowego prof. Janowi Szarkowi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

MARIA WANKE-JERIE
MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



◀ Zabigniew Koźlik, szef kuchni Hotelu HP Park Plaza wyczarowywał z produktów regionalnych potrawy smaczne i zdrowe

O serach kosztowanych z winem



Pałac w Pawłowicach przeżył w niedzielę 21 września 2014 r. prawdziwe oblężenie. Święto sera i wina zorganizowały Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Stowarzyszenie Serowarów Farmerskich i Zagrodowych oraz polscy producenci wina. Kiermasze spożywczych produktów regionalnych, konkursy, wykłady, pokazy kulinarne, a także inne atrakcje wypełniły program Święta sera i wina – wzięły w nim udział tłumy wrocławian, a pogoda dopisała.

W sobotę – merytorycznie

Dzień przed otwartą imprezą w Ponadregionalnym Rolniczym Centrum Kongresowym odbywały się warsztaty i prelekcje dla producentów sera.

Wykład o walorach dobrego sera poprowadziła prof. Józefa Chrzanowska, Dziekan Wydziału Nauk o Żywności UPWr. Natomiast dr inż. Marek Szotysik swoje wystąpienie poświęcił wadom spowodowanym błędami podczas technologicznego procesu produkcji. Zasady przygotowania produktów do sprzedaży jarmarcznej, kiermaszowej i targowej omówiła Jolanta Rutkowska – Inspektor Działu Żywnienia z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, a o różnych aspektach kontrolowania zakładów produkujących żywność pochodzenia zwierzęcego opowiadał przedstawiciel Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii. Wieczorem pracownik firmy DANISCO przedstawił podział i dobór bakterii do produkcji serów na poziomie gospodarstwa, a firma SPOREM zaprezentowała sprzęt do produkcji serów.

W warsztatach udział wzięli członkowie Stowarzyszenia Serowarów Farmerskich i Zagrodowych. Uczelnię i stowarzyszenie łączy umowa o współpracę.

W niedzielę – mądrze, smacznie, przyjemnie

Serowarzy, winiarze i inni producenci wyrobów regionalnych zrzeszeni w Kłastrze Doliny Baryczy i Wzgórz Trzebnickich zagospodarowali specjalne wystawiennicze domki, przygotowane dla nich przez Urząd Marszałkowski – partnera imprezy.

Na kiermaszu można było wszystkiego spróbować i wiele dobrych rzeczy kupić. Serowarzy prezentowali sery wędzone, zanurzone w serwatce, kozie, krowie, pleśniowe, z dodatkiem ziół, zbóż lub na przykład z suszonymi pomidorami. Winiarze częstowali winami czerwonymi, różowymi i białymi, od słodkich do wytrawnych.

Wrocławianie chętnie słuchali ciekawych wykładów: o wytwarzaniu dobrego sera, serowarskich tradycjach w Polsce, a także o typach serów opowiadała prof. Józefa Chrzanowska – specjalistka z zakresu biotechnologii żywności, a zwłaszcza biotechnologii mleczarskiej. O definicjach produktów regionalnych, tradycyjnych i lokalnych opowiadał dr Maciej Oziębłowski – pracownik z Katedry Technologii Surowców Zwierzęcych i Zarządzania Jakością, popularyzator i gorący zwolennik

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



- ▲ Producenci serów i win mieli wielu klientów do degustowania i kupowania
- ▼ Fascynujący pokaz młodziutkich gimnastyczek spotkał się z ciepłym przyjęciem

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



produktów regionalnych – *Fascynowaliśmy się kuchniami świata, zwłaszcza kiedy otworzyły się granice. Po latach przyszedł czas na odkrywanie powabu produktów lokalnych. Badania epigenetyczne wskazują, że ta żywność jest dla nas najzdrowsza.*

Na produkty regionalne stawia też jeden z najlepszych kucharzy regionu – Zbigniew Koźlik, szef kuchni Hotelu HP PARK PLAZA. Goście mogli się o tym przekonać, przypatrując się jego pokazowi gastronomicznemu i ciekawym eksperymentom kulinarnym – pikantnym naleśnikom, grillowanemu serowi z sałatką i sosem będącym mieszanką malin, czarnuszki, soku z jabłek, oleju z ostropestu, czarnego bzu, miodu wrzosego i ziół.

Toczyły się konkursy eksperckie i konsumenckie. Ekspertki niemal przez cały dzień w zaciszu pałacu i zgodnie z procedurami smakowali sery i wina, szukając tych najdoskonalszych. Werdykt około godziny 15.00 przedstawił Igor Pietrzyk – prezes Stowarzyszenia Serowarów Farmerskich i Zarodowych. Konsumenci także wybierali najlepszy ser, pozostając w zgodzie ze swoim smakiem i gustem.

Dorośli mogli wziąć udział w laboratoriach smaku – były to warsztaty połączone z profesjonalną degustacją wina i nauką oceniania, poprowadzone przez sommeliera Krzysztofa Porębskiego i serowara Sylwestra Wańczyka. Natomiast najmłodszy również mieli swoje warsztaty serowarskie, organizowane przez Jolantę Pazdrowską z Gospodarstwa Rolnego Borowiecka Łąka. Dzieci lepily kulki z sera i zaprawiały je w specjalnej zalewie, którą same wcześniej przygotowały.

Podczas święta sera i wina nie zabrakło wrażeń artystycznych – występu Akademickiego Zespołu Pieśni i Tańca „Jedliniak” oraz widowiskowego pokazu gimnastyki artystycznej w wykonaniu młodziutkich dziewcząt – zawodniczek Uczniowskiego Klubu Sportowego Kopernik Wrocław. Juniorki młodsze i młodziczki trenują gimnastykę artystyczną cztery razy w tygodniu pod czujnym okiem trenerek – Anny Nowackiej – współtwórczyni gimnastyki artystycznej we Wrocławiu oraz Krystyny Leśkiewicz-Lewińskiej – która w 1996 r. reprezentowała Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie.

Ideę popularyzowania produktów regionalnych oraz wiedzy o nich w postaci Święta sera i wina objęli patronatami Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki, Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski i Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. Organizacja tej imprezy nie byłaby możliwa bez wsparcia z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich – Święto sera i wina jest współfinansowane ze środków Unii Europejskiej. Sponsorem jest również PKO Bank Polski Spółka Akcyjna. Z ofertą banku można się było zapoznać na jednym ze stoisk.

dr EWA JAWORSKA

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



▲ Wroclawianie w pawłowickim parku



▲ Krzysztof Porembski, sommelier uczył degustacji wina

Konkurs serowarski

1. **miejsce:** Kozi ser wędzony „Złotniak” z Koziej Farmy Złotna.
 2. **miejsce:** Ser górski sudecki oraz gouda farmerska z firmy Wańczykówka Lucyna i Sylwester Wańczyków.
 3. **miejsce:** Ser kozi w zalewie olejowej z ziołami z Gospodarstwa Rolnego „Borowiecka Łąka”.
- Wyróżnienia:** ser Kozamer Klasztorny Mariusza Purgały, ser Jarsey z Gospodarstwa Rolnego Joanny i Przemysława Nasarzewskich.

Kategoria serów twarożkowych

1. **miejsce:** Twarożek kozi Oberlandzki z Koziej Farmy Złotna.
2. **miejsce:** Pasta kozią bazyliowo-czosnkowa z Gospodarstwa Rolnego „Borowiecka Łąka”.
3. **miejsce:** ser Rapsodia z firmy Wańczykówka Lucyna i Sylwester Wańczyków.

Konkurs winiarski

1. **miejsce:** wino Pinore XI z Winicy Jaworek (czerwone).
 2. **miejsce:** wino Złote 2012 z Winnicy Świdnickiej (białe).
- Wyróżnienie:** Wino Rhénan z Winnicy Wzgórz Trzebnickich.



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w Obszary Wiejskie. Impreza współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu III Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. Instytucja Zarządzająca PROW na lata 2007–2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Młoda winnica uniwersytecka



Gaudeamus – taką nazwę dla wina Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu wybrało jury. Autorem zwycięskiej nazwy jest Adam Poznar – przewodniczący samorządu studentów. Wino jest wytwarzane przez naukowców Wydziału Nauk o Żywności, zaś o młodą uniwersytecką winnicę dbają uczeni Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego.

Na temat uniwersyteckiej winnej latorośli oraz powstających z jej owoców produktów z dr inż. Martą Czaplicką-Pędzich, adiunktem Katedry Ogrodnictwa Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego, z dr hab. Anetą Wojdyło, prof. nadzw. z Katedry Technologii Owoców, Warzyw i Zbóż oraz dr inż. Joanną Chmielewską z Katedry Technologii Rolnej i Przechowywania rozmawia dr Ewa Jaworska.

Ewa Jaworska: Własna winnica – czy to nie ekstrawagancki pomysł?

Marta Czaplicka-Pędzich: To pomysł nienowoty i bardzo biznesowy. W latach 80. planowano w Polsce uprawę winorośli deseryjnej w tunelach foliowych, ale zbyt wcześnie

zbierane owoce okazały się niesmaczne. Porzucono wówczas te próby i dopiero około 2000 r. pojawiła się idea reaktywacji przedwojennych tradycji zielonogórskich. Wraz z tą ideą na ówczesnej Akademii Rolniczej zrodziła się koncepcja założenia własnej winnicy i rozwinięcia badań. Można powiedzieć, że dziś mamy w Polsce modę na zakładanie winnic i uczelnie też je mają, na przykład Uniwersytet Jagielloński lub Uniwersytet Rolniczy w Krakowie. U nas decyzję podjął rektor w 2012 r.

Ewa Jaworska: Jakie tematy badawcze związane z winną latoroślą interesują Katedrę Ogrodnictwa?

Marta Czaplicka-Pędzich: Celem badań jest ocena przydatności różnych odmian do uprawy na cele przerobowe w Polsce. Stąd prowadzone są cztery doświadczenia polowe. Jedno dotyczy sposobu utrzymania gleby w rzędach krzewów. Kolejne – przydatności popularnych odmian (zarówno tych hybrydowych, jak i szlachetnych) oraz przydatności odmian dostępnych do zakupu w Polsce. Jest jeszcze doświadczenie związane ze sposobem sadzenia (redliny i sadzenie standardowe) oraz stosowaniem agrotkaniny jako ściółki.

Ewa Jaworska: Badania badaniami, ale zostaje dużo owoców.

Marta Czaplicka-Pędzich: Właśnie. Potrzebna była decyzja o zagospodarowaniu owoców, czyli o produkcji wina. W latach pełnego owocowania, czyli za 2–3 lata będziemy mieli kilka ton owoców. Sadzenie winorośli i zakładanie winnicy to kosztowna inwestycja, bez przetwarzania owoców nie mielibyśmy możliwości finansowych, aby zrealizować swoje cele. Ponadto jako sadownicy nie bardzo znamy się na technologii



przetwarzania, nie leży to również w kręgu naszych zainteresowań naukowych – specjalistów w tej dziedzinie mamy na Wydziale Nauk o Żywności.

Ewa Jaworska: *Jak powstaje „Gaudeamus” – wino Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu?*

Aneta Wojdyło & Joanna Chmielewska: Proces winifikacji prowadzony jest na Wydziale Nauk o Żywności, chociaż docelowo mamy otworzyć winiarnię w przyszłym Centrum Produktu Lokalnego w Pawłowicach. Zarówno uprawa winorośli, jak i sam proces technologiczny mają w tej chwili przede wszystkim charakter eksperymentalny.

Na stosunkowo niewielkim areale testowane są właściwości różnych odmian winorośli szlachetnej i mieszańców. Nasze doświadczenia konfrontujemy na bieżąco z lokalnymi winiarzami. Już dziś potrafimy wskazać, które odmiany są lepiej przystosowane do warunków klimatycznych Dolnego Śląska. Lokalizacja winnicy uczelnianej nie zawsze umożliwia nam uzyskanie surowca o parametrach

gwarantujących optymalny przebieg procesu winifikacji. Staramy się, na podstawie literatury światowej, poszukiwać nietypowych rozwiązań, na które winiarze nie zawsze odważyliby się zdecydować, przede wszystkim ze względu na dostępność odpowiednich urządzeń, aparatury badawczej, a także czas. My w laboratorium jesteśmy w stanie kontrolować proces na bieżąco.

Ewa Jaworska: *Czy oprócz zagospodarowania owoców, czyli produkcji wina, Wydział Nauk o Żywności prowadzi jakies badania lub zajęcia dydaktyczne związane z winnicą?*

Aneta Wojdyło & Joanna Chmielewska: Tak. Obecnie na Wydziale prowadzona jest II edycja studiów podyplomowych „Technologia winiarstwa”. Prowadzimy też wszechstronne badania w rozpoczynającym się właśnie projekcie finansowanym przez NCN.

Ewa Jaworska: *Czego dokładnie dotyczy projekt NCN?*

Aneta Wojdyło & Joanna Chmielewska: Celem projektu jest analiza czynników kształtujących jakość winogron i win pochodzących z terenu dolnośląskiego. Zmieniające się warunki klimatyczne wydają się sprzyjać uprawie winorośli w naszym kraju, chociaż wciąż odbiegają one znacząco od warunków, jakie panują w krajach typowo winiarskich np. we Francji, Włoszech czy tzw. krajach nowego świata. Z tego powodu winifikacja wymaga odpowiedniej korekty oraz dodatkowych zabiegów zapewniających wysoką jakość wytworzonych win, które cieszą się coraz większą popularnością wśród konsumentów. I właśnie tym nasz zespół w niniejszym projekcie chciałby się zająć, aby dokładnie określić parametry winifikacji win białych, czerwonych i różowych z naszej rodzimej winorośli, gdyż niejednokrotnie opieramy się nie tylko na winorośli szlachetnej, ale i jej hybrydach mało znanych w innych krajach winiarskich, przez co nasze wina mają niepowtarzalny charakter. Pierwszym efektem naszych poczynań badawczych są właśnie wina „Gaudeamus”.

Ewa Jaworska: *Czego uczą się studenci podczas studiów podyplomowych z winiarstwa?*

Aneta Wojdyło & Joanna Chmielewska: Program jest tak przygotowany, aby nasz absolwent był przygotowany do podjęcia pracy w winnicy i winiarni. W trakcie zajęć nabywa on wiedzę z zakresu podstaw uprawy winorośli oraz winifikacji win białych, czerwonych czy różowych, a także win specjalnych. Zna prawne, ekonomiczne i marketingowe aspekty uprawy winorośli i produkcji win

w Polsce i krajach UE. Zna podstawy projektowania winiarni oraz sposoby oceny jakości surowców i produktów finalnych, z uwzględnieniem najnowszych metod analitycznych i technik instrumentalnych.

Zresztą, kilka dni temu, 11 listopada, byliśmy na oficjalnym otwarciu winnicy, której współwłaścicielką jest jedna z naszych słuchaczek z ubiegłorocznej edycji. Niezmiernie nas cieszy, że mieliśmy w tym swój udział, gdyż nabyta podczas naszych studiów wiedza ma szansę zapoczątkować w praktyce.

Ewa Jaworska: *Kto zaangażowany jest w proces dydaktyczny?*

Aneta Wojdyło & Joanna Chmielewska: Studia prowadzą specjaliści z naszego Wydziału przy współudziale kadry naukowej z Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego. Do współpracy zapraszamy także znanych enologów, praktyków związanych bezpośrednio z branżą, będących profesjonalistami w tej wąskiej dziedzinie. Wiedza tych, którzy przebrnęli przez pewne zawilości powiązane z założeniem i prawidłowym funkcjonowaniem winnicy czy winiarni w naszych polskich realiach jest nieoceniona.

Ewa Jaworska: *Dziękuję.*

Winnica Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu została założona w kwietniu 2012 r. w Stacji Badawczo-Dydaktycznej w Samotworze. Zajmuje obecnie 0,5 ha. Składają się na nią różne odmiany: ‘Solaris’, ‘Muscaris’, ‘Johanniter’, ‘Souvignier Gris’ – czyli odmiany niemieckie odporne na choroby grzybowe; ponadto ‘Riesling’, ‘Pinot Noir’, ‘Chardonnay’, ‘Pinot Gris’, ‘Pinot Blanc’, ‘Cabernet Dorsa’, ‘Cabernet Cortis’ oraz popularne w Polsce ‘Bianca’, ‘Aurora’, ‘Gołubok’, ‘Chrupka Złota’.

Jurom w składzie: prof. Roman Kołacz – przewodniczący, prof. Jan Miodek, prof. Bogusław Fiedor, dr hab. Aneta Wojdyło i Małgorzata Wanke-Jakubowska – sekretarz najbardziej, spośród 64 propozycji, przypadła do gustu nazwa Gaudeamus. Jest bowiem – jak uzasadniano – jednocześnie dostojna i wyrażająca radość, a także najbardziej oddaje uniwersytecki charakter wytwarzanego na uczelni gronowego trunku. Inne rozważane nazwy, takie jak: Gaudevini, Gaudevinus, ViniUP, VinUP, Rektorskie czy Bacalarus, nie zyskały aż takiego uznania.

dr EWA JAWORSKA

Czym jest produkt tradycyjny, regionalny i lokalny?

Wśród znaczącej części konsumentów w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich od wielu lat zauważa się odwrót od żywności masowo produkowanej na rzecz produktów lokalnych, regionalnych, tradycyjnych, ekologicznych, czyli – w świadomości społecznej – naturalnych, smaczniejszych i zdrowszych. Podobna postawa jest coraz wyraźniej zauważalna również i w Polsce. Nic więc dziwnego, że Święto sera i wina, podczas którego produkty oferowali regionalni wytwórcy, cieszyło się sporym zainteresowaniem.

Producenci zdają sobie sprawę z nowego trendu i starają się społeczne zapotrzebowanie w lepszy lub gorszy sposób zaspokoić. Część określeń takich jak „tradycyjny”, „regionalny”, „ekologiczny” ma już swoje umocowanie w aktach prawnych oraz sprecyzowaną definicję, w związku z czym nie można używać ich w sposób dowolny. Trzeba spełnić konkretne warunki. Jednakże część producentów nie chce starać się o legalną możliwość używania odpowiednich nazw i znaków graficznych przynależnych tradycyjnej żywności, dobierając nazwy swoich produktów, aby kojarzyły się one z tradycyjnym sposobem wytwarzania, np. kiełbasa prababci, powidła dziadka, nalewka babci etc. Nierzadko jednak związek produktu z tradycją lub ekologią zaczyna się i kończy na nazwie. Dlatego też świadomy konsument powinien zwracać uwagę nie tylko na nazwę produktu, okres przydatności do spożycia czy odpowiednio stylizowane opakowanie, ale przede wszystkim na skład produktu. Tam powinien znaleźć informacje, czy surowce są oczekiwanej jakości i właściwych proporcjach, czy nie zawierają nadmiernej ilości konserwantów i polepszaczy, służących zazwyczaj tylko przedłużeniu trwałości i poprawieniu właściwości funkcjonalnych produktu, a niekoniecznie sprzyjających dobremu zdrowiu jedzącego.

Systemy unijne

Stosunkowo niewielka część konsumentów ma możliwość bezpośredniego zaopatrywania się w surowce czy produkty spożywcze u zaprzyjaźnionych i sprawdzonych dostawców, gwarantujących towar z upraw i hodowli ekologicznych lub tradycyjnych, wolnych od niepotrzebnych składników i spełniających indywidualne oczekiwania. Przeważnie ludzie nie mają czasu, wiedzy lub chęci wyszukiwać producentów i zaopatrywać się w bardziej skomplikowany sposób. Dlatego właśnie, jeśli chcą kupować w sieci detalicznej żywność rzeczywiście ekologiczną, regionalną i tradycyjną, muszą zwracać większą uwagę na treść etykiet i urzędowe znaki graficzne kupowanych przez siebie produktów. Dla tych nabywców stworzono systemy jakości żywności ekologicznej, tradycyjnej i regionalnej, które można podzielić na systemy unijne i krajowe.

Unia Europejska stworzyła dwa podstawowe systemy wyróżniania, promocji i ochrony interesujących nas produktów rolnych i środków spożywczych:

- unijny system ochrony produktów regionalnych i tradycyjnych (PDO, PGI, TSG);
- unijny system produktów rolnictwa ekologicznego.

Obowiązuje obecnie Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1151/2012 z 21 listopada 2012 r. w sprawie systemów jakości produktów rolnych i środków spożywczych, gdzie wyróżnione zostały dwie główne kategorie produktów:

- produkty regionalne znanego pochodzenia;
- produkty tradycyjne.

Trzecią dopuszczoną kategorią produktów jako „określenie jakościowe stosowane fakultatywnie” są: produkty górskie, produkty rolnictwa wypasarskiego, produkty z mojego gospodarstwa, aczkolwiek nie powstały jeszcze rozporządzenia krajowe, które umożliwiłyby producentom wykorzystanie tych kategorii.

Pierwowzorem unijnego systemu był francuski pomysł z I połowy XX w. mający wyróżniać produkty ze względu na ich wysoką jakość związaną z cechami regionu, co określane jest wyrazem terroir odzwierciedlającym unikalność obszaru wynikającą z klimatu, gleby, ukształtowania terenu i lokalnej roślinności. Ta wielowiekowa tradycja spowodowała, że kraje Europy Zachodniej wyżej cenią produkty, których jakość związana jest z regionem, aniżeli produkty, których jakość oparta jest wyłącznie na tradycyjnym sposobie wytwarzania.

Systemy krajowe

W Polsce funkcjonuje obecnie pięć krajowych systemów jakości uznanych przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w tym dwa odnoszące się do interesującej nas tematyki:

- krajowy system ochrony i promocji produktów tradycyjnych „Jakość Tradycja”;
- krajowy system „Integrowana Produkcja”.

W systemie krajowym „Integrowana Produkcja” oparta jest na wykorzystaniu w sposób zrównoważony postępu technicznego i biologicznego w uprawie, ochronie roślin i nawożeniu, gdzie zwraca się szczególną uwagę na ochronę środowiska i zdrowie ludzi.

Na podkreślenie zasługuje krajowy system „Jakość Tradycja”, który służy wyróżnianiu



i promocji tradycyjnych produktów żywnościowych wysokiej jakości. Producenci dokładnie określają skład produktu, sposób wytwarzania i procedury kontroli. Należy udokumentować 50-letnią tradycję wytwarzania produktu (ale nie przez zgłaszający podmiot, tylko ogólnie), co jest o 20 lat dłuższym okresem niż w systemie unijnym GTS. Rasy zwierząt i odmiany roślin wykorzystywane jako surowce muszą pochodzić sprzed 1956 roku. W systemie jest ponad 150 produktów.

Produkty regionalne

Do produktów regionalnych w unijnym systemie przewidziano dwie kategorie:

- Chroniona Nazwa Pochodzenia (ChNP, ang. PDO),
- Chronione Oznaczenie Geograficzne (ChOG, ang. PGI).

W przypadku PDO wszystkie fazy wytwarzania i przygotowania produktu muszą mieć miejsce na ściśle określonym w specyfikacji obszarze geograficznym. Pierwszym polskim produktem zarejestrowanym jako produkt regionalny (PDO) miał być oscypek, ale ze względu na protest Słowacji rejestracja się wydłużyła i został on zarejestrowany 14.02.2008 r. jako drugi polski produkt po bryndzy podhalańskiej (12.06.2007 r.).

Produkty regionalne ChOG jakość swoją zawdzięczają również określonemu obszarowi geograficznemu, a są to nie tylko cechy klimatu, odmiany roślin czy rasy zwierząt, ale również umiejętności producentów niezbędne do wytworzenia produktu końcowego, tym niemniej związek tegoż produktu z regionem jest nieco słabszy, aniżeli to ma miejsce w przypadku wyrobu ze znakiem PDO. Znak ChOG (PGI) mogą otrzymać produkty, których przynajmniej jedna faza wytwarzania ma miejsce na danym obszarze. Przykładem jest trzeci polski produkt regionalny zarejestrowany w UE (31.05.2008) – miód

wrzosowy z Borów Dolnośląskich. Producenci z województwa opolskiego jeżdżą z ulami na pożytek w rejon Borów Dolnośląskich, zaś pozostałe czynności przy produkcji i przygotowaniu miodu odbywają się już na terenie woj. opolskiego. Mogą jednak na swoich miodach umieszczać znak ChOG (PGI) związany z Borami Dolnośląskimi, czyli z woj. dolnośląskim, a nie opolskim. W przypadku oscypka i innych produktów z oznaczeniem ChNP (PDO) wszystkie czynności, od pozyskania surowca do przygotowania do sprzedaży, odbywają się na jednym obszarze geograficznym.

Obecnie Polska ma zarejestrowanych w UE 28 produktów (19 PGI i 9 PDO), podczas gdy kilkakrotnie mniejsza od Polski Republika Czeska ma tych produktów 29 (23 PGI i 6 PDO). Moje osobiste doświadczenia z przygotowywaną przeze mnie specyfikacją dla „kołacza śląskiego” (zarejestrowanego w UE 27.07.2011) oraz obecnie dla „krupnioków śląskich” wskazują na zbyt restrykcyjną, według mnie, politykę organu krajowego (tj. MRiRW) w procesie rejestracji, który „na wszelki wypadek” wydaje się być surowszy w ocenie specyfikacji od szczebla unijnego i przetrzymuje dokumenty, zmuszając producentów do własnej wizji sposobu wytwarzania i opisu cech produktu. Tymczasem ogólna liczba zarejestrowanych produktów regionalnych PDO/PGI w UE wynosi już ok. 1200.

Produkty tradycyjne

W systemie europejskim (gwarantowana tradycyjna specjalność GTS, ang. TSG) muszą być wytwarzane z tradycyjnych surowców, według tradycyjnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie receptury lub tradycyjnymi metodami od co najmniej 30 lat. Aktualnie 9 polskich produktów ma ten znak, w tym cztery miody pitne, kabanosy, kiełbasa jałowcowa i myśliwska, olej rydzowy oraz pierieka-czewnik (specjał kuchni tatarskiej).

W przypadku unijnego systemu w odniesieniu do rolnictwa ekologicznego wszystkie produkty używającego tego znaku muszą pochodzić z certyfikowanych gospodarstw rolnych, zaś minimum 95% składników produktu musi być wytworzonych metodami ekologicznymi. Wykluczone jest stosowanie nawozów syntetycznych, chemicznych środków ochrony roślin, dodatków paszowych i organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO).

Podsumowując,

można stwierdzić, że produkt regionalny wytworzony jest w określonym regionie. Potocznie można powiedzieć, że kupiliśmy produkt regionalny Podhala, Podkarpacia czy z Dolnego Śląska. Według przepisów produkt regionalny związany jest unijnym systemem PDO/PGI.

Produkt tradycyjny wytwarzany jest tradycyjnymi metodami i z tradycyjnie używanych surowców. Według przepisów produkty tradycyjne związane są z unijnym systemem GTS oraz krajowym „Jakość Tradycja”.

Produkt lokalny nie jest w zasadzie jednoznacznie określony przepisami, z wyjątkiem rozporządzenia MRiRW z 8.06.2010 r. w sprawie szczegółowych warunków uznania działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej, gdzie precyzuje się, że produkt może być sprzedawany „lokalnie”, czyli w województwie, gdzie został wytworzony i w powiatach do tego województwa przyległych. W praktyce określenie „lokalny” często używane jest do produktów nieprzetworzonych, np. w kontekście lokalnej odmiany owoców i warzyw czy lokalnej rasy zwierząt. Wyraz „lokalny” kojarzy się ze stosunkowo niewielkim obszarem.

dr MACIEJ OZIEMBŁOWSKI
Wydział Nauk o Żywności

Open Access

Rewolucja w dostępie?



Zarówno liczba czasopism naukowych na świecie, jak i liczba wydawanych co roku recenzowanych publikacji w postaci artykułów i monografii naukowych systematycznie rośnie. Współczesny naukowiec ma więc do dyspozycji coraz więcej źródeł, które pozwalają mu śledzić rozwój wiedzy w jego dziedzinie. Ma, ale tylko teoretycznie. W praktyce bowiem rosną ceny subskrypcji, przez co coraz więcej bibliotek na świecie ogranicza liczbę prenumerowanych tytułów. W konsekwencji dostęp do treści naukowych dostępnych w tradycyjnym modelu opartym na opłatach ponoszonych przez czytelnika lub jego instytucję macierzystą nie wzrasta, ale staje się coraz bardziej ograniczony. Odpowiedzią na te ograniczenia, dostrzegane tak przez instytucje naukowe na świecie, jak i przez samych naukowców, stał się otwarty dostęp do publikacji naukowych.

Peter Suber, jeden z liderów ruchu otwartego dostępu, autor znanego w świecie kompendium „Otwarty dostęp” nazwał zmiany w komunikacji naukowej „rewolucją w dostępie”. Obecnie jednak, zarówno z perspektywy naukowców, jak i największych uniwersytetów z czołówki międzynarodowych rankingów oraz instytucji finansujących badania naukowe otwarty dostęp nie jest już rewolucyjną nowinką, ale staje się standardem.

Zgodnie poręczną definicją, jaką postuluje się Peter Suber, otwarty dostęp to pozbawiony ograniczeń dostęp do publikacji i innych zasobów znajdujących się online. Ograniczenia te mogą mieć dwojaki charakter: mogą one wynikać z konieczności uiszczenia opłaty za uzyskanie dostępu do treści danej publikacji lub wiązać się z obowiązującym prawem autorskim.

Czym jest Creative Commons?

Sposób udostępniania treści pozbawiony przeszkód wyłącznie tego pierwszego rodzaju określa się mianem **otwartego dostępu gratis**. Jeśli dodatkowo usunięte zostaną pewne ograniczenia związane z koniecznością każdorazowego ubiegania się o zgodę posiadacza praw autorskich na wykorzystanie publikacji w różnorodny sposób, niż

pozwała na to dozwolony użytek przewidziany prawem autorskim, mowa jest o **otwartym dostępie libre**. Chodzi tu np. o zgodę na jej przetłumaczenie, przetworzenie z wykorzystaniem zaawansowanych technik komputerowych lub dalsze wszechstronne rozpowszechnianie. Sposobem na poinformowanie odbiorców o tym, że posiadacz praw autorskich godzi się na wykorzystanie dzieła jest **licencja**. W przypadku publikacji naukowych popularność zyskały licencje Creative Commons, których różne wersje pozwalają posiadaczowi praw autorskich na precyzyjne określenie, w jaki sposób można wykorzystywać dany utwór, a w jaki nie. I tak na przykład licencja „Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne” (CC BY-NC) wyklucza możliwość komercyjnego wykorzystania publikacji, a licencja „Creative Commons Uznanie Autorstwa – Bez utworów zależnych” (CC BY-ND) nie daje możliwości tworzenia dzieł zależnych od oryginalnej publikacji (np. jej tłumaczeń). Najwszechstronniejszą licencją z tej rodziny, która ma swoją wersję przygotowaną z myślą o polskich autorach, jest licencja „Creative Commons Uznanie autorstwa”, w przypadku której jedynym ograniczeniem jest konieczność poinformowania odbiorcy o tym, kto jest autorem dzieła oryginalnego.

Złota lub zielona droga udostępniania

Tak rozumianą otwartość zapewnić można na dwa sposoby. Jeśli za udostępnienie tekstu publikacji w modelu otwartym odpowiada samo czasopismo, mamy do czynienia ze **złotą drogą** otwartego dostępu. Jako że za udostępnione w ten sposób teksty otwarte czasopisma nie pobierają opłat od czytelników lub ich instytucji, aby pokryć koszty swojego funkcjonowania, muszą one szukać środków w inny sposób. Jednym ze sposobów na pokrycie tych kosztów jest pobieranie opłaty po stronie autora, która może zostać uiszczona np. ze środków grantowych lub przez jego instytucję macierzystą. Jedno z częstych nieporozumień dotyczących otwartych czasopism głosi, iż taki model finansowania stosują wszystkie bez wyjątku otwarte tytuły. W rzeczywistości jednak opłaty takie pobiera zdecydowana mniejszość czasopism otwartych, podczas gdy większość z nich – przede wszystkim tytuły niekomercyjne, wydawane przez uczelnie czy towarzystwa naukowe – pozyskuje środki w inny sposób, np. dzięki dotacjom krajowym lub instytucjonalnym.

Publikacje można jednak udostępnić w sposób otwarty również za pośrednictwem specjalnych internetowych baz zwanych

repozytoriami, w których naukowcy zamieszczają teksty samodzielnie lub za pomocą bibliotekarzy. W takim przypadku mówi się o **zielonej drodze** otwartego dostępu. Jeśli repozytorium takie prowadzone jest przez konkretną instytucję (uczelnię lub instytucję finansującą) w celu udostępniania publikacji związanych z nią osób (odpowiednio studentów i pracowników naukowych lub grantobiorców), mamy do czynienia z **repozytorium instytucjonalnym**. Jeśli baza taka gromadzi publikacje z określonego obszaru wiedzy i nie stawia żadnych dodatkowych wymagań dotyczących afiliacji czy źródła finansowania, mamy do czynienia z **repozytorium dziedzinowym**. Przykładem bazy tego drugiego rodzaju może być ArXiv, w którym od ponad dwudziestu lat swoje teksty deponują fizycy z całego świata, a obecnie również przedstawiciele kilku innych dyscyplin z obszaru nauk ścisłych.

Celem otwartego dostępu jest przede wszystkim zapewnienie jak największego dostępu do treści recenzowanych, a nie, jak się niekiedy mylnie sądzi, ominięcie procesu recenzowania. Istotną – choć nie najważniejszą – część treści dostępnych w modelu otwartym stanowią tzw. **preprinty**, tj. wersje artykułu sprzed recenzji, a więc pozbawione uzupełnień i korekt stanowiących rezultat tego procesu. Udostępnianie dokumentów tego rodzaju ma jednak na celu uniknięcie opóźnień związanych z długotrwałością procedur recenzyjnych i redakcyjnych, a nie ominięcie procesu recenzowania. Dzięki temu tekst w formie preprintu tak szybko jak to możliwe zaczyna „pracować” na swą popularność. Istotne informacje mogą bez zbędnej zwłoki dotrzeć do zainteresowanych badaczy w każdym zakątku globu, a autorzy zyskują ich krytyczne wsparcie jeszcze przed opublikowaniem ostatecznej wersji. Większość czasopism zamkniętych pozwala – zwykle po upływie określonego czasu od momentu publikacji – na udostępnienie w repozytorium instytucjonalnym tzw. ostatecznych wersji autorskich tekstu. Wersje takie pozostają zgodne z opublikowanym artykułem co do treści, choć nie co do formy, gdyż pozbawione są ostatecznej redakcji, łamania i paginacji.

Plusy i minusy udostępniania doktoratów

Innym ważnym rodzajem treści dostępnych za pośrednictwem repozytoriów instytucjonalnych są **rozprawy doktorskie**. Choć obrona doktoratu ma charakter publiczny, jak dotąd treść rozprawy najczęściej udostępniana jest zainteresowanym osobom poprzez wyłożenie jej wydrukowanego egzemplarza

w bibliotece jednostki prowadzącej przewód doktorski. W praktyce znaczy to, iż doktorat taki pozostaje niedostępny większej publiczności. Po obronie rozprawy trafiają zaś do bibliotecznego archiwum, gdzie nierzadko ulegają zapomnieniu. Z tego też powodu, jak pisze Peter Suber, stanowią one „najbardziej przydatne źródła niewidocznej wiedzy i najmniej widoczne źródła wiedzy przydatnej”.

Często podnoszony argument przeciw pełnemu udostępnianiu rozpraw doktorskich głosi, iż mógłby on uniemożliwiać ich późniejszą publikację w formie książkowej lub pod postacią serii artykułów w czasopiśmie naukowych. Należy jednak pamiętać, iż książki i artykuły bazujące na doktoracie bardzo często w istotny sposób różnią się co do treści od samej rozprawy, przez co otwarty dostęp do niej nie stanowi istotnej konkurencji wobec bazujących na niej utworów, na których spieniężenie mają nadzieję wydawcy. Tzw. zasadę Ingelfingera, zgodnie z którą odmawiają oni publikacji treści, które zostały już uprzednio podane do publicznej wiadomości w inny sposób, stosują więc jedynie niektóre wydawnictwa. Sprawia to, iż zamiar późniejszej publikacji w większości przypadków nie stanowi przeszkody do otwarcia dostępu do rozprawy doktorskiej.

Otwarta nauka w Polsce

Zarysowany powyżej model dystrybucji wiedzy, choć postrzegany jest jako nowy i nie do końca sprawdzony trend w komunikacji naukowej, okazuje się być całkiem dobrze zdomowiony w polskich realiach. Jak pokazuje raport „Otwarta Nauka w Polsce 2014. Diagnoza” opracowany w Platformie Otwartej Nauki, prawie połowa (49%) spośród niemal 2000 polskich czasopism punktowanych z wykazu MNIŚW udostępnia swoje bieżące numery bezpłatnie w Internecie.

Wzrasta też popularność praktyk wiążących się z otwartością wśród badaczy: 59% przebadanych polskich naukowców przynajmniej raz udostępniło w sposób otwarty swoją pracę, choć tylko niespełna 12% z nich robi to regularnie. 74% respondentów popiera udostępnianie w sposób otwarty wyników wszystkich badań naukowych finansowanych ze środków publicznych. Powstają też kolejne repozytoria instytucjonalne i dziedzinowe, w których naukowcy mogą umieszczać swoje prace (artykuły, książki, rozprawy doktorskie czy raporty) – jest ich obecnie 23.

Wciąż jednak brakuje strategii i polityki instytucji naukowych, finansujących badania, i rządowych, które wzmocniłyby lokalne i oddolne inicjatywy, włączając je w szersze

spektrum systematycznych działań o charakterze ogólnopolskim.

Otwarta nauka na świecie

Otwarty dostęp do wiedzy staje się istotnym elementem polityki wyższych uczelni oraz instytucji finansujących badania, a coraz częściej również rządów i organizacji międzynarodowych. Otwartość jest wdrażana przez najlepsze uczelnie, takie jak Harvard, Princeton, MIT czy Politechnika Federalna w Zurychu, które uznają, że ułatwia ona współpracę, promuje osiągnięcia naukowe i wzmacnia rolę nauki w rozwoju gospodarczym. Instytucje finansujące badania coraz częściej wymagają, aby efekty finansowanych przez nie projektów były dostępne w sposób otwarty. Taki obowiązek nakładają m.in. amerykańskie National Institutes of Health, a także brytyjskie Wellcome Trust oraz Research Councils. Rozwiązania dotyczące otwartości są też przyjmowane na szczeblu rządowym. Dzieje się tak np. w USA, Argentynie czy Hiszpanii.

Konsekwentną politykę otwartego dostępu prowadzi również Komisja Europejska. Zaleca ona państwom członkowskim opracowanie i wdrażanie własnych strategii sprzyjających otwartości. Zalecenie to oparte jest na założeniu, że swobodny dostęp do wyników badań przyczyni się do wzrostu innowacyjności i konkurencyjności europejskich gospodarek oraz ułatwi zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami nauki przedsiębiorcom, lekarzom, nauczycielom, studentom i uczniom. Zdaniem Komisji publikacje opisujące wyniki badań finansowanych ze środków publicznych powinny być dostępne dla wszystkich. Dlatego w programie ramowym w zakresie badań i innowacji na lata 2014–2020 „Horyzont 2020” Komisja nakłada na podmioty korzystające ze środków unijnych obowiązek udostępnienia w sposób otwarty wszystkich publikacji powstałych dzięki finansowanemu projektom.

WOJCIECH FENRICH

Centrum Otwartej Nauki, ICM UW

LIDIA STĘPIŃSKA-USTASIAK

Platforma Otwartej Nauki, ICM UW

Raport „Otwarta Nauka w Polsce 2014. Diagnoza” (dostępny na licencji CC BY 3.0 PL) oraz książkę Petera Subera „Otwarty dostęp” można pobrać bezpłatnie ze strony Platformy Otwartej Nauki <http://pon.edu.pl>.

Monitoring losów absolwentów – wersja beta

Badania losów zawodowych absolwentów szkół wyższych mają wpłynąć na jakość kształcenia – dzięki pozyskanym informacjom możliwe będzie dostosowanie oferty edukacyjnej do wymogów rynku pracy. W roku 2011 weszła w życie ustawa, która zobowiązała szkoły wyższe do monitorowania karier zawodowych absolwentów. Uczelnie dostały trzy lata, by zacząć się do przepisu stosować. Przyszedł czas na sprawdzenie, co w tym czasie udało się zrobić.

Zmiany na gorze

Komisja Edukacji, Nauk i Młodzieży zleciła Biuru Analiz Sejmowych opracowanie raportu dotyczącego realizacji przez wyższe uczelnie obowiązku monitorowania losów swoich absolwentów. W dokumencie wskazano, że duża część polskich uczelni ma

problem z uzyskaniem satysfakcjonującego poziomu zwrotności ankiet kierowanych do absolwentów, poza tym nie każda monitoring prowadzi. W związku z tym wśród zmian w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym znalazły się zapisy dotyczące lepszego przygotowania studentów i absolwentów do wyzwań rynku pracy. Przewidują one wprowadzenie ogólnopolskiego systemu monitorowania losów zawodowych absolwentów. Zadanie to realizować będzie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na podstawie danych pozyskanych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wskażą one czas potrzebny na znalezienie pracy przez studentów danego kierunku studiów, pozwolą oszacować, ile zarabiają absolwenci i jak często zmieniają pracodawców. Jeśli nowe zapisy zostaną przyjęte, dane trafią do ministerstwa już w roku akademickim 2014/2015.

Nie myśl globalnie i działaj lokalnie?

Proponowane przez ministerstwo zmiany zdejmują z uczelni obowiązek monitoringu losów absolwentów. Jednak czy to będzie się opłacać? Z jednej strony korzyści dla szkół wyższych są łatwe do wycenienia – do zadania nie trzeba będzie delegować

pracowników biur karier, nie trzeba będzie inwestować w narzędzia pozyskiwania informacji i analizy danych. Jednak druga strona medalu już nie błyszczy tak jak błyszczą oszczędności czasu i pieniędzy na pierwszej. Dane zbierane przez ministerstwo, choć dotyczyć będą dużego odsetka absolwentów, uczelniom niewiele powiedzą. Czy do poprawy jakości kształcenia kluczowa jest informacja o tym, że absolwent podejmuje pracę dopiero po roku? Czy analiza wykaże, że znalazł on pracę w branży? W końcu, czy zmiana pracodawcy świadczy o dostosowaniu umiejętności absolwenta do rynku pracy, czy raczej mówi o jego niedopasowaniu? Ministerstwo, świadome problemów związanych z interpretacją danych pozyskanych z ZUS, otwiera przed uczelniami inną furtkę. W celu dostosowania programu kształcenia do potrzeb rynku pracy uczelnia może prowadzić własny monitoring karier zawodowych swoich absolwentów.

Mniej, lecz dokładniej

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu znalazł się w gronie beneficjentów konkursu ogłoszonego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju i obecnie realizuje projekt „PI – Monitoring losów absolwentów w kontekście dostosowania oferty edukacyjnej do potrzeb gospodarki opartej na wiedzy i wymogów rynku pracy”. W projekcie powstał portal, który

dostępny jest pod adresem www.absolwent.up.wroc.pl.

Jak zapewniają twórcy projektu – portal działa na zasadzie wzajemnych korzyści. Skupia studentów, absolwentów, pracowników uczelni wyższych oraz integruje środowisko pracodawców. Jego celem jest nie tylko zebranie informacji o absolwentach, ale także umożliwienie wymiany poglądów i doświadczeń. Portal, w założeniu jego twórców, stanowi źródło wiedzy branżowej, zarówno dla środowiska akademickiego, jak i dla pracodawców.

Do założenia konta na portalu zachęcani są już studenci. Mogą oni, jeszcze przed zakończeniem studiów, nawiązać kontakty umożliwiające wejście na rynek pracy, a także – dzięki aktywności w nowym medium – korzystać z darmowych szkoleń e-learningowych oferowanych przez uczelnię. Korzyści z posiadania konta na portalu mają także pracodawcy. Szczegółowe informacje zamieszczone na profilu absolwenta ułatwiają pozyskanie kompetentnego pracownika. Uczelnia, jako koordynator i administrator portalu, otrzymuje szczegółowe dane, cenną wiedzę na temat losów zawodowych swoich byłych studentów. Odpowiednio analizując pozyskane informacje, może nie tylko modyfikować ofertę edukacyjną, ale także – dzięki systemowi gratyfikacji – pozyskać kandydatów na kursy i szkolenia organizowane przez uczelnię.

Przez ostatnie miesiące portal testowało blisko 300 osób – 25 pracowników, 132 studentów, 40 pracodawców i 97 absolwentów z trzech uczelni: Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, SGGW w Warszawie i Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Ocenie poddano projekt graficzny, efektywność nawigacji oraz systemy komunikacji użytkowników portalu. Testerzy wyrazili także swoje opinie

o systemie motywacyjnym i ankietowym oraz modułach szkoleniowych. Dzięki temu między innymi ulepszono wersję mobilną portalu, umożliwiono załączanie plików tekstowych i graficznych, dodano także opcję charakterystowania poziomu znajomości języka obcego według klasyfikacji europejskiej CEF oraz usprawniono mechanizmy komentowania wpisów i wyszukiwania informacji, a także – co szczególnie ważne dla uczelni – raportowania danych. Ważnym elementem dodanym do edycji profilu było umożliwienie zamieszczania w systemie pozostałych informacji dotyczących kompetencji absolwentów, ich ścieżki edukacji czy – dla pracodawców – dodatkowych informacji branżowych.

Odbiorcy rynku edukacyjnego

Zainteresowanie projektem jest spore. Informacje na facebookowym profilu wrocławskiej uczelni śledzi blisko trzy tysiące osób. Także pracodawcy z uwagą odnoszą się do kolejnych doniesień o etapach prac.

– Największym problemem rynku pracy jest duża liczba absolwentów i zapotrzebowanie rynku, któremu nie są w stanie sprostać osoby opuszczające mury uczelni – powiedział Andrzej Kalisz, przewodniczący Związku Pracodawców Dolnego Śląska na seminarium podsumowującym etap testowania produktu „Współpraca na linii Uczelnia – Pracodawca – Absolwent”, które odbyło się 15 kwietnia na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. – Portal powinien być nie tylko narzędziem pośrednictwa pracy, ale także bazą wiedzy o tym, jak uczelnie mają dostosowywać swoją ofertę do potrzeb rynku – przekonywał.

I taki cel stawia sobie uczelnia. Aby utrzymać portal, także ona powinna mieć z tego korzyści. A te wydają się obiecujące. Po pierwsze, uczelnia uzyska informacje – we

współczesnym świecie to już wartość sama w sobie, po drugie, dbając o swoich absolwentów, zachęcając ich do dalszego kształcenia, oferując dodatkowe kursy i studia, będzie wzmacniała swój pozytywny wizerunek w społeczności, a w końcu analizy pozyskanych danych pozwolą na budowanie spójnej i długofalowej strategii działań.

Kto zostanie na polu bitwy

Wyniki zamieszczone w przywołanym raporcie Biura Analiz Sejmowych pokazują, że zdecydowana większość ankietowanych szkół wyższych wdrożyła monitoring losów zawodowych absolwentów. W świetle nowej propozycji rządu pojawia się pytanie, jaka część z nich będzie zainteresowana dalszym prowadzeniem badań. Ministerstwo zakłada, że takie działania będą kontynuowały te uczelnie, którym zależy na podnoszeniu jakości kształcenia. Można mieć także nadzieję, że zadanie realizować będą także te jednostki, które wdrożą i zechcą utrzymać dobre narzędzie informatyczne.

Kandydat na studia powinien zatem sprawdzić – czy uczelnia będzie interesowała się nim za pięć, dziesięć lat? Utrzymanie dobrych relacji z absolwentami to papiererek lakmusa prestiżu uczelni. W końcu, jak pokazuje doświadczenie amerykańskich uczelni zajmujących w światowych rankingach pierwsze miejsca dbałość o absolwentów, wiązanie ich losów z losami Alma Mater przynosi korzyści obu stronom, a w zasadzie trzem, bo korzystają z tego także pracodawcy.

dr DOROTA SIKORA

Biuro Informacji, Promocji i Rekrutacji

Dlaczego kobiety nie zostają rektorami?

Irena Kamińska, absolwentka UPWr, której największą pasją jest działalność społeczna. Regionalna Pełnomocniczka Kongresu Kobiet we Wrocławiu i Prezeska Stowarzyszenia Dolnośląski Kongres Kobiet. Na spotkaniu, które odbyło się w gabinecie prof. Jerzego Bieńka – jej serdecznego kolegi z zaprzyjaźnionego wydziału – opowiada o studenckich latach i o tym, jak to się stało, że zainteresowała się feminizmem.

Na pytanie, dlaczego wybrała akurat naszą uczelnię, odpowiada: – *Chodziłam do liceum o profilu matematycznym, natomiast fizyka nie była moim ulubionym przedmiotem. Chciałam iść na Politechnikę, ale tam wszędzie zdawało się fizykę. W latach siedemdziesiątych wcale nie było łatwo dostać się na studia. Żeby zwiększyć swoje szanse, szukałam kierunku, gdzie było mniej fizyki, a więcej chemii. I tak trafiłam na technologię żywności. To był bardzo oblegany kierunek – 3,5 osoby na jedno miejsce. Zdawało się matematykę, chemię i język obcy – natomiast nie było tej nieszczęsnej fizyki. Dostałam się za pierwszym razem. Spotkałam tak wspaniałych ludzi, że główną mobilizacją do zaliczania wszystkich egzaminów w terminie było to, aby nadal mieć z nimi kontakt. O tym, jak fantastyczni są to ludzie, świadczy to, że do tej pory utrzymują się te znajomości. Ostatnie spotkanie kolegów ze studiów pani Kamińskiej miało miejsce 31 maja 2014 r., po 35 latach od zakończenia nauki.*

Pani Irena ukończyła specjalizację mleczarską i cały czas związana była z tą branżą. Pracowała w laboratorium w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Bielanych Wrocławskich i we Wrocławiu, w Wojewódzkim Związku Mleczarskim, a później zatrudniła się w koncernie Alfa Laval Agri – obecnie DeLaval, gdzie przepracowała 17 lat. Ponad cztery lata temu firma przeniosła się do Skierniewic i Irena Kamińska przez jakiś czas dojeżdżała co tydzień 300 km. Od stycznia 2014 r. jest na wcześniejszej emeryturze i może poświęcić się swojej największej pasji – działalności społecznej.

Technologia żywności była sfeminizowanym kierunkiem, dlatego dziewczyny przyjaźniły się z Oddziałem Mechanizacji Rolnictwa, gdzie studiowali prawie sami chłopcy. Pani Irena przyznaje, że nieliczni mężczyźni na technologii żywności byli faworyzowani. – *Styszałam, że na geodezji pracowali tacy profesorowie, którzy oblewali studentki, bo trudno im sobie było wyobrazić kobietę w tym fachu, ale mnie to osobiście nie dotknęło. Właściwie to wszystko mi się na studiach podobało. Byłam młoda, wolna, mieliśmy wspaniałe życie towarzyskie i jeździliśmy na fantastyczne rajdy w Sudety. Z uśmiechem wspomina, jak razem z koleżanką urywały się z praktyk w mleczarni we Wrocławiu. – *Pojechaliśmy tam może kilkanaście razy, mleczarnia była wielka, a nami nikt się nie zainteresował. Koleżanka się akurat zakochała i nie w głowie jej były praktyki. Pewnego dnia nie pojechaliśmy – nikt nic nie zauważył. No i zeszło tak ze 2 tygodnie. Wreszcie na kontrolę przyjechał Andrzej Jacyk i odkrył, że ich nie ma. Dostały wpis do indeksu i naganę. Musiały to odrabiać na karnej praktyce i dojeżdżać przez całą zimę do mleczarni w Tyńcu Legnickim.**

Pani Irena nie zawsze była wyczulona na sprawę równego traktowania. Na studiach nie zwracała na to uwagi, a potem była zajęta dzieckiem, pracą i domem. – *Dlatego nie mam pretensji do młodych dziewcząt, że nie interesują się polityką. Nie mają na to czasu – stwierdza. – *To jest naturalne, choć teraz żałuję, że przeczytałam wiele ważnych rzeczy. Skupiłam się na tym, żeby być dobrą matką i żoną, ale też pracować, bo bez tego nie wyobrażałam sobie życia. To**

mama wpoila mi, że najważniejsze, żebyśmy – razem z moimi siostrami – miały własne pieniądze. System edukacji, już od przedszkola, powinien zachęcać młodych ludzi do angażowania się w sprawy społeczne, a tego u nas bardzo brakuje.

Mam na imię Henryka, a nie Henryk!

Od 2007 r. Irena Kamińska działa na rzecz praw kobiet. – *Zacząłam czytać o mechanizmach społecznych i psychologicznych, które nami rządzą. To była moja droga do feminizmu. Rzuciłam się w wir pracy społecznej, żeby podzielić się moimi przemyśleniami na ten temat z innymi kobietami i żeby choć w niewielkim stopniu wpłynąć na rzeczywistość. Akurat wtedy powstała Partia Kobiet z hasłem „Polska jest Kobietą”, byłam przewodniczącą PK na Dolnym Śląsku przez długi czas, ale gdy wyjechałam do Skierniewic, to przekazałam pałeczkę koleżance. W międzyczasie zaangażowałam się w Kongres Kobiet, ogromną organizację, na czele której stoją Magdalena Środa, Henryka Bochniarz, Dorota Warakomska, Danuta Hübner.*

Partię Kobiet założyła Manuela Gretkowska w 2007 r. Bardzo dużo kobiet zgromadziło się wokół tej idei, mimo że ostatecznie partia nie weszła do Sejmu. Jak opowiada pani Irena, tak naprawdę nie było na to szans, gdyż partia zaczęła działalność pół roku przed wyborami. Wiele osób zrozumiało, że aby coś zmienić w sytuacji kobiet, trzeba wejść do Sejmu, a nie tupać pod Sejmem. Przywódczynią nie była polityczka, tylko pisarka. Aby nie budzić wielkich kontrowersji, Gretkowska nie chciała początkowo poruszać sprawy aborcji, czym zraziła do



▲ Irena Kamińska (po lewej) i Dorota Warakomska podczas Kongresu Kobiet

siebie środowisko feministyczne, które uważa, że bez walki o prawa reprodukcyjne kobiet, tj. *in vitro*, antykoncepcję, edukację seksualną, legalną aborcję nie ma sensu walka o prawa kobiet. Manuela Gretkowska wycofała się z działalności partyjnej, ale napisała książkę „Obywatelka” o mechanizmach władzy. – *Organizowałyśmy różne akcje społeczne na rzecz kobiet, brałyśmy udział w Manifach, integrowałyśmy się, jednak nie było charyzmatycznego przywództwa krajowego, brakowało nam pieniędzy. A ja mówiłam koleżankom, że musimy trzymać się razem, bo ważne są solidarność i siła, żeby w przyszłości zrealizować nasze cele. Więc trzymałyśmy się razem, aż powstał Kongres Kobiet.*

Zaczęło się od tego, że Henryka Bochniarz zauważyła, że na wielu zaproszeniach jej imię jest poprawiane na „Henryk”, a do tego jest zwykle jedyną kobietą na ważnych konferencjach. W dwudziestą rocznicę transformacji okazało się, że tak naprawdę kobiety są nieobecne; tak jakby ich nie było, jakby nic nie zrobiły dla Solidarności i nic przez te 20 lat nie osiągnęły. Henryka Bochniarz postanowiła, że Henryka Krzywonos powinna zostać kobietą XX-lecia i z tej okazji zaprosiła kobiety do Sali Kongresowej. – *Przyjechało wtedy kilka tysięcy kobiet, nikt nie spodziewał się, że będzie taki odzew – pani Irena uśmiecha się na samo wspomnienie. – Pierwszy Kongres był niesamowitym przeżyciem, sala była pełna kobiet, które chłonęły wszystko z ogromnym entuzjazmem i uczestniczyły w panelach dotyczących nierównych zarobków, przemocy wobec kobiet, podziału ról w rodzinie, mobbingu, kobiet w reklamach, przedsiębiorczości, rodzicielstwa, kobiet w kulturze*

i w nauce. W następnym roku odbył się II Kongres, który przyciągnął 10 tys. kobiet. W tym roku odbył się już VI Kongres Kobiet, a energii wciąż przybywa.

Piekto to nie jest miejsce do wychowywania dzieci

W zeszłym roku razem z koleżankami pani Kamińska założyła Stowarzyszenie Dolnośląski Kongres Kobiet. W listopadzie 2013 r. zorganizowały I Dolnośląski Kongres Kobiet we Wrocławiu pod hasłem: „Świat kobiet – szanse, wyzwania, dążenia”, który okazał się ogromnym sukcesem. Zaprosiły Barbarę Labudę, Wandę Nowicką, Agnieszkę Kozłowską-Rajewicz, Dorotę Warakomską, Lidę Geringer de Oedenberg, gościły też Rafała Dutkiewicza. Odbywały się ciekawe dyskusje na temat stereotypów płciowych, np. tego jak wychowujemy dzieci w zależności od płci. – *Takie stereotypy są w nas zakodowane silniej niż nam się wydaje. Jedną z panelistek Kongresu Kobiet, która uważa się za feministkę, złapała się na tym, że kazała sprzątać córce, a nie synowi, jemu kupowała wrotki, a jej nie. Dopiero córka zwróciła jej uwagę: „Mamo, ty co innego mówisz i co innego robisz”. Bo tak nas wychowano, stereotypy silnie w nas tkwią i nieświadomie kierują naszym postępowaniem – wyjaśnia Irena Kamińska. – Szczerze mówiąc, feminizm jest zagrożeniem dla „tradycyjnej” rodziny. Tylko komu jest w tej rodzinie dobrze? Niekoniecznie kobietom i dzieciom, którym przekazuje się wzorce uległości, posłuszeństwa i zależności od innych. Dzieci po latach dostrzegają, że wcale nie żyły w domu pełnym miłości, ale przemocy. Kiedyś usłyszałam, jak matka mówi do dorosłej już córki: „Twój ojciec był strasznym człowiekiem, ja tylko dla*

ciebie z nim zostałam, ale miałam z nim piekto”. A córka na to: „Mamo, czy piekto to jest dobre miejsce na wychowywanie dzieci?”

W grudniu 2013 r. Kamińska została powołana na Regionalną Pełnomocniczkę Kongresu Kobiet we Wrocławiu. Jej bezpośrednią szefową jest Dorota Warakomska. – *Jest dla mnie ogromnym autorytetem, podobnie jak Magdalena Środa. Dlatego wszystko robię z wielkim zapamiętaniem – zapewnia pani Irena. – Oprócz tego, że walczymy o parytety (czyli po 50%), staramy się, by kobiety i mężczyźni byli na listach umieszczani naprzemiennie, aby panie nie miały z góry słabszych pozycji.*

Szklany sufit i kobiety „z łapanek”

Kobiecie trudno jest się przebić. Nатыkają na tzw. szklany sufit, tymczasem mężczyźni mają szklane schody, po których łatwo im się piąć w górę. Oczywiście, żeby partie przed wyborami nie brały kobiet „z łapanek”, muszą zacząć inwestować w kobiety znacznie wcześniej, bo ustawa kwotowa obowiązuje już od pewnego czasu. – *To prawda, że kwoty czy parytety są sztuczne – przyznaje Irena Kamińska – ale to mechanizm przejściowy. Gdy proporcje kobiet i mężczyzn startujących w wyborach się wyrównają, to wcale nie będą potrzebne.*

Na uczelniach wyższych prawie nie ma rektorek. Kobiety kończą studia z wyższymi wynikami niż mężczyźni, a we władzach najwyższych jest najwyżej 5% kobiet. Podobnie jest w spółkach Skarbu Państwa. Jedynie w jednoosobowych firmach prywatnych ten odsetek wynosi 35% (ze względu na samozatrudnienie, bo kobietom trudniej o pracę na etacie). – *Czyżby żadna kobieta nie była tak dobra, żeby być rektorem? – pyta pani Irena. – Byłam niedawno na rozdaniu dyplomów, córka kończyła ochronę środowiska. Prawie wszystkie wyróżnienia otrzymały dziewczyny. Wiele z nich robi doktorat, a potem na uczelni zostaje ich coraz mniej. Głupieję po drodze? Nie. Gdy założę rodzinę, to odpowiedzialność za dzieci i dom spada głównie na nie, na wiele lat. Gdyby istniał równy podział obowiązków domowych, kobiety nie byłyby aż tak wykluczane. Przecież rok przerwy na urodzenie dziecka nie powinien tu zaważyć. Mężczyznom też się zdarza, że mają przerwy w pracy, ale nie niszczy to ich karier. Wszystko dzieje się w sferze zwyczajów i szklany sufit daje o sobie znać. Dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej ludzi uświadomiło sobie tę nierówność i podjęło działania wyrównujące szanse kobiet i mężczyzn, gdyż potencjał połowy społeczeństwa nie jest obecnie właściwie wykorzystywany.*

MAGDALENA KOZIŃSKA



Ponownie po 35 latach

*V Zjazd Absolwentów Oddziału Mechanizacji Rolnictwa i III Zjazd
Absolwentów Wydziału Technologii Żywności – rocznik 1979*

*31 maja 2014 r. w Instytucie Inżynierii Rolniczej Uniwersytetu Przyrodniczego
we Wrocławiu przy ulicy Chełmońskiego, po 35 latach od ukończenia studiów
spotkali się absolwenci Oddziału Mechanizacji Rolnictwa, a z kolei po raz
pierwszy w nowych obiektach Wydziału Nauk o Żywności absolwenci tego
wydziału. W zjeździe uczestniczyło 30 mechanizatorów, z 56, oraz
40 technologów, z 69, którzy ukończyli studia.*



W 1974 roku rozpoczynaliśmy wspólnie studia na „spokrewnionych” oddziałach Wydziału Rolniczego. Łączył nas wtedy wspólny dziekanat a po drodze wspólne imprezy: otrzęsiny, rajdy. Po 35 latach organizatorzy zjazdu postanowili wrócić do tej tradycji i zorganizować wspólny zjazd.

– *Uwikłani w codzienne zmagania z niełatwymi problemami życia osobistego i zawodowego, prawie nie zauważamy jak mijają lata. Zawsze wyznaczają je ważne daty na trwałe wpisane w naszym życiorysie. Jedną z tak ważnych dat jest niewątpliwie rok rozpoczęcia i ukończenia studiów – myślę, że są to najpiękniejsze lata w całym naszym młodzięcym życiu. Im więcej lat upływa od ukończenia studiów, tym częściej wyrażamy chęć ponownego spotkania się, aby stwierdzić, że nawiązane w czasie studiów więzy przyjaźni przetrwały próbę czasu – tymi słowami Jerzy Bieniek i Krystyna Żary przywitali koleżanki i kolegów z roku w murach uczelni.*

Pierwsi uczestnicy zaczęli przybywać ok. godziny 10.30 (czyli tuż po organizatorach). Na przybyłych technologów i mechanizatorów

czekały nie tylko kawa i słodycze, ale także płyta CD ze zdjęciami ze studiów. Już w kuliarach zaczęto wspominać minione studenckie lata oraz wymieniać informacje między sobą o różnych aspektach bieżącego życia osobistego i zawodowego.

Z absolwentami spotkali się prof. dr hab. Danuta Parylak – prorektor ds. studenckich i kształcenia, prof. dr hab. Józefa Chrzanowska – dziekan Wydziału Nauk o Żywności, prof. dr hab. Adam Szewczuk – dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego, dr hab. Deta Łuczycza – prodziekan ds. techniki rolniczej i leśnej oraz dr hab. Adam Figiel – Dyrektor Instytutu Inżynierii Rolniczej, a także liczne grono nauczycieli akademickich. Absolwenci mechanizacji zaskoczyli swojego opiekuna roku, którym był Józef Szlachta (dzisiejszy profesor, a ówczesnie mgr inż.), wręczając mu bukiet 35 róż oraz śpiewając tradycyjne 100 lat. Zaś dla absolwentów technologii żywności brawurowo i bardzo dowcipnie wykład wspomnieniowy wygłosił prof. Wacław Leszczyński, ówczesny opiekun roku.

W czasie oficjalnych spotkań na obu wydziałach wykłady okolicznościowe wygłosili dla mechanizatorów prof. dr hab. Leszek Romański pt. „Źródła odnawialne – mit czy konieczność” a dla technologów żywności dr inż. Maciej Oziembłowski o różnych składnikach pokarmowych i ich możliwym wpływie na ludzki organizm.

Chętni mieli też okazję zwiedzenia laboratoriów i sal wykładowych, po których zainteresowanych oprowadzali pracownicy naukowcy, udzielający jednocześnie wielu cennych informacji o prowadzonych aktualnie pracach naukowych.

Zjazd zakończył się uroczystym obiadem, który odbył się w „Restauracji Letniej” w ogrodzie zoologicznym. Był to czas na wspomnienia, rozmowy, śpiewanie studenckich piosenek, konkursy i skecze. Następne spotkanie wyznaczono na 2019 rok.

mgr inż. KRYSZYNA ŻARY
prof. dr hab. inż. JERZY BIENIEK

Wsparcie psychologiczne i pedagogiczne dla studentów i doktorantów

Już jest do dyspozycji – uniwersytecka Poradnia Rozwoju Osobistego. Studenci i doktoranci mogą korzystać z bezpłatnych porad psychologa, pedagoga, psychoterapeuty, coacha, doradcy zawodu, tutora akademickiego i doradcy rodzinnego. Czy jest im to potrzebne?

Z inicjatywą utworzenia takiej poradni wystąpiła prof. dr hab. Danuta Parylak – prorektor ds. studenckich i kształcenia, odpowiadając tym samym na sygnały o rosnącym zapotrzebowaniu studentów naszej uczelni na profesjonalne wsparcie. – *Okazuje się, że potrzeby studentów wiążą się nie tylko z edukacją i sprawami socjalno-bytowymi. Młodzież akademicka szuka wsparcia przy problemach osobistych, takich jak stres, brak asertywności, konflikty rodzinne czy trudne relacje z rówieśnikami* – wyjaśnia pani prorektor. – *Uznajam, że warto i trzeba pomóc studentom już na uczelni, stąd moja decyzja o powołaniu do życia Poradni Rozwoju Osobistego.* Również pracownicy Zakładu Nauk Humanistycznych UPWr w ostatnich latach coraz częściej spotykali się z prośbami studentów o wskazówki, jak poradzić sobie ze skomplikowanymi sytuacjami życiowymi i problemami natury psychologicznej. Początkowo udzielali pomocy doraźnie – po wykładach i podczas indywidualnych konsultacji. To jednak nie wyczerpywało zapotrzebowania, a nawet apetyt rósł. Dlatego pomysł powołania do życia ośrodka, w którym studenci i doktoranci mogliby otrzymać bezpłatną, formalnie zorganizowaną pomoc, został przez pracowników Zakładu Nauk Humanistycznych przyjęty z aplauzem.

– *Podczas badań przeprowadzanych wśród wrocławskich studentów w 2008 r. na pytanie: czy widzisz potrzebę utworzenia na twojej uczelni centrum pomocy psychologicznej dla studentów?* – aż 99,46% badanych odpowiedziało „tak” – mówi dr Aleksandra Hulewska psycholog i psychoterapeuta koordynująca pracę w poradni. – *To pokazuje, że studenci zdają*

sobie sprawę, że czasem mogą sobie sami nie poradzić, a chcieliby mieć do kogo się zwrócić. To pokazuje również, że darzą swoje uczelnie zaufaniem. Młodzi ludzie są narażeni na stres, na przykład związany ze studiowaniem, przeprowadzką do dużego miasta, koniecznością wejścia w nowe środowisko społeczne, większą niż do tej pory samodzielnością. Są również coraz bardziej świadomi, że zwrócenie się po pomoc do specjalisty nie jest powodem do wstydu, ale wyrazem dojrzałości – dodaje dr Hulewska.

Obok pomocy skoncentrowanej na rozwiązywaniu problemów poradnia będzie wspierać studentów w ich rozwoju osobistym. W ofercie placówki znajdują się sesje coachingowe i spotkania z doradcą zawodu. Studenci będą mogli wzmocnić motywację do nauki i rozwoju osobistego, lepiej poznać swoje możliwości i zdolności, nauczyć się budować pozytywne relacje z otoczeniem czy przygotować się do wejścia na rynek pracy. Spotkania z pedagogiem i tutorem akademickim pomogą młodym ludziom określić indywidualną ścieżkę edukacji i przyszłej kariery. Natomiast sesje z doradcą rodzinnym pozwolą w sposób bardziej świadomy i dojrzały kształtować relacje z rodziną pochodzenia i w swoich związkach.

– *Misją poradni jest wspieranie studentów w samorealizacji, co z jednej strony wiąże się z udzielaniem im pomocy w uporaniu się z blokującymi rozwój problemami, a z drugiej – we wspieraniu ich w odkrywaniu i urzeczywistnianiu własnych potrzeb, zdolności i możliwości* – mówi dr Aleksandra Hulewska. Stworzenie tak szerokiej oferty poradnictwa jest możliwe dzięki zaangażowaniu w uniwersyteckiej poradni



**PORADNIA
ROZWOJU
OSOBISTEGO**

specjalistów mających bogate doświadczenie akademickie, jak i praktyczne.

Poradnia jest jednostką międzywydziałową bezpośrednio podlegającą prorektorowi ds. studenckich i kształcenia prof. Danucie Parylak. Dla każdego członka zespołu poradni dyżury dla studentów są aktywnością dodatkową, realizowaną poza podstawowymi obowiązkami wynikającymi z pracy etatowej na uczelni. Nie jest to zatem działalność w pełnym wymiarze godzin, ale jedno-dwugodzinny dyżur w tygodniu. Poradnia będzie także współpracować z Samorządem Studentów UPWr oraz innymi jednostkami i pracownikami zaangażowanymi we wspieranie rozwoju studentów, m.in. Biurem Karier, Klubem Innowatora czy Pełnomocnikiem rektora ds. studentów niepełnosprawnych. Celem pierwszego roku działalności będzie pełniejsze rozpoznanie potrzeb studentów, by w kolejnych latach móc dostroić ofertę poradni do bieżącego zapotrzebowania młodzieży naszej uczelni. Siedziba poradni mieści się w Domu Studenckim UPWr „Talizman” – pokój nr 4 (najniższy poziom budynku). Każdy student – po wcześniejszym umówieniu się na konsultację za pośrednictwem strony internetowej (www.up.wroc.pl/poradnia) – będzie mógł – anonimowo i bezpłatnie – otrzymać fachowe wsparcie.

dr ALEKSANDRA HULEWSKA

*psycholog i psychoterapeuta
adiunkt w Zakładzie Nauk Humanistycznych
Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu*

Zespół poradni tworzą:

dr Aleksandra Hulewska – psycholog, psychoterapeuta, trener rozwoju osobistego. Absolwentka psychologii (magisterium i doktorat w Instytucie Psychologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu) oraz Podyplomowych Studiów Pedagogicznych (UAM). Kształcąc się specjalistycznie, ukończyła m.in. kompleksowe szkolenie z psychoterapii Gestalt, szkolenie I i II stopnia z Analizy Transakcyjnej, roczny kurs psychoterapii systemowej indywidualnej, rodzinnej i par. Odbyła również szereg staży klinicznych. Zawodowo, obok działalności naukowo-dydaktycznej, prowadzi prywatną praktykę psychoterapeutyczną – indywidualną oraz małżeńską i par. Pasjonuje się popularyzowaniem wiedzy psychologicznej – publikowała m.in. dla „Charakterów” i „Psychologii w szkole”, „Polskiego Forum Psychologicznego”, od roku 2012 prowadzi blog o psychoterapii rozwoju osobistym, a ostatnio ukazał się jej poradnik do samodzielnej nauki asertywności pt.: „Asertywność w ćwiczeniach”.

dr Agnieszka Piasecka – absolwentka i wieloletni pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest dyplomowanym menedżerem zasobów ludzkich, doktorem nauk humanistycznych i certyfikowanym tutorem akademickim. Ukończyła również studia podyplomowe z zakresu public relations. Obecnie kieruje Zakładem Nauk Humanistycznych w Instytucie Nauk Ekonomicznych i Społecznych Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Jest autorką i współautorką czterech monografii, ponad 30 artykułów z zakresu poradnictwa zawodowego i human resources, komunikacji oraz 6 ekspertyz naukowych, m.in. na zlecenie Politechniki Wrocławskiej oraz Instytutu Badań Edukacyjnych w Warszawie. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej oraz zespołu eksperckiego walidacji akademickiej, przygotowywanej przez IBE na zlecenie MNiSW. Ekspert i konsultant w projektach krajowych i zagranicznych – od wielu lat współpracuje z dolnośląskimi organizacjami pozarządowymi, z którymi przygotowała i zrealizowała kilka projektów o zasięgu lokalnym i międzynarodowym (FIO, Grundtvig, POKL). Uczestniczka licznych szkoleń

i warsztatów z zakresu: zarządzania kapitałem ludzkim, coachingu, mentoringu, blue ocean strategy oraz tutoring. Za osiągnięcia organizacyjne została odznaczona Nagrodą Rektora (2012). Popularyzuje i wdraża tutoring na UPWr.

mgr Oliwia Matejko – akredytowany coach poziomu ACC International Coach Federation GLOBAL, dyplomowany trener biznesu, andragog – specjalista w zakresie psychologii i edukacji osób dorosłych, psycholog biznesu. Właściciel firmy, która oferuje szkolenia dla biznesu z takich obszarów jak m.in.: business coaching, zarządzanie kompetencjami pracowników, motywowanie i wywieranie wpływu, komunikacji interpersonalnej itp. Uczestniczka licznych kursów i szkoleń dotyczących rozwijania potencjału pracowników organizacji, jak: przywództwo zespołowe STL, Fierce Conversations oraz rekrutacja metodą selekcji ukierunkowanej.

dr Milena Wawrzyniak-Kostrowicka – pedagog, wykładowca, trener, doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Absolwentka studiów magisterskich i doktoranckich w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego oraz studiów podyplomowych z zakresu Zarządzania Zasobami Ludzkimi w Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu. Ma doświadczenie zarówno w prowadzeniu zajęć grupowych, jak i konsultacji indywidualnych. W pracy szkoleniowej i doradczej realizuje tematy z zakresu poradnictwa zawodowego i rodzinnego. Przez sześć lat pracowała jako doradca zawodowy z osobami zagrożonymi wykluczeniem społecznym – długotrwale bezrobotnymi, niepełnosprawnymi, bezdomnymi oraz z mniejszością romską. W tym czasie zrealizowała około 4000 godzin szkoleniowych i doradztwa indywidualnego. Praca doktorska dr Mileny Wawrzyniak-Kostrowickiej była poświęcona analizie przemian, które dokonują się we współczesnej rodzinie. Badane w niej zostały uwarunkowania społeczne i kulturowe stylu życia polskich singli.



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

W 69. rocznicę pierwszych wykładów w powojennym Wrocławiu

Dwa dni trwały w tym roku obchody Święta Nauki Wrocławskiej. W piątek, 14 listopada, w dzień poprzedzający rocznicę pierwszych akademickich wykładów w powojennym Wrocławiu, podczas otwartego posiedzenia KRUWOZ, nagrodą im. Profesora Józefa Dudka za integrację środowiska naukowego uhonorowano prof. Bogusława Fiedora, zaś za szczególne działania w środowisku studenckim nagrodzono Akademickie Radio LUZ. Dzień 15 listopada tradycyjnie rozpoczęła Msza św. w intencji wrocławskiego środowiska akademickiego, która poprzedziła ceremonię złożenia kwiatów pod pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich oraz tablicami upamiętniającymi Profesorów Krakowskich więzionych we Wrocławiu przy ul. Sądowej i Kleczkowskiej.

Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Wrocławia, Opola i Zielonej Góry, rektor Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Ziętek podkreślił, że wspólnym celem jest wspieranie rozwoju społecznego i gospodarczego poprzez integrację i przybliżanie środowiska akademickiego mieszkańcom Wrocławia oraz przedsiębiorcom. – W tym roku po raz drugi wrocławskie uczelnie wspólnie witały nowy rok akademicki. Uroczysta środowiskowa inauguracja to krok do zacieśnienia współpracy uczelni – dodał, wspominając różne formy współpracy wrocławskich uczelni, placówek badawczych Polskiej Akademii Nauk oraz miasta i samorządu województwa dolnośląskiego.

Tradycją uroczystego posiedzenia KRUWOZ, będącego centralną uroczystością Święta Nauki Wrocławskiej, jest wręczenie nagrody za integrację środowiska naukowego. Tegorocznym laureatem tej prestiżowej nagrody był Bogusław Fiedor – były rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i przewodniczący Kolegium Rektorów w latach 2010–2012, a dziś prorektor ds. współpracy z zagranicą swojej macierzystej uczelni. Laudację dla laureata wygłosił prof. Marek Bojarski – rektor Uniwersytetu Wrocławskiego. – Jako Twój wieloletni „kolega w rektorstwie” i przyjaciel, pragnę przede wszystkim zaznaczyć, że jesteś dobrym

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



- ◀ *Otwarte, uroczyste posiedzenie KRUWOZ w Aulii Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego.*
- ▼ *Złożenie kwiatów pod pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich.*

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



Prezydenta Wrocławia, które po raz trzeci były wręczane podczas uroczystości Święta Nauki Wrocławskiej. W konkursie przyznano 14 wyróżnień i wyłoniono dziewięciu stypendystów, którzy przez rok otrzymywać będą 2000 zł miesięcznie. Wśród laureatów znalazł się student UPWr Jarosław Poptoński.

Pierwszy dzień obchodów Święta Nauki Wrocławskiej, jak na wigilię świątecznego dnia przystało, zakończył się w kościele uniwersyteckim, gdzie odbył się uroczysty koncert potężnych chórów akademickich, solistów oraz Zespołu Muzyki Folkowej Sierra Manta, którzy zaprezentowali Mszę Kreolską Ariela Ramireza.

Tradycyjnie Mszą św. w intencji środowiska naukowego Wrocławia, w kościele przy placu Grunwaldzkim, rozpoczął się drugi dzień obchodów Święta Nauki we Wrocławiu. Koncelebrze przewodniczył ks. prof. Włodzimierz Wołyniec, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego. – *Uczeni powinni być nieustępliwi w dociekaniu prawdy* – mówił w okolicznościowym kazaniu duszpasterz akademicki ks. Paweł Kajl, przypominając słowa patrona dnia św. Alberta Wielkiego, Doktora Kościoła.

Jak co roku delegacje władz uczelni, miasta i województwa oraz duszpasterstw akademickich oddały hołd pomordowanym profesorom lwowskim, składając przy dźwiękach werbli wieńce i wiązkanki kwiatów pod pomnikiem ich martyrologii przy skwerze Kazimierza Iłdazewskiego. – *Duch Lwowa został stworzony przez tych, którzy przyjechali do Wrocławia, ale także przez tych, którzy zginęli na Wzgórzach Wuleckich* – mówił prof. Tadeusz Więckowski – rektor Politechniki Wrocławskiej, przypominając, że ich los jest przestroga także dla współczesnych. Po uroczystości zakończonej wiązkanką pieśni patriotycznych w wykonaniu orkiestry wojskowej, uczelniane delegacje złożyły też kwiaty pod tablicami przy ul. Sądowej i Kleczkowskiej, upamiętniając profesorów krakowskich więzionych we Wrocławiu w 1939 roku.

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA
rzecznik prasowy

i zacnym człowiekiem, była i jest Ci zawsze bliska idea dobra wspólnego, czyli kategorii moralnej, z perspektywy której również należy postrzegać rozwój wrocławskiego ośrodka akademickiego – powiedział na zakończenie wystąpienia rektor UW. Prof. Bogusław Fiedor otrzymał w darze gwasz na kartonie „Nauka Latania” autorstwa dr hab. Łukasza Huculaka z wrocławskiej ASP.

Za szczególne działania w środowisku studenckim nagrodzono w tym roku studenckie radio LUZ, działające przy Politechnice Wrocławskiej, ale o wyraźnie środowiskowym charakterze. Laudację dla zespołu radia wygłosił prof. Tadeusz Więckowski, rektor Politechniki Wrocławskiej. – *Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry, przyznając nagrodę Akademickiemu Radiu Luz Politechniki Wrocławskiej, przyznało ją nam*

wszystkim – ocenił, przypominając, że jest to organizacja na wskroś środowiskowa, która łączy studentów wszystkich wrocławskich uczelni. – *Wolontariusze Radia LUZ działają niezależnie od świąt, sesji, a nawet w czasie wakacji. Przez 7 dni w tygodniu, 12 miesięcy w roku wspólnie robią dobre radio. Wspólnie, bo radio jest grą zespołową* – podkreślił, gratulując nagrody twórcom, pracownikom, opiekunom i wolontariuszom. Nagrodę – ceramikę autorstwa Krystyny Cybińskiej – odebrała trójka przedstawicieli zespołu radia: Monika Szwarz (szefowa promocji) z Uniwersytetu Ekonomicznego, Mikołaj Madziąg (szef newsroomu) z Uniwersytetu Wrocławskiego i Bartłomiej Mazur (szef sportu) z Politechniki Wrocławskiej.

Kolejnym, tradycyjnym już, punktem uroczystości było wręczenie dyplomów i wyróżnień Programu Stypendialnego



Święto uniwersytetów z muzycznej perspektywy

W środowisku akademickim Wrocławia pierwsza połowa listopada upływa pod znakiem dwóch wielkich uroczystości – obchodów Święta Niepodległości i Święta Nauki Wrocławskiej. W tym roku oba te święta – ogólnonarodowe i lokalne – zyskały godną ich rangi oprawę muzyczną, w której wzięły udział chóry akademickie, soliści i orkiestra.

Pierwszym wielkim wydarzeniem było wykonanie dzieła Bartosza Chajdeckiego „Czas honoru” stanowiącego oprawę muzyczną serialu telewizyjnego pod tym samym tytułem. Popularność serialu, a także nazwiska biorących w nim udział solistów, aktorów, zgromadziły wieczorem 10 listopada w kościele pw. Maksymiliana Kolbego nieprzebrane tłumy słuchaczy, zaś powagi dodała obecność władz miasta i regionu. Podniosły nastrój święta patriotycznego budowała zarówno muzyka, jak też przeplatające się z nią teksty poetyckie autorstwa m.in. K.I. Gałczyńskiego, Z. Herberta i L.A. Moczulskiego. Kompozytor przedstawił środkami muzycznymi swoją wizję patriotyzmu – słysząc było rytm poloneza, tony powagi i grozy, dramatyzm i liryzm, zwłaszcza w solowych partiach śpiewanych. Znakomicie przygotowane chóry, Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” i Uniwersytetu Przyrodniczego oraz młoda orkiestra „ArtBel Ensemble” poddawały się płynnie woli dyrygenta, Alana Urbanka, który z maestrią panował nad całością.

Uroczysty koncert z okazji Święta Nauki Wrocławskiej pod patronatem Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry odbywa się tradycyjnie w kościele uniwersyteckim, którego bogate wnętrze może wciąż na nowo zaskakiwać

umiejętnie zastosowanymi efektami świetlnymi. Scenariusz koncertu, mającego miejsca się 14 listopada wieczorem, przewidywał krótkie występy *a cappella* wrocławskich chórów akademickich oraz wspólne wykonanie jednego większego dzieła. W rolę konferansjera wcielił się dyrygent i dyrektor artystyczny całego przedsięwzięcia Alan Urbanek, zapowiadając kolejno występy chórów: „Ars Cantandi” z Uniwersytetu Ekonomicznego, Uniwersytetu Przyrodniczego, Wyższej Szkoły Oficerskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, Kameralnego Chóru Politechniki Wrocławskiej „Consonanza” i „Feichtinum” z Akademii Muzycznej. Do wspólnego wykonania „Misa Criolla” Ariela Ramireza dołączył też Chór im. Stanisława Krukowskiego z Akademii Muzycznej. Ponad 200-osobowy zespół zajął miejsca na podestach nie tylko przed ołtarzem, ale też po obu stronach prezbiterium, sięgając niemal pod ambonę. Wprowadzeniem do mszy kreolskiej był występ zespołu folkowego Sierra Manta grający na oryginalnych instrumentach południowo-amerykańskich.

W wykonaniu „Misa Criolla” brali udział również soliści z Akademii Muzycznej: Marcin Czopka – tenor i Andrzej Filończyk – baryton oraz Ariel Ramirez jr, wnuk kompozytora grający na oryginalnym instrumencie bandoneonie. Dzieło to było we Wrocławiu

przed laty wielokrotnie wykonywane przez Chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, ale rozmach tegorocznego przedsięwzięcia przerósł wszelkie oczekiwania. Półokrągłe ustawienie chórów dawało wspaniały efekt stereofoniczny, *forte* unosiło pod sklepienie, a *piano* (w wykonaniu takiej masy chórzystów!) zapierało dech w piersiach. Poruszając się swobodnie przed ogromnym aparatem wykonawczym, posłusznym najdrobniejszym gestom, dyrygent potrafił zachować dyscyplinę w żywych rytmach właściwych tej muzyce, a jednocześnie wyzwolić udzielającą się słuchaczom spontaniczną radość, potrafił wydobyć i wyczarować tyle niespodzianek, że nieraz przystawiający dreszcz chodził po plecach. Owacja i trzykrotne bisy były wyrazem najwyższego uznania dla młodych wykonawców i znakomitego dyrygenta.

A na koniec jeszcze jedna refleksja byłej wieloletniej chórzystki: tak oto poprzez sztukę – wspaniałe barokowe wnętrza wypełnione muzyką wykonywaną przez zjednoczone chóry uczelniane – można było odczuć atmosferę wspólnoty akademickiej Wrocławia.

prof. em. dr hab. MILICA SEMKÓW

Święto Uczelni

– Jak co roku wraz z całym środowiskiem akademickim naszego miasta 15 listopada obchodzimy Święto Nauki Wrocławskiej. To także i nasze święto, dlatego dziś w przededniu tego wydarzenia gromadzimy się tu, w Auli Jana Pawła II, aby celebrować Święto Uniwersytetu Przyrodniczego – powiedział rektor prof. Roman Kołacz w przemówieniu rozpoczynającym doroczną uczelnianą uroczystość i powitał przybyłych gości.

Święto uczelni jest okazją, aby uhonorować dobrodziejów uczelni i nagrodzić tych wszystkich, którzy swoim zaangażowaniem przyczyniają się do jej rozwoju. Rektor prof. Roman Kołacz dziękował za wzajemnie korzystną współpracę z władzami makroregionu i ośrodkami zagranicznymi, a zewnętrznym tego wyrazem było odznaczenie medalem „Za zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”

Nagrody specjalne:

- dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak, prof. nadzw. za uzyskanie stopnia doktora habilitowanego przed ukończeniem 35 lat
- prof. dr hab. Jacek Bania za uzyskanie tytułu profesora przed ukończeniem 45 lat
- dr Tomasz Suchocki za publikację pt.: „Iron status and survival in diabetic patients with coronary artery disease” opublikowaną w 2013 roku w *Diabetes Care*, z najwyższym IF w skali uczelni
- Zespół w składzie: prof. dr hab. Zbigniew Dobrzański (Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt), dr inż. Tadeusz Lasota (Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji), prof. dr hab. Maciej Ugorski (Wydział Medycyny Weterynaryjnej), dr hab. Antoni Szumny (Wydział Nauk o Żywności), dr hab. Adam Figiel, prof. nadzw. (Wydział Przyrodniczo-Technologiczny).

województwa opolskiego Ryszarda Wilczyńskiego i prof. Natalii Paszkiewicz – prorektor Uniwersytetu „Gornyj” w Sankt Petersburgu, oraz przyznanie statuetki *Sapere auso* marszałkowi województwa dolnośląskiego Cezaremu Przybylskiemu – absolwentowi wrocławskiej zootechniki. Ich sylwetki przedstawił prof. Andrzej Drabiński – prorektor ds. rozwoju uczelni

– Dziękuję za wyróżnienie, ale też za to, co Uniwersytet Przyrodniczy robi dla regionu – powiedział marszałek Cezary Przybylski, podkreślając projekty w ramach Kontraktu Terytorialnego.

Za szczególne wspieranie inicjatyw Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu wręczona została specjalna nagroda rektora – „Kryształową Różę” otrzymała Małgorzata Kosierkiewicz, pełnomocnik prezesa zarządu ds. strategicznych klientów PZU Życie SA. Jej sylwetkę przedstawiła prorektor ds. współpracy z zagranicą i regionem prof. Alina Wieliczko.

Święto Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu było okazją do wręczenia odznaczeń państwowych oraz uczelnianych – odznaki „Zasłużony dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”. Medale za Długoletnią Służbę wręczała Ewa Mańkowska – wicewojewoda dolnośląski, a Medal Komisji Edukacji Narodowej – kurator Beata Pawłowicz.

W dalszej części uroczystości wręczone zostały nagrody specjalne rektora oraz nagrody rektora indywidualne I stopnia za pracę naukową. Nagrody indywidualne II i III stopnia oraz zespołowe I, II i III stopnia za działalność naukową, dydaktyczną, a także dokumenty patentowe pracownicy uczelni odebrali 12 listopada w patio budynku głównego.

Łącznie, z uwzględnieniem osób, które otrzymały nagrody dzień wcześniej,

nagrodzonych zostało 276 osób na łączną kwotę ponad miliona złotych.

– Wszystkim Państwu, którzy swoją pracą i zaangażowaniem przyczyniają się do rozwoju uczelni, składam serdeczne podziękowania. To Państwa trud i wysiłek sprawiają, że Uniwersytet Przyrodniczy rozwija się tak dynamicznie i zajmuje znaczącą pozycję we Wrocławiu i w kraju – mówił rektor, zwracając się do nagrodzonych. W ich imieniu głos zabrała dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak, która otrzymała nagrodę za uzyskanie habilitacji przed 35. rokiem życia.

Najważniejszym punktem uroczystości było nadanie najwyższej godności akademickiej, tytułu doktora *honoris causa*, którą otrzymał prof. Andrzej Mazur z Narodowego Instytutu Badań Rolniczych (Institut National de la Recherche Agronomique – INRA) we Francji. Laudację wygłosił dr hab. Krzysztof Kubiak – dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, zaś aktu promocji dokonał prof. Wojciech Nowacki – kierownik Katedry Immunologii, Patofizjologii i Prewencji Weterynaryjnej.

Oprawę muzyczną zapewnił Chór Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pod dyrekcją prof. Alana Urbanka, który – z racji 5. rocznicy funkcjonowania pod tym kierownictwem – został uhonorowany przez rektora prof. Romana Kołacza statuetką „Pegaza Przyrodnika”.

W holu gmachu głównego uczelni odbyła się druga część uroczystości – ceremonia odsłonięcia kolejnego wpisu na tablicy poświęconej doktorom *honoris causa* Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz nowej tablicy z nazwiskami 16 profesorów naszego uniwersytetu, których inne uczelnie wyróżniły tytułem doktora *honoris causa*. Gośćmi specjalnymi tej części uroczystości byli profesorowie upamiętnieni na tablicy, a także członkowie rodzin, tych spośród nich, którzy odeszli już do wieczności.

Pod tablicą ku czci pomordowanych przez hitlerowców polskich profesorów uczelni lwowskich, gdzie umieszczona jest urna z przywiezioną w roku 2011 ziemią ze Wzgórz Wuleckich we Lwowie, złożono wiązanek czerwonych róż.

MARIA WANKE-JERIE

Prof. Andrzej Mazur otrzymał doktorat *honoris causa*

Profesor Andrzej Mazur – naukowiec o wybitnych osiągnięciach w zakresie żywienia i patofizjologii zwierząt i człowieka, uznany organizator pełniący szereg odpowiedzialnych funkcji, zaangażowany w kierowanie rozwojem naukowym młodej kadry, intensywnie i twórczo współpracując z pracownikami naukowymi polskich jednostek naukowych, przyczynia się do promowania nauki polskiej na arenie międzynarodowej.

Profesor Andrzej Mazur urodził się 25 lipca 1955 r. w Częstochowie. Studia weterynaryjne ukończył na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej we Wrocławiu w 1978 r. W 1986 r. uzyskał stopień naukowy doktora na Uniwersytecie w Clermont-Ferrand (Francja). Zatrudniony w Institut National de la Recherche Agronomique (INRA) w centrum badawczym Clermont/Theix/Lyon, aktualnie na stanowisku Directeur de Recherche, gdzie pełni funkcje kierownika ekipy badawczej w jednostce „Żywność człowieka”. Tytuł naukowy profesora RP uzyskał w 2006 r.

Zainteresowania naukowe profesora Mazura w pierwszym okresie jego działalności naukowej dotyczyły chorób metabolicznych przeżuwaczy, następnie ukierunkowały się w stronę prewencji żywieniowej zaburzeń metabolicznych i wynikających z nich chorób przewlekłych u ludzi, głównie chorób naczyniowych i procesów zapalnych. Są to zarówno badania podstawowe nad mechanizmami działania mikroskładników pokarmowych, jak i interwencje żywieniowe mające na celu ocenę ich biodostępności, efektów fizjologicznych i skuteczności w prewencji. Należy tu też podkreślić jego przywiązanie do badań stosowanych, o czym świadczy bogata współpraca z licznymi producentami produktów rolno-spożywczych.

Imponująca aktywność naukowa profesora Mazura zaowocowała licznymi publikacjami. Jest autorem lub współautorem ponad 200 artykułów w naukowych pismach międzynarodowych, m.in. w „American Journal of Clinical Nutrition”, „Journal of Nutrition”, „Journal of Agricultural and Food Chemistry”, „American Journal of Physiology”, „Journal of Physiology”, „Journal of Dairy Science”, „Nature Communications”, „PLOS One”. Należy podkreślić, że w dużej mierze prace te zostały zrealizowane wspólnie z jednostkami badawczymi z różnych krajów i w projektach międzynarodowych, co świadczy o otwartości i umiejętności konstruktywnej współpracy profesora Mazura. Jest również autorem lub współautorem licznych publikacji popularnonaukowych, rozdziałów w monografiach naukowych oraz publikacji w materiałach konferencyjnych. Profesor Mazur wielokrotnie był zapraszany jako wykładowca na polskie i zagraniczne uczelnie.

Działalności naukowej towarzyszy wyjątkowa aktywność organizacyjna. Profesor Mazur jest od założenia w 1992 r. członkiem Centrum Badań nad Żywieniem Człowieka (CRNH) regionu Auvergne, gdzie od wielu lat pełni funkcję koordynatora tematyki „żywność, prewencja



FOT. ARCHIWUM A. MAZURA

chorób naczyniowych i zespołu metabolicznego”. Jest również od wielu lat członkiem międzynarodowego stowarzyszenia badań nad magnezem (SDRM), w którym pełnił funkcję prezydenta, a aktualnie jest jego wiceprezydentem. Z tego tytułu był wielokrotnie współorganizatorem kongresów i sympozjów naukowych krajowych i międzynarodowych. Profesor Mazur od 2007 r. pełni funkcję głównego redaktora międzynarodowego pisma naukowego „Magnesium Research” i od 2012 r. redaktora działu „Żywność” w „Polish Journal of Food and Nutrition Sciences”. Jest również członkiem rad wydawniczych licznych pism naukowych. Profesor Mazur jest często zapraszany ekspertem do prac w komisjach oceniających projekty naukowe, jednostki badawcze oraz w komisjach rekrutacyjnych i egzaminacyjnych we Francji, Polsce jak i w innych krajach. W obecnej kadencji jest członkiem komitetu ekspertów we francuskiej Narodowej Agencji ds. bezpieczeństwa sanitarnego żywności, środowiska i pracy (ANSES).

Należy podkreślić, że profesor Mazur nieprzerwanie podtrzymuje więzi z macierzystą uczelnią. Wielokrotnie wygłaszał i organizował wykłady naukowców z zagranicy oraz od lat zaprasza do swojej jednostki studentów, doktorantów, doktorów i profesorów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, również w programach wymian bilateralnych i europejskich. Owocem współpracy naukowej z profesorem Mazurem są liczne wspólne publikacje naukowe oraz dwie współpromotorskie prace doktorskie.

Profesor Mazur został odznaczony Medalem Honorowym Wydziału Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu w 2002 r., Medalem „Za Zasługi dla Akademii Rolniczej we Wrocławiu” w 2005 r. oraz Medalem Warszawskiej Szkoły Fizjologii Zwierząt „Za Zasługi dla Rozwoju Nauk Fizjologicznych” w 2012 r.

Oswoić przestrzeń – nauka i ludzie

O wybitnych osobistościach, najciekawszych powojennych badaniach i trudnych początkach pionierskich czasów – tak najkrócej streścić można bogaty program dwudniowej konferencji, którą zorganizował Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we współpracy z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego pt. „Nauka w powojennym Wrocławiu”. Konferencja została objęta honorowym patronatem Prezydenta Wrocławia oraz Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego.

Przez dwa dni 17 i 18 listopada w Auli Leopoldyńskiej postuchać można było referatów i wykładów osób reprezentujących wrocławskie uczelnie i instytucje naukowe: Uniwersytet Wrocławski, Politechnikę Wrocławską, Uniwersytet Przyrodniczy, Uniwersytet Medyczny, Akademię Wychowania Fizycznego, Papieski Wydział Teologiczny, Akademię Muzyczną, Dolnośląską Szkołę Wyższą i Dolnośląską Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Techniki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Muzeum Narodowe, a także Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” i Wrocławski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, a nawet Uniwersytet Opolski

i Uniwersytet Jagielloński. Wykład specjalny na temat solarygrafii – nowej techniki fotograficznej i możliwości jej zastosowania w popularyzacji nauki i edukacji wygłosił dr Marek Zapiór z Uniwersytetu Wysp Balearskich na Majorce.

– *Ta konferencja nie mogłaby się odbyć w innym miejscu – powiedział prof. Marek Bojarski – rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, który jako pierwszy zabrał głos. Podkreślając jak cenne i ważne jest podjęcie inicjatywy jej zorganizowania, wyraził nadzieję, że materiały z konferencji ukażą się w postaci książkowej. – W poszczególnych uczelniach, z okazji jubileuszowych obchodów, podsumowuje się*

fragmenty historii, dzisiejsza konferencja ujmuje całość – dodał, życząc owocnych obrad.

– *Bez środowiska naukowego, bez wrocławskich uczelni, które kontynuowały tradycje kresowe, nie byłoby Wrocławia w obecnym kształcie, nie byłoby Europejskiej Stolicy Kultury – powiedział Marek Mutor, dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, który w imieniu organizatorów otworzył obrady.*

Wybrane wątki 70-letniego dorobku nauki polskiej we Wrocławiu

W sierpniu 1945 roku Rząd Jedności Narodowej podjął decyzję o przekształceniu dawnych niemieckich uczelni wrocławskich w polskie państwowe szkoły akademickie. Tak rozpoczął się nowy polski okres w historii szkolnictwa wyższego we Wrocławiu. W roku 2015 środowisko naukowe Wrocławia obchodzić będzie jubileusz 70-lecia tego wydarzenia.

Organizatorzy konferencji postawili sobie za cel przybliżenie badań naukowych realizowanych w powojennym Wrocławiu oraz aktywności



- ◀ Organizatorzy konferencji: na pierwszym planie Marek Mutor - dyrektor Ośrodka Pamięć i Przyszłość, na drugim - prof. Grzegorz Strauchold z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.
- ▼ Obrady w Auli Leopoldina trwały pełne dwa dni.



Wątki uczelni rolniczej pojawiały się także w innych wystąpieniach. Dr Aleksander Srebrakowski z Uniwersytetu Wrocławskiego w referacie pt. „Wileński wkład w rozwój wrocławskiego środowiska naukowego” wymieniał profesorów Bohdana Kopcia, Włodzimierza Lidtkę, Irenę Małunowicz. Natomiast dr Aleksandra Pijarowska z Akademii Muzycznej, w opowieści o twórcach i kontynuatorach, ujęła genealogię muzyczną prof. Alana Urbanka – maestro Chóru Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Dr Mieczysław Sobik z Uniwersytetu Wrocławskiego, mówiąc o atmosferze naukowej w powojennym Wrocławiu, wspominał postać prof. Adama Szmucka. Ciekawe było wystąpienie dr Agaty Gabiś poświęcone architektonicznym założeniom klinik weterynaryjnych.

akademickiej i funkcjonowania wrocławskiego środowiska naukowego w czasach państwa komunistycznego i już w wolnej Polsce, a także przypomnienie o olbrzymim wkładzie polskich uczonych w odbudowę Wrocławia i nadaniu mu wyjątkowego, kulturalnego i akademickiego charakteru.

W referatach, z których jedne były prezentacją wybranej dziedziny badań i jej powojennej historii, inne pokazywały problemy osvajania nowej przestrzeni, która na przykład w geografii była również zmianą problematyki badawczej, a także bardzo różnych postaw wobec dorobku niemieckiego. W wykładzie inauguracyjnym prof. Elżbieta Kościak omówiła badania nad demografią i historią gospodarczą, które – prowadzone od 1945 r. – dotyczą nie tylko spraw globalnych lub ogólnopolskich, ale także demografii i gospodarki samego Wrocławia i Dolnego Śląska. Nie zabrakło istotnego wątku w dziejach powojennej nauki we Wrocławiu – inwigilacji pracowników przez komunistyczną policję polityczną i ograniczenia wolności badań naukowych. Niemniej ciekawe były referaty

poświęcone rozbudowie infrastruktury akademickiej, której kolejne gmachy wpisywały się w architektoniczny krajobraz miasta. Prezentowano ciekawe osobowości naukowe i wybitnych organizatorów życia naukowego w powojennym Wrocławiu, zwłaszcza w czasach pionierskich. Pokazywano narodziny i rozwój nowych dyscyplin badawczych, które, jak na przykład wychowanie fizyczne, dały początek odrębnej uczelni.

Przyrodnicy

Z referatem na temat wybranych motywów dziejów Uniwersytetu Przyrodniczego wystąpiła dr Ewa Jaworska, z wykształcenia polonista i historyk. Omówiła zagadnienia naukowe, jakie stawiali sobie profesorowie Wydziału Rolniczego oraz Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w pionierskich czasach, a także sytuację wydziałów po wyodrębnieniu nowej uczelni w 1951 r. Zaprezentowała historię badań prof. Stanisława Tołpy nad kompleksami torfowiskowymi w Polsce oraz jej najbardziej popularną część dotyczącą obecności biostymulatorów i bioinhibitorów w torfie.

Powiedz, co napisałeś

Była to niewątpliwie konferencja interdyscyplinarna i integrująca środowisko naukowe Wrocławia. A być może nie tylko to środowisko, jeśli wierzyć słowom prof. Rościława Żerelika dyrektora Instytutu Historycznego, który stwierdził, że nauka to jedna z podstawowych dziedzin, którą żyje Wrocław. Konferencji towarzyszyła wystawa solarygrafii autorstwa Macieja Zapióra.

Referenci zostali poproszeni o przygotowanie rozdziałów mającego się ukazać w przyszłym roku tomu pokonferencyjnego, dlatego warto przywołać tu słowa bohatera jednego z wystąpień – prof. Seweryna Wystoucha: „Nie mów mi jak spędziłeś wakacje, powiedz, co napisałeś”.

mgr MARIA WANKE-JERIE
dr EWA JAWORSKA

Wrocław, 13 października 2014 r.

prof. dr hab. Jerzy Weber
Instytut Nauk o Glebie i Ochrony Środowiska
Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

OŚWIADCZENIE

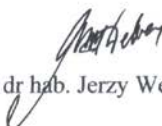
W związku z zamieszczeniem w numerze 220 dwumiesięcznika "Głos Uczelni" materiału zatytułowanego "Żaba do przełknięcia", z przykrością stwierdzam, że został on przygotowany tendencyjnie, a zamieszczone w nim komentarze zawierają krzywdzące insynuacje dotyczące mojej działalności opozycyjnej w latach 80.

Godzi to w moje dobre imię, przeciwko czemu zdecydowanie protestuję.

Oświadczam, że moja współpraca z wywiadem dotyczyła wyłącznie działań o charakterze wojskowym. Miała ona miejsce tylko poza granicami Polski i w żaden sposób nie wiązała się z moją działalnością solidarnościową, zarówno legalną jak też podziemną.

Nie mam nic do ukrycia ze swojej przeszłości, toteż nie znając zawartości mojej teczek w archiwach Instytutu Pamięi Narodowej, wyrażam zgodę na udostępnienie jej zawartości w całości każdemu zainteresowanemu pracownikowi Uczelni.

W tym celu w dniu dzisiejszym wystąpiłem do dyrektora IPN we Wrocławiu z wnioskiem o przekazanie władzom Uczelni kopii wszystkich dotyczących mnie materiałów archiwalnych. Równocześnie informuję, że w porozumieniu z JM Rektorem oraz KU NSZZ Solidarność, po przekazaniu materiały te będą dostępne w Sekretariacie Komisji Uczelnianej NSZZ Solidarność.


Prof. dr hab. Jerzy Weber

Uprzejmie informuję, że wywiad będący częścią artykułu pt. „Żaba do przełknięcia” był trzykrotnie autoryzowany.

Kameralny początek sezonu



Mam oczywiście na uwadze rozpoczęcie kolejnego sezonu muzycznych spotkań w Pawłowicach – 2014/2015. Proszę sobie wyobrazić i uświadomić – to informacja dla tych, którzy w ogóle lub rzadko bywają w podwrocławskim pałacu – że koncert inaugurujący nowy sezon był jednocześnie koncertem numer 101!!! Tak, tak, tuż przed wakacjami odbył się uroczysty, setny koncert!

No i minęło już ponad 10 lat naszych – miłośników muzyki – wspólnych spotkań w ostatni piątek każdego miesiąca (poza wakacjami).

Po drugie, a może przede wszystkim, należy powiadomić, że sto pierwszy koncert odbył się w nowo zaaranżowanej sali, gdzie nie tylko przybyło miejsc dla słuchaczy, ale i możliwości koncertowych aranżacji. A oprócz tego nowe nagłośnienie, nowe oświetlenie itp.

Jednym słowem, dzięki uporowi i determinacji prof. Jerzego Monkiewicza, głównego organizatora koncertów i dzięki życzliwej aprobacie Jego Magnificencji prof. Romana Kołacza, my – słuchacze – cieszymy się nowym wnętrzem,

nową (trochę) salą i świadomością, że Wieczory Pawłowickie umacniają swą kulturalną rangę.

A teraz już *ad rem* samego koncertu. 24 października kameralnie zagrało nam Trio Solistów Leopoldinum w składzie: Christian Danowicz (skrzypce), Michał Micher (altówka) i Marcin Misiak (wiolonczela). Goszczenie muzyków grających „na co dzień” w zespole znanego, słynnego i znakomitego Leopoldinum, to radość i satysfakcja ogromna. A i program koncertu – adekwatny wobec rangi i umiejętności artystów: była więc kompozycja Wolfganga Amadeusza Mozarta, składająca się z sześciu części Serenada D-dur na trio smyczkowe op. 8 Ludwiga van Beethovena, utwór Astora Piazzolli „Oblivion”, a na bis, który był oczywisty, fragment Wariacji Goldbergowskich.

Piękny, kameralny koncert, jeden z tych, które osobiście cenię najbardziej. Bowiem, nie ujmując niczego innym formom i gatunkom muzycznym co jakiś czas brzmiałym w Pawłowicach, jakoś najlepiej się czuję w tym pałacowym salonie wśród tonów klasycznej muzyki kameralnej.

O drugim z kolei koncercie, z okazji Święta Niepodległości, mogę jedynie wspomnieć, gdyż – niestety – nie mogłem na nim być. Ale z głosów po-koncertowych i opinii przekazanych mi ustnie wnioskuję, że był to wspaniały, podniosły, a przede wszystkim niezwykle profesjonalny występ. Śpiewał Kameralny Chór Męski „Cantilena” pod batutą Artura Wróbla. W programie oczywiście m.in. *Rota, Warszawianka, O mój rozmarynie czy Maki*.

Pod koniec listopada, a konkretnie 26., a więc wyjątkowo w środę a nie w piątek zagrał nam i zaśpiewał zespół „Projekt Volodia”. Pięciosobowy zespół, ze sporą liczbą instrumentów (gitary, kontrabasy, akordeon, winofon, banjo, ukulele itd.) i oczywiście z wokalistą (chyba też z szefem zespołu) Januszem Kasprowiczem, przypomniał nam pieśni i piosenki Włodzimierza Wysockiego.

Nie bez racji zwracam uwagę na wielość i różnorodność instrumentów, gdyż jak wspominały już nieżyjącego od początku lat osiemdziesiątych Włodzimierza Wysockiego, to na ogół mamy przed oczyma jego i gitarę, tylko. Tylko tyle i aż tyle. Wyraźnie wtedy i komunikatywnie brzmiały słowa i teksty pieśni, to one były i są najistotniejsze, jak felietony, jak publicystyka, jak obraz ówczesnej, radzieckiej rzeczywistości.

Przy okazji jeszcze jedna refleksja: otóż dobrze, że gros pawłowickich słuchaczy to – powiedzmy eufemistycznie – panie i panowie, którzy wiedzą, kim był, co śpiewa i jak śpiewał Włodzimierz Wysocki. Kiedy wychodziłem z domu na koncert i powiedziałem mojej już naprawdę dorosłej córce, że idę słuchać muzyki Wysockiego, zapytała: a kto to jest? I myślę, iż wielu jej rówieśników zadałoby podobne pytanie. Smutna to refleksja, ale prawdziwa, zmieniają się idole, zmienia się muzyka, zmieniają się czasy...

Ale sam koncert był interesujący i ciekawy, jako nowa interpretacja tych kompozycji, z bogatą aranżacją, znakomitymi muzykami, bezpośrednim i dobrze czującym się na scenie wokalistą – Januszem Kasprowiczem.

Następny „Wieczór Pawłowicki” gdzieś około połowy grudnia, niemniej już teraz z prawdziwą przyjemnością przypominam i informuję, że od jakiegoś czasu kolejne „Wieczory” są dofinansowane ze środków budżetu Województwa Dolnośląskiego pod honorowym patronatem Wicemarszałka Województwa Dolnośląskiego Radosława Mołonia.

Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem w tej chwili, jak to się wszystko ułoży, ale mam nadzieję, że będzie „po staremu”, czyli dobrze.

dr ANDRZEJ KRUPSKI

Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji

8 października 2014

- Ślubowanie studentów studiów doktoranckich oraz wręczenie indeksów.
- Sprawy dydaktyczne:
 - przyznanie dyplomów z wyróżnieniem w dyscyplinie ochrona i kształtowanie środowiska: Aleksandrze Bawiec, Karolinie Anwajler, Hannie Kubickiej, Florentynie Dudek, Idze Soleckiej, Amadeuszowi Walczakowi, Annie Olszewskiej, Jowicie Pyszczek; w dyscyplinie geodezja i kartografia: Kamilowi Kaźmierskiemu, Monice Płuciennik, Oldze Grzei, Mateuszowi Karpinowi, Kamilowi Pawłuszkowi, Tomaszowi Stepieniowi, Ewelinie Werner, Adrianowi Kaczmarkowi;
 - informacja o rekrutacji na studia doktoranckie w roku akademickim 2014/2015.
- Sprawy profesorskie:
 - poparto wniosek o nadanie tytułu profesora dr hab. Beacie Raszce;
 - uzupełnienie składu zespołu w celu przygotowania wniosków dotyczących o nadanie tytułu profesora dr hab. inż. Wojciechowi Dobickiemu.
- Wyznaczono promotora pomocniczego pracy doktorskiej mgr inż. Hanny Okraśińskiej-Płociniczak nt. „Nowy model charakterystyk przepływu wody w ośrodku porowatym”.

12 listopada 2014

- Przyznano dyplomy z wyróżnieniem absolwentom studiów niestacjonarnych drugiego stopnia: Łukaszowi Grussowi (inżynieria środowiska), Annie Zacharek (architektura krajobrazu).
- Nadano mgr inż. Iwonie Kaczmarek stopień doktora nauk rolniczych w dyscyplinie ochrona i kształtowanie środowiska, specjalność zarządzanie informacją w gospodarce przestrzennej, a jednocześnie wyróżniono jej pracę.
- Nadano mgr inż. Danielowi Skarżyńskiemu stopień doktora nauk rolniczych w dyscyplinie ochrona i kształtowanie środowiska, specjalność architektura krajobrazu.
- Rozstrzygnięto konkursy na stanowiska adiunkta w Instytucie Inżynierii Środowiska (mgr inż. Maciej Gruszczyński); asystenta w Instytucie Inżynierii Środowiska (dr Joanna Kajewska-Szkuclarek).
- Zaopiniowano przyznanie medali „Za Zasługi dla Wydziału Inżynierii Kształto-

wania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”: prof. dr hab. inż. Jerzemu Sobocie (Instytut Budownictwa), prof. dr hab. Markowi Lorencowi (Instytut Architektury Krajobrazu), prof. dr hab. inż. Janowi Kempieńskiemu (Instytut Budownictwa).

3 grudnia 2014

- Zatwierdzono limity przyjęć na studia stacjonarne i niestacjonarne I i II stopnia w roku akademickim 2015/2016.
- Ustanowiono regulamin przyznawania Dyplomu Dziekana Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu za najlepszą pracę dyplomową magisterską.
- Wyrażono zgodę na przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego oraz wyznaczenie trzech członków komisji habilitacyjnej (w tym sekretarza komisji i jednego recenzenta) dr inż. Witolda Rohma w dyscyplinie geodezja i kartografia oraz wyznaczono członków komisji.
- Nadano mgr inż. Martynie Surmie stopień doktora nauk rolniczych w dyscyplinie ochrona i kształtowanie środowiska, specjalność architektura krajobrazu.
- Rozstrzygnięto konkursy na dwa stanowiska asystenta w Instytucie Budownictwa (mgr inż. Rafał Chmiel i dr inż. Grzegorz Antoniszyn) oraz stanowisko asystenta w Instytucie Kształtowania i Ochrony Środowiska (mgr inż. Paweł Dąbek).

22 listopada 2014

- Na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji odbyła się uroczystość nadania tytułu Profesora Honorowego Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu RNDr. Vladimirowi Schenkowi DRSc z Instytutu Mechaniki i Struktury Górotworu Czeskiej Akademii Nauk w Pradze oraz wręczenia dyplomów absolwentom studiów stacjonarnych i niestacjonarnych II stopnia na kierunkach inżynieria środowiska, geodezja i kartografia, budownictwo, architektura krajobrazu. Uroczystość uświetnił występ Chóru Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pod dyrekcją Alana Urbanka. Uroczystości przewodniczył Rektor prof. dr hab. Roman Kołacz i Dziekan Wydziału prof. dr hab. inż. Bernard Kontny, wśród zaproszonych gości byli prorektorzy Uczelni, Dziekani Wydziałów Uczelni oraz członkowie Rady Wydziału.

mgr Anna Rydzewska

Wydział Medycyny Weterynaryjnej

18 listopada 2014

- Podjęto uchwałę opiniującą wniosek o wyrażenie zgody przez Senat UPWr na wszczęcie procedury nadania tytułu doktora honoris causa panu prof. dr. hab. dr. h. c. Zygmunutowi Pejsakowi z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach.
- Wybrano recenzentów rozprawy doktorskiej lek. wet. Adriana Janiszewskiego nt. „Zmiany strukturalne i czynnościowe zastawki mitralnej w przebiegu przewlekłej niewydolności serca u świni” w osobach: dr. hab. Michała Janka (SGGW w Warszawie) i prof. dr. hab. Romualda Wojnicza (Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach).
- Nadano stopnie doktora nauk weterynaryjnych:
 - mgr inż. Isaurze Felcenloben na podstawie rozprawy doktorskiej nt. „Potencjał rozwojowy i terapeutyczny komórek T regulatorowych w modelowym reumatoidalnym zapaleniu stawów u szczurów”, wykonanej pod opieką prof. dr. hab. Anny Chełmońskiej-Soyta.
 - lek. wet. Małgorzacie Legień na podstawie rozprawy doktorskiej nt. „Skuteczność preparatów podawanych dootrzewnowo w zapobieganiu pooperacyjnym, śródbrzusznym zlepom i zrostom u królików”, wykonanej pod opieką prof. dr. hab. Kornela Ratajczaka.
 - lek. wet. Aleksandrze Pawlak stopień doktora nauk weterynaryjnych na podstawie rozprawy doktorskiej nt. „Charakterystyka fenotypowa komórek chłoniaków i białaczek psów oraz ocena in vitro ich wrażliwości na leki cytostatyczne”, wykonanej pod opieką prof. dr. hab. Bożeny Obmińskiej-Mrukowicz oraz wyróżniono przedstawioną pracę doktorską.
- Dokonano zmian w składach Komisji Egzaminacyjnej i Komisji Doktorskiej w przewodzie doktorskim lek. wet. Jacka Cymbryłowicza.

21 października 2014

- Zaopiniowano pozytywnie wnioski w sprawach:
 - zatrudnienia dr Joanny Paczuskiej na stanowisku asystenta w Katedrze i Klinice Chirurgii;
 - przedłużenie zatrudnienia dr. Andrzeja Półozowskiego na stanowisku starszego

wykładowcy w Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów w Zakładzie Parazytologii;

- zmiany warunków zatrudnienia dr Agnieszki Sikorskiej – Kopyłowicz na stanowisku adiunkta w Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów;
- zatrudnienia dr Agnieszki Cekiery na stanowisku asystenta w Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów;
- zatrudnienia lek. wet. Alicji Cepiel na stanowisku asystenta w Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów;
- zatrudnienia lek. wet. Marty Krawiec na stanowisku asystenta w Katedrze Epizootologii z Kliniką Ptaków i Zwierząt Egzotycznych.
- Wybrano recenzentów rozprawy doktorskiej lek. wet. Katarzyny Gajos nt. „Ekspresja syntaz prostaglandynowych i receptorów toll-podobnych oraz synteza wybranych metabolitów kwasu arachidonowego i czynnika martwicy nowotworu α w podklinicznym zapaleniu błony śluzowej macicy kłaczy” w osobach: prof. dr. hab. Leszka Krakowskiego (Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie) i prof. dr. hab. Dariusza Skarżyńskiego (Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie).
- Nadano lek. wet. Przemysławowi Prządce stopień doktora nauk weterynaryjnych na podstawie rozprawy doktorskiej nt. „Modyfikowana proteza poliestrowa w rekonstrukcji więzadła krzyżowego doczaszkowego u królików”, wykonanej pod opieką dr. hab. Zdzisława Kielbowicza, prof. UPWr.
- Wszczęto przewód doktorski lek. wet. Jarosławowi Czeladko, zatwierdzono temat i tytuł rozprawy doktorskiej w brzmieniu: „Wpływ megluminianu fluniksyny oraz choriogonadotropiny kosmówkowej na wskaźnik zacieleń u jałowic biorczyń zarodków”, wybrano promotora : prof. dr. hab. Jędrzeja M. Jaśkowskiego, zatwierdzono egzaminy doktorskie oraz wybrano komisję doktorską i komisję egzaminacyjną.
- Zaopiniowano wniosek o przystąpienie Wydziału Medycyny Weterynaryjnej do Spółki „Polski Klaster Weterynaryjny” Sp. z o.o. oraz wybrano na przedstawiciela w spółce dr. hab. Rolanda Kozdrowskiego, prof. UPWr.

mgr Bożena Doszyń

Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt

23 września 2014

- W sprawach dydaktycznych :
 - zatwierdzono regulamin Komisji programowej kierunku zootechnika;
 - podjęto uchwałę w sprawie uruchomienia na kierunku bioinformatyka 4-semestralnych studiów stacjonarnych drugiego stopnia w specjalnościach: biostatystyka i programowanie bioinformatyczne oraz techniki programistyczne w biologii molekularnej i zmiany planu i programu studiów stacjonarnych 4-semestralnych drugiego stopnia na kierunku bioinformatyki;
 - pozytywnie zaopiniowano wnioski o przyznanie stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla mgr Jakuba Grzesiaka, studenta III roku stacjonarnych studiów doktoranckich, Magdaleny Albanowskiej, studentce II roku studiów na kierunku bezpieczeństwo żywności i Magdaleny Kwaśniak, studentce II roku kierunku bioinformatyki;
 - powierzono prowadzenie wykładów na studiach niestacjonarnych II stopnia na kierunku zootechnika z przedmiotu „statystyka matematyczna” dr Magdalenie Skolimowskiej-Kulig.
 - Zatwierdzenie listy przyjętych kandydatów na I rok stacjonarnych studiów doktoranckich.
- W sprawach osobowych
 - nadano dr. hab. Januszowi Ordzie, prof. nadzw. tytuł naukowy profesora nauk rolniczych;
 - wyrażono zgodę na wszczęcie postępowania o nadanie prof. dr. hab. Janowi Szarkowi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie tytułu Profesor Honorowy Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu;
 - wszczęto przewody doktorskie: lek. wet. Natalii Sobczak, wyznaczono promotora pracy dr. hab. Wojciecha Kruszyńskiego, promotora pomocniczego dr inż. Magdaleny Zatoń-Dobrowolską; mgr inż. Adriany Mireckiej, wyznaczono promotora dr. hab. Adama Romana, prof. nadzw.; mgr inż. Kingi Śpitalniak, wyznaczono promotora dr. hab. Roberta Kupczyńskiego, prof. nadzw. i zatwierdzono tematy prac doktorskich, zatwierdzono zmianę tematu pracy doktorskiej mgr inż. Joanny Kubizny.

14 października 2014

- Przyjęto ślubowania i wręczono indeksy studentom studiów doktoranckich.
- Podjęto uchwałę w sprawie uzupełnienia składu Wydziałowej Komisji Programowej kierunku biologia człowieka o dr inż. Barbarę Król oraz przedstawiciela studentów.
- Wyrażono zgodę w sprawie prowadzenia zajęć dydaktycznych /ćwiczenia/ przez mgr. Kamila Konowalika na studiach niestacjonarnych kierunku zootechnika przedmiotu botanika oraz na studiach stacjonarnych kierunku biologia z przedmiotu botanika systematyczna.
- W sprawach osobowych podjęto następujące uchwały: nadania tytułu Profesora Honorowego Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu prof. dr. hab. Janowi Szarkowi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, wyznaczenia recenzentów pracy doktorskiej, powołania komisji do przyjęcia pracy doktorskiej i przeprowadzenia obrony pracy doktorskiej, ustalenia egzaminów doktorskich, powołania komisji do przeprowadzenia egzaminów doktorskich w zakresie: dyscypliny podstawowej odpowiadającej tematowi rozprawy doktorskiej, dyscypliny dodatkowej i nowożytnego języka obcego mgr inż. Joanny Kubizny w przewodzie doktorskim, w obszarze nauk rolniczych, leśnych i weterynaryjnych, w dziedzinie nauk rolniczych w dyscyplinie zootechnika.

2 grudnia 2014

- W sprawach dydaktycznych: zatwierdzono regulamin Wydziałowych Komisji Programowych dla kierunków: biologia i biologia człowieka, zatwierdzono zmiany w planie studiów stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunku zootechnika, wyrażono zgodę na kierowanie pięcioma pracami licencjackimi na kierunku bioinformatyki przez osoby spoza Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt, zatwierdzono aneks do umowy zlecenia na prowadzenie zajęć dydaktycznych przez dr. Kamila Konowalika z zakresu botaniki na studiach niestacjonarnych na kierunku zootechnika.
- W sprawach osobowych: wyrażono pozytywną opinię w sprawie zatrudnienia dr. Tomasza Suchockiego na stanowisku adiunkta w Katedrze Genetyki i zatwierdzono zmianę tematu pracy doktorskiej mgr inż. Eweliny Jagły.

mgr Elżbieta Jędrzejewska



„Slepi myszi ima”

czyli pilotażowe badania nietoperzy Czarnogóry

FOT. TOMASZ KOKUREWICZ

Przyrodnicy z Zarządu Parków Narodowych Czarnogóry zaprosili 7 polskich chiropterologów do przeprowadzenia podstawowych badań inwentaryzacyjnych nietoperzy w tym kraju. W międzynarodowym zespole badawczym znaleźli się biologzy Zakładu Ekologii Kręgowców i Paleontologii Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt – dr Tomasz Kokurewicz i mgr Grzegorz Apoznański. Pierwsze badania i pierwsze interesujące odkrycia zespół ma już za sobą.

W Unii Europejskiej Wszystkie gatunki nietoperzy są objęte ścisłą ochroną, a niektóre z nich są zagrożone wyginięciem. Dzieje się tak dlatego, że większość z nich ma poważne trudności z adaptacją do środowiska zmieniającego się pod wpływem działalności człowieka. Głównymi zagrożeniami są niszczenie miejsc zimowania i rozrodu w wyniku adaptacji i remontów piwnic i strychów, utrata żerowisk spowodowana wycianiem lasów i rozwojem infrastruktury drogowej

oraz budowa farm wiatrowych. W celu zachowania zagrożonych gatunków tworzy się specjalne formy ochrony, tj. Specjalne Obszary Ochrony Siedlisk, nazywane potocznie obszarami Natura 2000.

W epoce lodowcowej Półwysep Bałkański był miejscem, w którym wiele gatunków europejskiej fauny schroniło się przed niszczącym działaniem skandynawskich lodowców. Dlatego spośród wszystkich regionów Europy najwięcej gatunków nietoperzy nadal występuje na

Bałkanach. Biorąc pod uwagę stan zbadania fauny tych ssaków, Czarnogóra jest najstąbiej poznanym krajem tego regionu. Jednocześnie kraj ten aspiruje do Unii Europejskiej i musi sprostać unijnym wymaganiom w zakresie ochrony przyrody, wynikającym z Dyrektywy Siedliskowej UE, w tym również w zakresie wyznaczenia obszarów Natura 2000.

Ochrona nietoperzy, podobnie jak całej przyrody, zawsze zaczyna się od poznania liczebności i rozmieszczenia poszczególnych gatunków. Ze względu na nocny tryb życia nietoperzy badania wymagają zastosowania specjalistycznego sprzętu, w szczególności detektorów ultradźwiękowych nagrywających głosy tych ssaków i umożliwiających oznaczanie gatunków za pomocą programów komputerowych. Skuteczność badań zależy w znacznym stopniu od doświadczenia, które podpowiada nam, gdzie należy rozstawić sieci lub pułapki harfowe do łowienia tych zwierząt.

- ◀ *Plecotus macrobullaris*
- ▼ Sieci do odłowów nietoperzy

- ▼ Park Narodowy Prokletije



FOT. TOMASZ KOKUREWICZ

FOT. ARCHIWUM AUTORA

W Czarnogórze badania nad nietoperzami dopiero się rozpoczynają i jak dotychczas prawie nic nie wiadomo o ich składzie gatunkowym i liczebności. W wyprawie do tego kraju na zaproszenie przyrodników z Zarządu Parków Narodowych Czarnogóry udział wzięli pracownicy i studenci z Instytutu Badawczego Leśnictwa z Warszawy, Uniwersytetu Gdańskiego i Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra” z Poznania oraz – z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – dr Tomasz Kokurewicz i mgr Grzegorz Apoznański z Zakładu Ekologii Kręgowców i Paleontologii (Instytut Biologii, Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt).

Przed wyjazdem dostaliśmy mapę z zaznaczonymi miejscami, w których konieczne było przeprowadzenie badań inwentaryzacyjnych. Obserwacje polegały na nagrywaniu sygnałów echolokacyjnych nietoperzy i oznaczaniu gatunków na podstawie nagrań, a także

na odłowach tych ssaków. W czasie badań stwierdzono 16 gatunków, w tym kilka rzadkich i niewystępujących w Polsce. O słabym stanie zbadania fauny nietoperzy Czarnogóry świadczą pierwsze stwierdzenia pospolitych u nas gatunków takich jak mopek (*Barbastella barbastellus*) i nocek rudy (*Myotis daubentonii*) dokonane w czasie badań. Stwierdzeń tych dokonano na kilku stanowiskach, zarówno za pomocą nagrań, jak i bezpośrednio w czasie odłowów. Szczególnie cenne było rozpoznanie nowych stanowisk nocka długopalcego (*Myotis capaccinii*), jedyne gatunku nietoperza w Europie polującego na ryby, zagrożonego w Europie podkowca śródziemnomorskiego (*Rhinolophus euryale*) i niedawno opisanego i niemającego polskiej nazwy gatunku gacka – *Plecotus macrobullaris*.

Obserwacje były prowadzone przede wszystkim w parkach narodowych. Najpiękniejszymi z nich były Park Narodowy Durmitor,

wpisany na listę światowego dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego UNESCO, obejmujący malowniczy i najgłębszy w Europie kanion rzeki Tary, oraz Park Narodowy Prokletije (po serbsku znaczy „przeklęte”) położony przy granicy z Albanią. Szczególnie pięknym miejscem była otoczona wysokimi górami Zatoka Kotorska.

Zdanie „ślepi myszy ima” (po czarnogórsku: „nietoperze są”) było motywem przewodnim naszych badań chyba najlepiej oddającym ich cel. Nietoperze owszem są, ale nie wiadomo ile i jakie.

Mamy nadzieję wrócić do Czarnogóry w przyszłym roku, żeby dowiedzieć się o nich więcej.

dr TOMASZ KOKUREWICZ

Zakład Ekologii Kręgowców i Paleontologii
Instytut Biologii, Wydział Biologii
i Hodowli Zwierząt

Otwartość w nauce i interdyscyplinarności *doświadczenia na post- -docku w Australii*



Dr Witold Rohm od 2007 r. pracuje w Instytucie Geodezji i Geoinformatyki na Wydziale Kształtowania Środowiska i Geodezji. Swój doktorat obronił w 2011 r. i od razu wyjechał na 2,5-letnie stypendium zagraniczne. Daleko – do Australii. O pobycie na odległym kontynencie, doświadczeniach nabytych w innym ośrodku naukowych, nawiązanych przyjaźniach rozmawia z doktorem Witoldem Rohmem Ewa Jaworska.

Ewa Jaworska: Czym Pan się zajął w doktoracie?

Witold Rohm: Badałem zastosowania obserwacji z satelitów nawigacyjnych systemu GNSS (Global Navigation Satellite Systems) do modelowania troposfery. Muszę przyznać, że to bardzo wdzięczny temat, bo troposfera to ta część atmosfery, w której kształtuje się pogoda. Zająłem się więc czymś, co ludzi żywotnie interesuje, i jednocześnie czymś, co się cyklicznie zmienia. Można obserwować zjawiska niebezpieczne, zaś obserwacja troposfery w długim czasie mówi wiele o klimacie. Jednocześnie jest to przestrzeń, w której wykonywane są obserwacje geodezyjne. Ja dokonywałem modelowania, czyli opisanie matematycznego naturalnych zjawisk, co pozwala w efekcie na ocenę stanu troposfery.

Ewa Jaworska: Czy te wszystkie badania robił Pan we Wrocławiu?

Witold Rohm: Tak, pod kierunkiem prof. Jarosława Bosego. Obroniłem się w marcu 2011 r.

Ewa Jaworska: Czym Pan się zainteresował później, po obronie?

Witold Rohm: Tomografią troposfery z obserwacji GNSS i aplikacjami do modelowania niebezpiecznych zjawisk pogodowych. Ulepszałem też model opracowany w doktoracie, włączając nowe typy obserwacji.

Ewa Jaworska: Był Pan towcą tornad?

Witold Rohm: Nieee, nie trzeba było „gonić za tornadami”. Można je badać bezpiecznie z domu, wystarczy, że odbiorniki GNSS je rejestrują.

Ewa Jaworska: Ale Pan nie badał z domu, tylko z Australii.

Witold Rohm: Pojechałem na 2,5 roku do Melbourne, do SPACE Research Centre na RMIT University. Moim szefem był prof. Kefei Zhang, dyrektor SPACE, ale pracowałem

też pod kierunkiem prof. Johna Le Marshalla z Australijskiego Biura Meteorologicznego. Chciałem rozwijać interdyscyplinarny warsztat badawczy, blisko współpracować z wysokiej klasy specjalistami z meteorologii i pozycjonowania oraz z fizykami.

Ewa Jaworska: Chcieć to jedno, a móc to drugie. Jak się Panu udało nawiązać taki kontakt?

Witold Rohm: Raczej: chcieć to móc. Ja chciałem i prof. Jarosław Bosa chciał – na pierwszy rok zostałem przyjęty, ponieważ prof. Bosa mnie polecił. Następnie – miałem szczęście – zwolniło się miejsce i SPACE ogłosił konkurs na stanowisko post-doca – wygrałem go i pozostałem kolejne 1,5 roku. Pierwszy i drugi etap mojej wizyty był finansowany przez SPACE.

Ewa Jaworska: Czy dostał Pan jakieś konkretne zadanie do wykonania?

Witold Rohm: Tak. Miałem pokazać, jak pracuje tomografia GNSS, czyli metoda

budowy mojego modelu troposfery z obserwacji GNSS (w tym GPS) i jak ją zaimplementować w Australii, a konkretnie w Wiktorii. Pracowaliśmy nad tym wspólnie z ówczesnym doktorantem, a obecnie doktorem Tobym Manningiem oraz kolegą z Tajwanu dr. Carlem Wangiem. Udało nam się. Toby uruchomił model, a ja przebudowałem część funkcji.

Ewa Jaworska: Zaprzyjaźniliście się?

Witold Rohm: Jasne! To moi dobrzy koledzy, dużo razem pracowaliśmy. Toby pracuje na RMIT, a Carl wrócił na Tajwan – zresztą w drodze powrotnej odwiedziłem jego i innych kolegów z National Central University w Tajwanie.

Ewa Jaworska: Czy dobrze znał Pan język angielski przed wyjazdem?

Witold Rohm: Wydawało mi się, że całkiem nieźle. Myliłem się. Dopiero codzienna praktyka zrobiła swoje.

Ewa Jaworska: A jak było z tym konkursem na post-doca?

Witold Rohm: Poszukiwali specjaliści od GNSS i modelowania troposfery; ogłosili konkurs, na który zgłosiło się podobno kilkunastu kandydatów. Do etapu rozmowy przeszło dwóch: jakiś Amerykanin i ja. Ostatecznie wybrali mnie.

Ewa Jaworska: I czym Pan się zajmował przez te kolejne 1,5 roku?

Witold Rohm: To była codzienna praca, nie konkretne zadanie. Moją rolą były badania, pisanie artykułów i grantów oraz pomoc doktorantom. W ogóle nie miałem zajęć ze studentami. Współpracowałem w interdyscyplinarnym zespole – z fizykami Słońca, astronomami, meteorologami i – oczywiście – geodetami.

Ewa Jaworska: Czego Pan się nauczył?

Witold Rohm: Otwartości w prowadzeniu badań. Tego, że nie zawsze wiadomo, kto będzie nimi zainteresowany, a kto nie, ale że zawsze warto je pokazać wielu naukowcom. Nauczyłem się, że praca zespołowa to podstawa, bo jedna osoba nie jest w stanie za wiele zdziałać. Doświadczylem, że trzeba wiele pracy włożyć w granty i artykuły, a także w szukanie funduszy. Zresztą podobnie działamy w naszej grupie roboczej „GNSS&Meteo”.

Ewa Jaworska: W szukanie pieniędzy też?

Witold Rohm: W Australii system wspierania nauki jest bardzo wymagający. Trzeba poszczycić się wieloma publikacjami z najwyższej półki (JCR), żeby dostać fundusze na badania. Mój tamtejszy szef prof. Kefei Zhang twierdził, że napisanie jednego grantu zajmuje 5 tygodni po 8 godzin dziennej pracy. Trzeba wszystko dobrze przemyśleć, uzgodnić



▲ Niesamowite rzeczy można znaleźć w australijskim Outbacku (dekoracja z filmu sci-fi).
◀ Coober Peddy 35 stopni o 8 rano - Boże Narodzenie 20

szczegóły współpracy, napisać, 5 razy sprawdzić, złożyć wszystkie dokumenty. W Australii o projekty starają się konsorcja, więc trzeba zebrać wielu uczestników.

Ewa Jaworska: Czy Pan to spraktykował?

Witold Rohm: Tak. Jeden projekt pisany głównie przeze mnie udało się dostać. Nosi tytuł: „Strengthening Severe Weather Prediction Using the Advanced Victorian Regional Global Navigation Satellite Systems”, czyli poprawa prognozowania niebezpiecznych zjawisk pogodowych, dzięki zastosowaniu zaawansowanej regionalnej sieci GNSS na obszarze Wiktorii. Wszystkie trudności, które trzeba pokonać, aby dostać grant, zostają później wynagrodzone, ponieważ to są pieniądze pozwalające kontynuować kierunek badań, a sam zawód naukowca cieszy się sporym prestiżem.

Ewa Jaworska: Czy Pan wyjeżdżał na zagraniczne konferencje, będąc w Australii?

Witold Rohm: Stamtąd wszędzie daleko. Byłem na American Geophysical Union Fall Meeting w USA – to się odbywa zawsze w grudniu w San Francisco i w tym roku też jadę oraz na European Geosciences Union General Assembly w Austrii.

Ewa Jaworska: A prof. Bosy nie chciał wyjechać?

Witold Rohm: A po co? Przecież prof. Bosy jest liderem naszego zespołu i nie jest od tego, żeby wyjeżdżać na długie lata, tylko od tego, żeby zapewnić możliwości rozwoju także poprzez wyjazdy swojemu zespołowi. Zresztą, był u mnie dwa razy i mieliśmy okazję wspólnie pracować nad artykułami.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała
dr EWA JAWORSKA

Podwodne łąki ramienic

FOT. JACEK URBANIAK

Dla wielu z nas słowo łąka ma raczej jednoznaczny wydźwięk i określony charakter – kojarzy się z sielankowo-wiejskim krajobrazem albo przynajmniej z terenami leżącymi poza miastem. Jest to też słowo ukształtowane przez literaturę piękną i powszechnie znane opisy przyrody, jak choćby ze szkolnych lektur. Z kolei dla botanika łąka jest zbiorowiskiem roślinnym, składającym się z bylin: traw, turzyc i roślin dwuliściennych, porastającym czasem duże połacie terenu. Często w naszej wyobraźni na takiej łące pojawiają się gospodarskie zwierzęta, konie czy krowy. Właściwie można by rzec – nic nadzwyczajnego – łąka. Trzeba jednak dodać, że łąki podobne kształtem (bo nie pod względem charakteru roślinności) występują również pod wodą i to równie gęste jak te na lądzie. Brak na nich tylko kwiatów, krów i mleka...

Ramienice należą do glonów, a właściwie makroglonów – z uwagi na dość duże rozmiary. Najmniejsze mierzą około 10 cm, zaś największe dorastają do 1 m. Jest to dość dużo, zwłaszcza że większości gatunków glonów nie można obserwować bez pomocy mikroskopu. Ramienice mogą tworzyć pod wodą gęste podwodne skupiska nazywane łakami albo „dywanami” ramienicowymi, które obficie porastają dna jezior i drobniejszych zbiorników wodnych, a także rowów i strumieni o wolnym nurcie.

Głębokość, na jakiej rosną, zależy bezpośrednio od warunków świetlnych i przezroczystości wody – im większa, tym głębiej można je znaleźć. W wodach czystych, o dużej przezroczystości, np. w jeziorach oligotroficznym, pojawiają się na głębokości ponad 60 m. W zbiornikach o charakterze eutroficznym albo mezotroficznym ramienice występują dość płytko, tuż pod powierzchnią lustra wody, podobnie do roślin naczyniowych. W Polsce, gdzie w jeziorach dominują zdecydowanie warunki mezo- i eutroficzne, ramienice nie występują zbyt głęboko, spotykane są na głębokości od 0,5 do kilku metrów.

Dla hydrobiologów zajmujących się ekosystemami wodnymi, stawami i jeziorami, a w szczególności tzw. płytkimi jeziorami (z j. ang. shallow lakes) ramienice są interesującym obiektem badawczym. Podwodne łaki lub dywany ramienicowe mogą osiągać często znaczne rozmiary, sięgające od kilku metrów kwadratowych do kilkunastu hektarów zwartej powierzchni. Nie jest to także w naszym kraju niczym niezwykłym (J. Wigry). Mają przy tym zróżnicowaną gęstość w zależności od gatunków, które je budują, lub w zależności od stadium sukcesyjnego, w jakim aktualnie znajduje się zbiornik wodny.

Czasem biomasa ramienic w takim zbiorniku wynosi od 200 do 4500 g s.m./m². Jest to dużo, szczególnie w przypadku ekosystemów wodnych i oznacza, że przy biomase np. 350 g s.m./m² na jednym hektarze może być około 3,5 tony ramienic! Ilość ta jest na tyle znacząca, że może mieć istotny udział w obiegu pierwiastków w zbiornikach wodnych. Tak duża biomasa roślinna może w niewielkich zbiornikach, zasiedlonych obficie przez ramienice, regulować zawartość wapnia i węglanów w wodzie, doprowadzając do znanego hydrobiologom odwapnienia wody, czyli „wychwycenia” CO₂ pobranego z dwuwęglanu wapnia. Proces ten często zachodzi w zbiornikach wodnych bogatych w Ca, a w takich właśnie wodach ramienice rosną szczególnie chętnie. Biologiczne odwapnienie wody zależy bowiem od delikatnej równowagi pomiędzy wapniem a kwasem węglowym i jest to proces regulowany przez

zmiany stężenia CO₂ w wodzie. Intensywna fotosynteza skutkuje zwiększeniem pH i zmniejszeniem zawartości CO₂ w wodzie oraz wykorzystaniem oddychania HCO₃⁻. Ramienice użytkują zawarty w wodzie jon HCO₃⁻, przekształcając go w CO₂, a w tym procesie ubocznie strącany jest na powierzchni ramienic CaCO₃. W wyniku tego procesu węglan wapnia, praktycznie nierozpuszczalny w wodzie, łatwo osadza się na powierzchni ramienic, tworząc osobliwą węglanową adkrustację na powierzchni widoczną gołym okiem. Proces ten zwany odwapnieniem wody nie jest niczym nadzwyczajnym w środowisku wodnym i jest powodowany także przez rośliny naczyniowe jak rogatek sztywny czy wywłócznik kłosowy, ale ramienice przeprowadzają ten proces naprawdę intensywnie. Skutkuje to obfitym pokryciem plechy głównie przez węglan wapnia aż do 70% całej masy roślin!

Z uwagi na gęstą biomasę łaki ramienicowe wpływają również na obieg pozostałych pierwiastków, w tym związków biogenych – azotu i fosforu. Są swego rodzaju „pułapką fosforową” przetrzymującą fosfor w zbiornikach wodnych. Ma to także związek z obfitym strącaniem węglanu wapnia, wraz z którym często są strącane związki fosforu i w ten sposób ten ważny dla organizmów wodnych pierwiastek może być przez pewien czas inaktywowany w ekosystemie jeziora. Koncentracja fosforu wewnątrz tkanek ramienic, jak i związków azotu na jednostkę biomasy, jest zasadniczo niższa niż w przypadku roślin wyższych. Jednak zatrzymywanie biogenów przez ramienice w przeliczeniu na powierzchnię jeziora może być dużo większe z uwagi na tworzoną przez nie obfitą biomasę, a w wypłyconych jeziorach z gęstym pokryciem dna ilość fosforu może daleko przekraczać jego aktualną dostępność w wodzie.

Ramienice w zbiornikach wodnych mogą także znacznie przyczynić się do zwiększenia przezroczystości wody w płytkich strefach jeziora, działając podobnie jak filtr – zatrzymując pływający w wodzie fito- i zooplankton oraz drobne cząstki stałe. Często się zdarza, że w jeziorze, które jest niezbyt głębokie, albo na rozległych podwodnych płyciznach, gdzie ramienice występują szczególnie licznie, woda jest znacznie bardziej przejrzysta. Z powyższym zagadnieniem wiąże się też konkurencja o przestrzeń i o dostępne do życia związki, zachodząca między ramienicami a fitoplanktonem (glonami planktonowymi). Ramienice inaktywując na pewien czas związki biogenne (PiN), sprawiają, że stają się one tym samym niedostępne dla innych organizmów, w tym właśnie glonów planktonowych. Również i z tego powodu woda nad łakami ramienicowymi jest bardziej przejrzysta.

Gęsto porośnięte dno przez ramienice korzystnie wpływa także na bioróżnorodność różnych grup zwierząt wodnych takich jak ryby, mięczaki, skorupiaki, pająki czy owady. Ramienice kształtują tym samym dobre warunki do rozwoju tych organizmów, tworząc dla nich rozmaite nisze ekologiczne, dając szeregom organizmów wodnych niezbędne warunki do życia i schronienia.

Ramienice często pełnią w jeziorach funkcje pierwotnych kolonizatorów, stanowiąc pierwsze stadium sukcesji. W ten sposób przyczyniają się do wypłyconia zbiornika wodnego, czyli jego stopniowego starzenia się. Jest to proces naturalny zachodzący w przyrodzie w zróżnicowanym tempie, w którym bierze udział wiele gatunków roślin. Końcowym stadium tego procesu jest w warunkach klimatu umiarkowanego pokrycie powierzchni przez zbiorowiska leśne. Wcześniej jednak musi nastąpić w jeziorze powolne odkładanie materii organicznej, tak aby rośliny wymagające trwałego podłoża mogły się w nim zakorzenić. Taką funkcję mogą pełnić ramienice (choć nie tylko) z uwagi na produkowaną obficie materię organiczną. Jest ona szczególnie bogata w wapń, co w konsekwencji prowadzi do odkładania się znacznych pokładów osadów organicznych pod postacią gytii węglanowej.

Przedstawione pokrótce podstawowe funkcje ramienic jako składników ekosystemu wodnego stanowią o dość ważnej roli, jaką w nim pełnią. To znaczenie jest tym ważniejsze, że często biomasa jaką tworzą może stanowić znaczny procentowo składnik ekosystemu, a przez to w istotnym stopniu wpływać na jego charakter.

JACEK URBANIAK

*Katedra Botaniki i Ekologii Roślin
Wydział Przyrodniczo-Technologiczny*

J. Urbaniak, M. Gąbka
**Polish Charophytes.
An illustrated Guide
to Identification**

Wydawnictwo Uniwersytetu
Przyrodniczego we Wrocławiu
Stron 120
Format A4
Oprawa miękka
Cena 74 zł

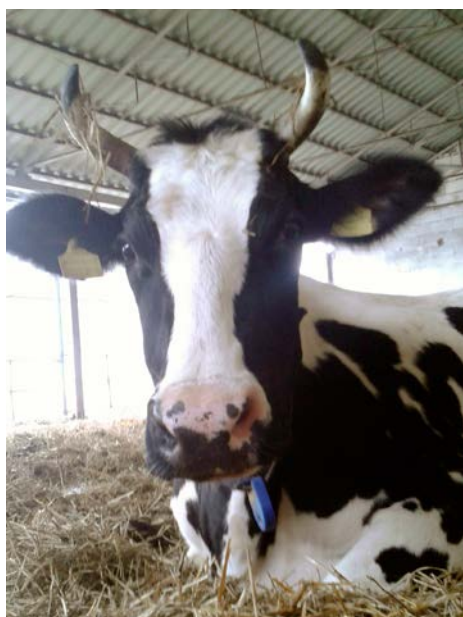
Pierwszy embriotrasfer u bydła na Swojcu

29 października 2014 r. na Swojcu urodziła się pierwsza jałówka po embriotrasferze. Zabieg został wykonany przez pracowników naszej Uczelni z Katedry Rozrodu Wydziału Medycyny Weterynaryjnej pod kierunkiem prof. dr. hab. Wojciecha Niżańskiego, we współpracy z zespołem RZD Swojec – panią mgr inż. Martą Iwaszkiewicz. Wyłukaniem zarodków, a następnie inseminacją i wprowadzaniem zarodków do biorczyń zajmował się lek. wet. Jacek Mrowiec.

Co to jest embriotrasfer?

Transfer zarodków, tzw. embriotrasfer, jest metodą uzyskiwania w możliwie krótkim czasie potomstwa pochodzącego od materiału rodzicielskiego szczególnie cennego pod względem genetycznym i hodowlanym. Przy klasycznej sztucznej inseminacji wykorzystujemy nasienie pochodzące od wyjątkowo cennego samca. Założenia embriotrasferu są krokiem dalej. Wybiera się bowiem dodatkowo najbardziej wartościowe samice i powoduje u nich zjawisko tzw. superowulacji. W efekcie zamiast jednej komórki jajowej dochodzi w krótkim czasie do owulacji kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu komórek jajowych.

▼ Od lewej: dawczyni i biorczyni



Po inseminacji uzyskujemy zatem kilkanaście zarodków, które po przeniesieniu do biorczyni rozwijają się w jej narządzie płciowym. Finalnie po wycieleniu uzyskujemy od jednej cennej krowy unasiennionej nasieniem cennego samca nie jedno cielę, a kilkanaście cieląt o pożądanym walorach hodowlanych w czasie roku.

Opis przypadku

Pierwsze transfery zarodków w Polsce przeprowadzone były metodą chirurgiczną właśnie we Wrocławiu (!). Jednak przez wiele lat ta dziedzina została zarzucona i nie mieliśmy na miejscu aktywnie działającego zespołu „transferowego”. Ta udana ostatnio operacja stanowi, mamy nadzieję, dobry początek „nowego otwarcia” w tej dziedzinie. Obecnie w Katedrze Rozrodu prowadzone są intensywne badania nad technikami wspomaganego rozrodu, w tym prace nad transferem zarodków u różnych gatunków zwierząt. Transfer wykonany na Swojcu jest elementem tego planu naukowego.

Doбору zwierząt do transferu, jak i całościowej opieki hodowlanej nad przedsięwzięciem dokonała mgr inż. Marta Iwaszkiewicz będąca zootechnikiem w RZD Swojec.

Dawczynią zarodków była krowa o numerze oborowym 386 (ur. 08.02.2007 r.) o średniej wydajności – 9071 l mleka. Krowa jest obecnie w 6. ciąży. Dodatkowym aspektem wyboru tej sztuki jest jej wysoki indeks produkcyjny oraz pokrojowy (oba powyżej 100 pk). Ojciec – buhaj o pięknie brzmiącym imieniu Balejaż, to samiec o wysokim indeksie PF – 114, a jego nasienie

dostarczyło Mazowieckie Centrum Hodowli i Rozrodu Zwierząt Sp. z o.o. w Łowiczu.

Krowa została poddana inseminacji według planu kolarzeń, wykonanego przez selekcjonera Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Inseminację dawczyni przeprowadzono 11.12.2013 r., a wyplukiwanie zarodków miało miejsce 18.12.2013 r. Od dawczyni wyplukano 26 zarodków, z czego zamrożono 19 w 2 fazach – tzw. moruli i blastocysty – co było naprawdę zadowalającym wynikiem.

Zarodek wprowadzono do krowy biorczyni 12.02.2014 r., ciąża trwała 267 dni, a wycielenie miało miejsce 29.10.2014 r.. Nasze wspaniałe cielę to jałówka o wadze urodzeniowej ok. 33 kg. Poród odbył się bez komplikacji, żywotność cielęcia po urodzeniu była bardzo dobra,

zaś wszelkie odruchy prawidłowe. Nasze cielę ochrzcziliśmy imieniem EMBRIETTA.

Teraz czekamy na kolejne cielęta pochodzące z embriotransferu. Następne już w lutym!

Po co stosować embriotransfer?

W hodowlach znajdujących się w czołówkach produkcji istotnym celem jest pozyskanie jak największej liczby wydajnych krów. Na przeszkodzie stoi jednak problem niepłodności, która niejednokrotnie dyskwalifikuje często młode i wartościowe zwierzęta ze stada. Embriotransfer jest alternatywnym sposobem leczenia niepłodności. Pozyskanie wielu zarodków od krowy dawczyni pozwala nam na przerwanie standardowego toku reprodukcyjnego u krów mających problemy z zacieleniem poprzez inseminację.

Swoiste omińnięcie inseminacji i procesów hormonalnych z nią związanych może skutkować przyjęciem zarodka przez organizm krowy dawczyni, a w efekcie daje ciążę, nie szkodząc tym samym ani krowom dawczyniom, ani biorczyniom.

mgr inż. MARTA IWASZKIEWCZ
Rolnicze Centrum Wiedzy i Kształcenia
Praktycznego w Swojcu

prof. dr hab. WOJCIECH NIŻAŃSKI
Katedra Rozrodu z Kliniką Zwierząt
Gospodarskich

Obserwacja z elementami akupunktury: *Terapia poprzez*

HUMOR



RYS. ZYCIARSKI.BLOX.PL

Bruceloza u psów

*Wiele zakażonych zwierząt nie wykazuje jakichkolwiek objawów choroby. Nie ma metody diagnostycznej, która pozwalałaby w stu procentach wykluczyć infekcję. Istnieją wprawdzie skuteczne metody leczenia, ale żadna nie jest skuteczna w każdym przypadku, a konsekwencje wystąpienia tej choroby w hodowli są niekiedy katastrofalne dla hodowcy. To wszystko powoduje, że bruceloza u psów wywoływana przez bakterię *Brucella canis* jest jedną z tych chorób, które sprawiają najwięcej problemów zarówno właścicielom i hodowcom psów, jak i lekarzom weterynarii.*

Bruceloza jest chorobą zakaźną, która występuje zarówno u zwierząt, jak i u ludzi. Wywoływana jest bakterią rodzaju *Brucella*. Chociaż psy mogą się zakażać się różnymi gatunkami tej bakterii – najważniejsza, atakująca psy to *Brucella canis*.

Jak pies może się zarazić

Źródła zakażenia to wydzieliny z dróg rodnych u suk zakażonych w czasie ciecarki lub po porodzie, a zwłaszcza po poronieniu. Poza tymi okresami suki nie wydzielają bakterii. Innym źródłem infekcji może być nasienie zakażonych psów, mocz niekastrowanych, a także mleko zakażonych suk. *Brucella* może znajdować się również w innych wydzielinach, na przykład we łzach, ślinie lub kale, ale w ilościach niewystarczających do zakażenia.

Brucella wnika do organizmu przez nabłonki: podczas krycia, drogą pokarmową albo gdy pies liże lub wącha wydzielinę zakażonej suki. Możliwe jest też zakażenie śródmacicznie płodów podczas ciąży, jeśli matka jest chora. Szczeniaki wprawdzie wyglądają zdrowo, ale wykażą objawy choroby dopiero po osiągnięciu dojrzałości płciowej. Zatem, nie jest konieczne krycie, żeby pies uległ zakażeniu, może urodzić się chory albo zachorować, wąchając lub liżąc zakażone wydzieliny.

Możliwe jest również przeniesienie bakterii na ubraniu, butach, przyborach do mycia, miskach itp., szczególnie wówczas gdy była okazja zetknięcia się z wydzielinami po poronieniu – mogą one zawierać do 10 000 dawek infekcyjnych w 1 cm³ wydzieliny.

Jakie są objawy choroby?

Więcej niż jedna czwarta psów zakażonych nie wykazuje żadnych objawów choroby. Najczęstszym objawem jest roniecie od 45. dnia ciąży. Inne objawy to umieranie szczeniąt, zwłaszcza w pierwszych dniach życia, niepłodność lub obniżanie płodności wynikające z zaburzeń w implantacji albo wczesnej resorpcji zarodka, zapalenie najądrzy i jąder, zapalenie gruczołu krokowego, powiększenie ogólne węzłów chłonnych, a także zapalenie chrząstek międzykręgowych.

Jak się rozpoznaje chorobę?

Diagnoza brucelozy jest trudna, bo choroba przebiega w sposób nieprzewidywalny. Często mówi się, że jedyne, co można przewidzieć w brucelozie, to jej nieprzewidywalność. To – oczywiście – nie znaczy, że nie diagnozuje się tej choroby. Są dwa rodzaje metod diagnostycznych: testy serologiczne i testy bakteriologiczne.

W testach serologicznych należy brać pod uwagę fakt, że *Brucella canis* różni się od innych gatunków *Brucelli* strukturą błony komórkowej, a w konsekwencji przeciwciała wywołane przez *B. canis* nie reagują przy testach stworzonych do badania brucelozy u ludzi i bydła.

Najczęściej używaną metodą przesiewową jest aglutynacja używająca szczep *B. canis* M-. Jest to metoda szybka, prosta i godna zaufania. Jeśli wynik jest dodatni, trzeba go potwierdzić innymi metodami. Czasami u psów leczonych antybiotykami wynik jest ujemny. Test AGID jest trudniejszy do zastosowania, trwa dłużej

i pies okazuje się „dodatni” później, ale jest bardziej specyficzny niż aglutynacja i daje mniej wyników fałszywie pozytywnych. Testy ELISA wymagają większego wyposażenia, lecz są bardzo czułe i wykrywają chore psy wcześniej niż inne metody oraz pozwalają wykryć zakażenie u psów, które były leczone antybiotykami.

Testy bakteriologiczne, czyli izolacja zarazka, zapewniają zdiagnozowanie infekcji u psa w stu procentach. Mimo to u wielu psów izolacja *Brucelli* nie jest możliwa, wobec tego ujemne badanie bakteriologiczne nie wyklucza brucelozy. Poza tym jest to procedura powolna i trudna, więc stosuje się ją u psów, u których podejrzewa się chorobę, a nie w badaniach przesiewowych. Bakterię można odizolować z krwi, wydzielin z dróg rodnych, moczu, nasienia, łożyska, poronionych płodów i mleka. Badania bakteriologiczne powinny być wykonywane w wysoce wyspecjalizowanych laboratoriach bakteriologicznych.

Jak postępować w wypadku brucelozy?

Po pierwsze, sterylizacja. Jest ona konieczna i to nie podlega dyskusji. Są wprawdzie publikacje, wskazujące skuteczne leczenie, które doprowadziło psy do normalnego rozrodu po chorobie, ale nie ma żadnej metody diagnostycznej, która dałaby pewność, że pies został wyleczony. Bakterie znikają z krwi i „chowają” się w węzłach chłonnych, śledzionie, gruczole krokowym, jądrach, najądrzach i macicy, więc możliwe jest uzyskanie ujemnych testów serologicznych u psów, które wydzielają bakterie, infekują środowisko i zakażają inne psy. Pies leczony

i zachowany w hodowli bez sterylizacji to prawdziwa bomba zegarowa. W każdym momencie może zacząć ponownie wydzielać bakterie, suki mogą rodzić pozornie zdrowe szczeniaki, które zachorują po osiągnięciu dojrzałości płciowej i będą znów źródłem zakażenia środowiska.

Po drugie, leczenie. Po sterylizacji, żeby zmniejszyć ilość bakterii u psa i poprawić jego warunki życiowe, podaje mu się antybiotyki. Trzeba leczyć długo i przynajmniej dwoma specyficznymi antybiotykami jednocześnie.

Sterylizowany pies nie jest niebezpieczny dla środowiska. U suk jest konieczne wycięcie macicy, nie tylko jajników, żeby uniknąć wydzielin z macicy. U samców po kastracji zmniejsza się również ilość bakterii w moczu. Zatem stosowanie eutanazji nie jest potrzebne.

Co robić, gdy w hodowli pojawi się bruceloza?

W pierwszej kolejności trzeba wykonać testy u wszystkich psów, a następnie sterylizować, leczyć i wycofać z hodowli te psy, u których testy okazały się pozytywne. Konieczne jest także dokładne zdezynfekowanie całej hodowli. Trzeba wyrzucić i spalić materace, koce itp., wszystko, co było używane przez chore psy.

Ponadto należy powtórzyć testy u wszystkich psów raz na miesiąc, aż nie będzie żadnego psa z wynikiem dodatnim przez trzy miesiące z rzędu. Nie wolno wprowadzać żadnego nowego psa ani nie kryć suk, aż się nie osiągnie tego wyniku. Testy trzeba powtarzać co trzy miesiące do roku.

Jak zapobiegać brucelozie u psów?

Zapobieganie zaczyna się przy kupnie szczeniaka – należy upewnić się, że jego matka była zdrowa. Potem, przed każdym kryciem, trzeba kontrolować serologicznie wszystkie suki i samce. W wypadku samców, które kryją często, należy przeprowadzać testy co trzy miesiące, a także wymagać testów od wszystkich suk przyprawdzanych do krycia i sprawdzać, czy są negatywne. Gdy pies sprowadzany jest z innej hodowli, szczególnie z kraju, gdzie bruceloza często się zdarza, powinien być poddany trzymiesięcznej kwarantannie, podczas której należy wykonywać comiesięczne testy.

Czy bruceloza u psów jest niebezpieczna dla człowieka?

Tak, ale przypadki brucelozy u ludzi są bardzo rzadkie. Choroba może przenosić się na człowieka szczególnie wtedy, gdy kontaktuje się z poronionymi płodami lub z wydzielinami z dróg rodnych suki po porodzie bądź poronieniu, gdy ich dotyka, nie używając rękawiczek. Symptomy brucelozy u człowieka to gorączka, bóle głowy, dreszcze, nudności, złe samopoczucie oraz chudnięcie. Często tę chorobę trudno rozpoznać, bo lekarz rzadko bierze ją pod uwagę przy diagnostyce, a nawet jeśli o niej pomyśli, stosuje niewłaściwe testy, zazwyczaj takie, które używane są do diagnozowania brucelozy u bydła.

prof. MARIA MAGDALENA WANKE

Kongres EVSSAR

Bruceloza była jednym z tematów poruszanych podczas największego dorocznego Kongresu Europejskiego Towarzystwa Weterynaryjnego Rozrodu Małych Zwierząt – EVSSAR, który odbył się 26 września w Auli Jana Pawła II w Centrum Dydaktyczno-Naukowym, a którego gospodarzem był Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu. Przybyło ponad 300 uczestników, w tym 150 gości z zagranicy. W programie znalazły się wykłady plenarne światowych autorytetów w dziedzinie rozrodu małych zwierząt z Argentyny, Austrii, Belgii, Francji, Grecji, Holandii, Japonii, Niemiec, Norwegii i Wielkiej Brytanii. W sesji posterowej zaprezentowano 66 referatów. Pierwszą nagrodę za najlepszy plakat otrzymała lek. wet. Sylwia Prochowska z UPWr ex aequo z prof. Sabine Schaafeffer-Somi z Wiednia. Za najlepszą prezentację uznano komunikat dr Greyer z Niemiec oraz referat dr Natalii Mikołajewskiej – wychowanki wrocławskiego wydziału. Prof. Wojciech Niżański oraz prof. Tom Rijsselaere zostali uhonorowani Nagrodą EVSSAR za wieloletni wkład w rozwój stowarzyszenia.

Prof. Maria Magdalena Wanke

Lekarz weterynarii, ukończyła studia na Uniwersytecie w Buenos Aires, gdzie uzyskała stopień doktora. Autorka ponad 20 publikacji w czasopismach międzynarodowych oraz książki o rozrodzie małych zwierząt, a ponadto rozdziałów w 6 innych pozycjach książkowych. Koordynator badań naukowych Kliniki Rozrodu Instytutu Badań i Technologii w Rozrodzie Zwierząt (INITRA). Od 17 lat kieruje projektami badawczymi dotyczącymi brucelozy u psów. Wygłaszała referaty jako invited speaker na 9 międzynarodowych kongresach. Jest członkiem Komitetu Naukowego 7. Międzynarodowego Sympozjum Rozrodu Psów i Kotów oraz komitetu redakcyjnego hiszpańskiej części strony internetowej IVIS.

Z miłości do roślin i zwierząt

W październiku nominacje profesorskie odebrali Henryk Bujak z Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego oraz Wojciech Niżański z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Obu profesorów łączy pasja do wykonywanego zawodu, a także zamiłowanie do sportu. Z przyjemnością przedstawiamy sylwetki naukowców, a także serdecznie im gratulujemy!

1 **Prof. Wojciech Niżański** nie ma w rodzinie tradycji weterynaryjnych. Mama – farmaceutka – namawiała go na medycynę, a tata – inżynier wielkich konstrukcji stalowych w kopalniach i elektrowniach – niczego mu nie sugerował. – *Poszedłem na weterynarię, bo kocham zwierzęta* – opowiada. Równocześnie chciał być muzykiem i tak naprawdę to muzykowanie było rodzinną tradycją – jego siostra studiowała na Akademii Muzycznej i PWST. Wojciech Niżański uczył się w szkole muzycznej, grał na pianinie, gitarze i instrumentach smyczkowych. – *Miałem nawet swój zespół, takie połączenie flamenco i rocka... – wspomina. – Doszedłem do 5 klasy szkoły muzycznej II stopnia, ale w liceum zrezygnowałem, bo tak bardzo wsiąknę w tę weterynarię. Na początku to było hobby, które z czasem stało się pasją, a tej trzeba się poświęcić.*

Szczególnie lubię psy

– *Właściwie od zawsze miałem psy: dwa wyżły niemieckie, jamniki, mieszańce, a także koty, że już nie wspomnę o wielu innych „domownikach”: kanarkach, papużkach, rybkach itd. – śmieje się profesor. – Jeździłem swego czasu konno. Ojciec zabierał mnie na polowania, choć mnie osobiście do tego nie ciągnie. Nie chcę mówić, że bardzo lubię psy, bo to brzmi tak, jakbym te inne zwierzęta lubił trochę mniej. Ale psy lubię. Bardzo.*

– *Studia weterynaryjne nie są łatwe. Chodziłem do IX LO we Wrocławiu, gdzie biologii uczyła nas wspaniała profesor Bartoszewska, więc tzw. przedmioty ogólne zaliczyłem „z marszu”. Za to później trzeba było się naprawdę przyłożyć do nauki przedmiotów klinicznych – przyznaje Wojciech Niżański, który był najlepszym absolwentem w 1992 r. Podczas egzaminu z przedmiotu rozród zwierząt jego odpowiedzi tak się spodobały prof. Samborskiemu (wieloletniemu kierownikowi Katedry Rozrodu), że zaproponował mu pracę: „A może by kolega chciał u nas pracować?” – Czy chciałem? Pewnie, że tak! – opowiada z entuzjazmem.*

Najpierw weterynaria to było po prostu hobby, Wojciech Niżański nie zastanawiał się, czy będzie lekarzem weterynarii, nauczycielem czy naukowcem. Gdy jednak zaczął studiować, coraz bardziej interesował się pracą kliniczną i chciał być praktykującym lekarzem, bo leczenie daje ogromną satysfakcję. A to dlatego, że z tym wiążą się przeżycia. – *Czasami wszystko idzie dobrze, a czasem wcale nie tak jakbyśmy się spodziewali. Ale to są emocje, więc człowiek wiązuje się z czymś jeszcze bardziej. Emocje wciągają – śmieje się. – W taki właśnie sposób zostaje się lekarzem i weterynarzem. Dzięki emocjom zaczyna się tym żyć i jednocześnie pogłębia się wiedzę, żeby się rozwijać. Profesor wiązuje się też z właścicielami, którzy kochają tego zwierzę. Przeżywa się z nimi radość, kiedy udaje*

się uzyskać ciężą u ukochanej suczki czy wyleczyć nowotwór, a także smutek – gdy nie udaje się pomóc.

Trudność w weterynarii polega na tym, że rozmawia się nie z pacjentem a z jego opiekunem. – *Z jednej strony to dobrze, bo wydaje się, że to bardziej obiektywne, ale z drugiej – nie wiemy do końca, co tak naprawdę czuje pacjent – wyjaśnia profesor. – A właściciele często widzą to, co chcą widzieć, i nie zawsze ten przekaz jest obiektywny. W związku z tym zbieramy wywiad o pacjencie a nie z pacjentem. Raczej trudno byłoby zapytać chorej suczki „Jak się pani dzisiaj czuje?” – śmieje się Wojciech Niżański.*

Profesor uważa, że tytuły to niejako efekt uboczny działalności naukowej. Nie powinny być celem samym w sobie, ale wypływać z aktywności. – *Jeśli ktoś jest aktywny, to pewne rzeczy stają się per se – stwierdza. – Zresztą, to jedyna droga. Jak już się zdecydujemy pozostać na uczelni, to trzeba iść do przodu, a w odpowiednim momencie napisać i złożyć te wszystkie dokumenty.*

Zapytany o autorytety, Wojciech Niżański odpowiada, że ceni sobie pomoc wszystkich profesorów, pracowników wydziału i władz uczelni. – *Wsparcie wśród kolegów to skarb, o który trzeba dbać. Współpracujemy ze sobą, bo kochamy zwierzęta, medycynę weterynaryjną i naszą pracę.*



▲ Prof. Wojciech Niżański w klinice

Łączy nas rozród

Cztery lata temu został szefem Katedry Rozrodu z Kliniką Zwierząt Gospodarskich i stara się ją budować jak we wiodących uniwersytetach zachodnioeuropejskich, np. w Belgii, Szwajcarii czy we Francji. Wszystko jest tam perfekcyjnie zorganizowane. Katedra rozrodu jest zespołem specjalistów różnych gatunków zwierząt: małych zwierząt, koni oraz zwierząt gospodarskich. Każdy specjalizuje się w jakimś gatunku, ale wszystkich łączy rozród.

– *To jest dziedzina, zresztą jak i w ginekologii człowieka, gdzie tylko jeden narząd, jakże specyficzny narząd płciowy, jest przedmiotem zainteresowania. Jeśli chcemy stworzyć wartościowy zespół, zdolny do realizacji ambitnych projektów dotyczących rozrodu, to osoby zajmujące się reprodukcją różnych gatunków powinny pracować pod jednym dachem, bo wszyscy korzystają z tych samych laboratoriów, procedur i zasobów pomocy technicznej. Taki model funkcjonuje na całym świecie i tam gdzie tak jest, dziedzina ta przeżywa rozkwit.* – opowiada Wojciech Niżański. – *Wiadomo, że każdy z pracowników specjalizuje się w jakimś gatunku. A powinniśmy być razem, choćby dlatego, żeby tworzyć pracownie: andrologiczną, zapłodnienia in vitro, laboratorium banku nasienia, endokrynologii, mrożenia zarodków itd. Jestem przekonany, że taki układ organizacyjny jest najlepszy, również dla*

nauki i tworzenia wartościowego zespołu badawczego. Tak też działają naukowe międzynarodowe organizacje łączące naukowców zajmujących się rozrodem zwierząt jak EVSSAR czy ESDAR.

W ośrodkach, które są dla niego przykładem do naśladowania, pracuje 60–70 osób. W jego katedrze jest około 20, razem z doktorantami. – *Nic na to nie poradzimy* – mówi Wojciech Niżański – *Zachodnia Europa to bogate kraje.* Jednak profesor wzoruje się na indywidualnościach umiejących kierować zespołem, promieniujących pozytywną energią i chcących zrobić coś dobrego. Do jego guru naukowych należą m.in.: prof. Patrick Concannon z Cornell University, który stworzył endokrynologię rozrodu małych zwierząt, prof. Alain Fontbonne – klinicysta zajmujący się rozrodem w Alfort. Bardzo ceni wszystkie zespoły i kierowników jednostek, z którymi współpracuje od lat, m.in.: prof. Toma Rijsselaere, prof. Ritę Payan-Carreirę, dr. Xaviera Levy, prof. Katarine Jewgenow, prof. Marka Świtońskiego, prof. Tomasza Janowskiego. Naukowiec uważa, że ważne jest to, aby łączyć ludzi i nie tworzyć hermetycznych ośrodków, tylko otwarte na współpracę. Bez takiego otwarcia nie istniałaby współczesna nauka.

Jak jest fun, to jest cała reszta

Trzeba być entuzjastą swojej dziedziny, bo wtedy wszystko wychodzi – opowiada

naukowiec. – Jeśli się kocha to, co robi, to efekty działania są pokłosiem radości i optymizmu. To jak z tymi czekoladkami na stole: gdybyśmy teraz z entuzjazmem zaczęli się nimi zajadać, to wkrótce radośnie wyrosłyby nam brzuchy. Jak jest fun, to jest cała reszta. I nawet jak nam się coś nie uda, to myślimy jak to poprawić. A jeśli nie Kochamy swojej pracy, to porażki nas frustrują, a sukcesy niespecjalnie cieszą.

Studenci na weterynarii wiedzą, po co przychodzą. Są zmotywowani, zdają sobie sprawę z tego, że sami niedługo będą lekarzami, odpowiedzialnymi za życie i zdrowie zwierząt. – *Wielu młodych ludzi chce być lekarzami weterynarii. Nie wiem, czy zawsze tak było?* – zastanawia się Wojciech Niżański. Może zawsze, ale jedno się zmieniło. Teraz większość studiujących to kobiety, gdy dawniej było ich kilka na roku. – *Czyżby kobiety bardziej kochały zwierzęta i weterynarię?* Chyba nie – mówi profesor. – *Na pewno znakomicie się sprawdzają, są świetnymi lekarzami i mają fantastyczny kontakt z właścicielami. Są wielozadaniowcami, a ich inteligencja, osobowość i uśmiech potrafią złagodzić wiele konfliktów. Poza tym dziewczyny wiedzą, czego chcą, więc nie przychodzą na te studia z przypadku. Choć muszą przyznać, że moje spojrzenie nie jest obiektywne, bo ja studentów widzę pod koniec ich nauki i nie ma wśród nich tych, którzy wcześniej odpadli.*

Lekarze weterynarii powinni być idealistami, bo to trudny zawód. Zdarza się, że

muszą o 5 rano pojechać odebrać ciężki poród u krowy i przedzierać się przez błoto do zimnej obory, potem ktoś zadzwoni, że suczka zaczyna rodzić... Bez wewnętrznej siły i mocy raczej trudno byłoby sprostać tej pracy. – Dlatego mówię studentom, że muszą to kochać. Bo inaczej nic z tego nie będzie. Trzeba mieć siłę, zdrowie, odporność psychiczną, determinację. Kogoś pies omal nie pogryzł, ktoś ubrudził się odchodami szczeniaków. Niekiedy trzeba sprawdzić jakość nasienia ogiera – superpoważna sprawa przecież – właścicielom na tym bardzo zależy, a mimo to gdzieś po kątach się uśmiechają pod nosem...

Zdaniem Wojciecha Niżańskiego każdy człowiek powinien uprawiać sport, bo wtedy jest wydajniejszy w pracy, szybciej działa, nie męcząc o rzeczy, które nie powinny męczyć. – Jeśli tylko

pracujemy, nie mamy odskoczni, a wtedy małe problemy urastają do wielkich. Chodzę na siłownię, uwielbiam narty i windsurfing, biegam, czasem wspinam się po ściankach, chodzę po górach, uwielbiam rower górski, a także bicie rekordów typu przejście – a raczej przebiegnięcie – do przełęczy pod Chłopkiem na czas – śmieje się. – Lubię też fotografować, zwłaszcza portrety lub przyrodę. Kiedyś należałem do klubu speleologicznego, łąziłem po jaskiniach, wspinałem się po skałach, ale to znowu za bardzo wciągało, a doba ma tylko 24 godziny. Wcześniej więcej pływałem, a teraz biegam – bo najłatwiej jest po prostu ubrać buty, wyjść i biec. Zresztą bieganie, które przyznam, że samo w sobie jest dla mnie trochę nudne, można świetnie połączyć z muzyką, zwłaszcza na długich dystansach. Uwielbiam jazz, duże big bandy swingowe, muzykę klasyczną, klasyczną rockową, taką

jak Pink Floyd, Led Zeppelin czy Deep Purple. Niekiedy gram na gitarze, ale tak naprawdę nie mam na to zbyt wiele czasu. Za to podróżując w związku z uczestnictwem w kongresach naukowych, spotkaniach EVSSAR i wykładach, zwiedza świat, czyli uprawia w pewnym stopniu „turystykę naukową”. Uważa, że zwiedzany region należy dobrze poznać. Lubi zatem wejść do muzeów, galerii sztuki, posłuchać miejscowych koncertów, dokładnie obchodzi i fotografuje z pasją zwiedzaną okolicę i portretuje ludzi. Zapytany o plany odpowiada, że chciałby rozwijać projekty realizowane w Katedrze (o których można było przeczytać w poprzednim numerze Głosu Uczelni) za pomocą znakomitego sprzętu, m.in. nowoczesnych mikromanipulatorów, RT PCR, cytometru przepływowego, którymi dysponuje, a przede wszystkim – wyleczyć jak najwięcej zwierząt. Bardzo chciałby, żeby już niebawem udało się uzyskać nie tylko zarodki, ale też mioty dzikich kotowatych za pomocą technik *in vitro*. A prywatnie marzy, żeby mieć więcej czasu na oddanie się fotografowaniu, np. w trakcie przemierzania okolic Karkonoszy na rowerze górskim, wrócić do wspinania i przebiec co najmniej maraton. – Jak człowiek dokona czegoś takiego, to wie, że nie ma rzeczy niemożliwych – oświadcza.

▼ Prof. Henryk Bujak



FOT. ARCHIWUM H. BUJAKA

2 Kariera naukowa Henryka Bujaka jest nierozdzielnie związana z Katedrą Genetyki, Hodowli Roślin i Nasiennictwa Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. – Na piątym roku studiów poznałem prof. Jana Kaczmarka, który zwrócił na mnie uwagę, chociaż nie byłem jego magistrantem – opowiada naukowiec. – Poprosił mnie o pomoc w programie krzyżowań pomiędzy liniami żyta, a po ukończeniu studiów zaproponował mi pracę. Pomoc przy krzyżowaniu, które jest bardzo żmudnym zajęciem, powinna studenta skutecznie zniechęcić, jednak już wtedy wygrała ciekawość. – Chciałem zobaczyć efekty, dlatego bez wahanía przyjąłem zaproponowaną pracę. Później zainteresowała mnie genetyka ilościowa, którą zajmuję się do tej pory. Mogę powiedzieć, że moja pierwsza przygoda z żytem trwa od czasu pierwszych krzyżowań do dziś i zdeterminowała całą drogę naukową. Pracę doktorską pisałem na temat dziedziczenia cech ilościowych u żyta. Obecnie znaczenie żyta w Polsce maleje, a zboże to jest wypierane przez inne wydajniejsze i bardziej dochodowe gatunki. Dla mnie zawsze ten gatunek stanowił ogromne wyzwanie. Jest trudnym obiektem badawczym, ponieważ to roślina heterozygotyczna i obcopylna. Dlatego też jest jedną z najmniej poznanych roślin pod względem genetycznym.

Wyrozumiały, ale nie pobłażliwy

Na pytanie, kim powinien być prawdziwy profesor, Henryk Bujak odpowiada, że przede wszystkim normalnym człowiekiem. – *Tytuł profesora otrzymuje się dzięki dorobkowi naukowemu. W tej pracy jak w żadnej innej to nasze osiągnięcia nas definiują, budują nasz autorytet i są źródłem satysfakcji. Wspaniałe jest również to, że to nieustanny proces rozwiązywania problemów, znalezienie odpowiedzi na jedno pytanie często wzbudza nowe wątpliwości. Mam nadzieję, że pracy mi nie zabraknie i że nie nadejdzie taki moment, kiedy nie będę miał żadnych pytań* – dodaje.

Według Henryka Bujaka profesor to szef zespołu badawczego, promotor prac magisterskich i doktorskich oraz wykładowca akademicki, a każda z tych ról stawia inne wymagania. – *Aby im sprostać, trzeba być autorytetem naukowym, liderem zespołu badawczego, a nawet managerem pozyskującym środki na badania naukowe i zarządzającym nimi. Mam szczęście współpracować ze wspaniałym zespołem. Moi doktoranci pracują zarówno ze mną, jak i w firmach związanych z hodowlą roślin i oceną odmian. Dato to możliwość transferu wyników prowadzonych badań do praktyki hodowlanej.*

– *Nie mam zbyt dużego doświadczenia „w byciu profesorem”, ponieważ jestem nim od niedawna – przyznaje Henryk Bujak. – Wiem jednak, że w każdym zawodzie ważne są pasja, zaangażowanie i pracowitość. A rezultat naszej pracy najlepiej świadczy o nas.*

Już w czasie studiów profesor miał – jak mówi – szczęście uczyć na wykłady prowadzone przez takie autorytety jak prof. Przystański czy prof. Nietupski. Nigdy też nie opuścił żadnego wykładu prowadzonego przez docenta Czerwińskiego, a napisany przez niego podręcznik z fizjologii roślin, z którego ponad 25 lat temu przygotowywał się do egzaminu, służy studentom do tej pory. Wspomina również, że duży wpływ wywarł na nim prof. Hryncewicz, w którego katedrze Henryk Bujak pisał pracę magisterską. – *Moim szefem, ale przede wszystkim mentorem i przewodnikiem był prof. Kaczmarek. Zawsze mogłem liczyć na jego merytoryczne wsparcie i poradę, z czego korzystam do dziś. Poczuję sobie za zaszczyt, że obecnie traktuje mnie on również jako swojego przyjaciela. Mogę śmiało powiedzieć jest dla mnie autorytetem naukowym.*

W pracy Henrykowi Bujakowi najbardziej przeszkadzają ograniczenia i przeszkody, na które nie ma wpływu: niewielkie pieniądze na badania, brak stabilności finansowania projektów. Często ma wrażenie, że praca naukowa ustępuje przed administracyjną.

Henryk Bujak – absolwent Akademii Rolniczej, od 2006 r. pełni funkcję kierownika Katedry Genetyki, Hodowli Roślin i Nasiennictwa. Od 2010 r. członek Komisji ds. Rejestracji Odmian Kukurydzy przy Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych oraz Bilateralnej Polsko-Niemieckiej Grupy Doświadczalnictwa Odmianowego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. wokół zagadnień związanych z analizą dziedziczenia cech ilościowych żyta, wykorzystaniem markerów morfologicznych i modułarnych w pracach genetycznych oraz hodowlanych.

Sprawozdania, audyty, zamówienia zajmują coraz więcej czasu. Ale pomimo tych przeszkód lubi swoją pracę. Prowadzenie badań i szukanie odpowiedzi na postawione pytania przynoszą satysfakcję, jeśli kończą się dobrze zrealizowanymi projektami. Daje ją również współpraca z hodowcami, gdyż badania zainspirowane rzeczywistymi problemami umożliwiają wdrażanie konkretnych rozwiązań do praktyki hodowlanej. – *Dzięki temu mam poczucie przydatności wykonywanej pracy – twierdzi naukowiec.*

Zdaniem profesora praca ze studentami sprawia wiele radości. – *Pomimo obiegowej opinii, że młodym ludziom zależy tylko na łatwym zaliczeniu przedmiotu, obserwuję, że jest wielu studentów, którzy naprawdę są zainteresowani tematyką genetyki i hodowli roślin. Widzę, że później kontynuują zainteresowanie przedmiotem na seminariach. Praca z młodymi ludźmi daje energię i sprawia, że nie popadamy w rutynę. Studenci stawiają wobec nas ciągle nowe wymagania, zmuszają do pracy i doskonalenia metod wykładowych – opowiada Henryk Bujak. – Oczywiście, że denerwuje mnie ściąganie na egzaminie, przychodzenie na kolejne terminy egzaminu kompletnie bez przygotowania, ale na szczęście pamiętam jeszcze swoje czasy studenckie, dlatego staram się być cierpliwy i wyrozumiały, ale nie pobłażliwy.*

Najpierw kongres, potem skok ze spadochronem

Plany profesora koncentrują się wokół przyszłorocznego międzynarodowego kongresu Genetyki i Hodowli Żyta. Katedra Genetyki, Hodowli Roślin i Nasiennictwa, którą prof. Bujak kieruje, została poproszona przez europejskie stowarzyszenie hodowli roślin „EUCARPIA” o zorganizowanie tego kongresu

Wojciech Niżański – związany z Uniwersytetem Przyrodniczym od czasu studiów. W 2009 r. został kierownikiem Katedry Rozrodu z Kliniką Zwierząt Gospodarskich. W latach 2007–2013 był w zarządzie European Veterinary Society for Small Animal Reproduction EVSSAR, a w 2011–2013 pełnił funkcję prezesa. Członek Komitetu Biologii Rozrodu i Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN. Zakres jego zainteresowań to sztuczna inseminacja, zaburzenia płodności u samców i samic, położnictwo, neonatologia oraz techniki wspomagane rozrodu.

wrocławiu. – *Jest to dla nas olbrzymie wyróżnienie. Po raz pierwszy tego typu wydarzenie, które zgromadzi hodowców żyta z całej Europy, ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, będzie organizowane w Polsce. Ponadto kieruję dwoma projektami badawczymi finansowanymi przez ministerstwo rolnictwa z funduszu postępu biologicznego. Jestem też promotorem w dwóch przewodach doktorskich, które – mam nadzieję – zakończą się obroną w ciągu kilku miesięcy. Wspólnie z Uniwersytetem Hohenheim aplikujemy o międzynarodowy grant badawczy z dziedziny badania tożsamości odmianowej. Są to nowatorskie badania, w których do identyfikacji genotypów odmian zostaną wykorzystane opracowane przez wrocławski zespół markery molekularne. Profesor wierzy, że uda się pozyskać środki, ponieważ tego typu badania odpowiadają na potrzeby firm hodowlanych i nasiennych. Celem projektu jest opracowanie metody badawczej umożliwiającej sprawdzanie czystości i trwałości odmianowej.*

Prywatnie profesor jest zapalonym narciarzem, każdego roku wyjeżdża z grupą przyjaciół w góry. – *Kilka lat temu pomimo protestów rodziny kupiłem motor, udało mi się zarazić tą pasją moich przyjaciół i obecnie mamy pięcioosobową grupę motocyklową. Ponadto razem z córką jesteśmy amatorami windsurfingu. Powiem szczerze, że latem wszystkie weekendy mam zajęte. Mam też jedno wielkie, niezrealizowane marzenie – zwierza się naukowiec. – Chciałbym ukończyć kurs spadochronowy. Jednak zapiszę się na niego dopiero po kongresie, żeby ewentualne kontuzje nie zrujnowały moich planów zawodowych.*

MAGDALENA KOZIŃSKA



Dobrzy ludzie nigdy nie umierają do końca

Prof. dr hab. inż. Józef Sasik zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 26 lipca 2014 r. Spoczywa, wraz ze swoją żoną Anną, na wrocławskim Cmentrze Osobowickim.

Józef Sasik przyszedł na świat w Bełchatowie 21 grudnia 1948 roku. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej i zdobył świadectwo maturalne. Po ukończeniu liceum został słuchaczem Pomaturalnego Technikum Melioracji Wodnych w Kluczborku, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Melioracji Wodnych Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Dyplom magistra inżyniera melioracji wodnych uzyskał w 1973 r. Doktorem nauk technicznych został w 1982 r. Rozprawę „Określenie bilansu wodnego stawu rybnego w Zakładzie Produkcji Rybackiej Stawno” obronił na Wydziale Melioracji Wodnych Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Stopień doktora habilitowanego nauk rolniczych, w dyscyplinie kształtowania środowiska, uzyskał w 1993 r. W listopadzie 2002 r. odebrał z rąk Prezydenta RP nominację do tytułu naukowego profesora.

Jego zainteresowania naukowo-badawcze dotyczyły problemów gospodarowania wodą w stawach rybnych i badania ich roli w środowisku przyrodniczym. Profesor interesował się procesami erozyjnymi gleb oraz zagadnieniami gospodarki wodnej w lasach. W ostatnim okresie pracy swoją uwagę poświęcał głównie kwestiom zagospodarowania przestrzennego obszarów wiejskich. Wyniki Jego badań prezentowane były na licznych sympozjach i konferencjach naukowych zarówno w kraju, jak i zagranicą...

Dorobek naukowy Profesora Józefa Sasika obejmuje łącznie ponad 150 oryginalnych prac autorskich, prac studyjno-badawczych, opinii, ekspertyz jak również ważniejszych recenzji. Jego badania naukowe, poza bezsporną wartością dla rozwoju nauki, mają duży walor praktyczny i aplikacyjny.

Profesor zawsze wzorowo i sumiennie wywiązywał się z obowiązków wynikających z pełnionych funkcji zawodowych. Był kierownikiem specjalizacji stawy rybne na kierunku inżynieria środowiska. Kierował Studium Podyplomowym „Rybackie zagospodarowanie małych zbiorników wodnych” oraz Studium Doktoranckim w specjalności „kształtowanie środowiska”. W latach 2006–2013 kierował Katedrą Gospodarki Przestrzennej na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji UPWr. Pełnił funkcję Seniora Budowy Centrum Geo-Info-Hydro.

Profesor przyczynił się do rozwoju dydaktyki. Pracował w radzie programowej kierunku gospodarka przestrzenna. Współtworzył

kierunek rybactwo na Wydziale Biologii i Hodowli Zwierząt Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Był promotorem 4 rozpraw doktorskich oraz opiekunem licznych prac inżynierskich i magisterskich.

Profesor był również zaangażowany w działalność pozauczelnianą. Wchodził w skład Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody przy Wojewodzie Dolnośląskim, Rady Programowej Acta Scientiarum Polonorum – seria Formatio Circumiectus. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Geofizycznego, Polskiego Klubu Ekologicznego, Polskiego Towarzystwa Inżynierii Ekologicznej oraz NOT (SITWM).

Profesor został wyróżniony odznaką „Zastużony dla Akademii Rolniczej we Wrocławiu” oraz był 15-krotnie wyróżniony nagrodami Rektora. Za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną został odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zastugi, Medalem Edukacji Narodowej.

Profesor był skromnym, uczciwym człowiekiem. Nie dbał o przywileje dla Siebie. Nie uławił sobie życia pragmatyzmem. Nie szukał dróg na skróty. Zawsze na pierwszym miejscu stawiał innego człowieka. Człowieka w potrzebie, człowieka będącego w kłopotach. Nigdy nie odmówił rozmowy zapłakanej studentce po niekoniecznie udanej sesji, pracownikowi niepewnemu swojej przyszłości na uczelni czy absolwentowi, który 2 lata po studiach wciąż nie może znaleźć pracy. Jego gabinet zawsze był otwarty dla tych, którzy potrzebowali wsparcia i pomocy. Profesor potrafił ich wszystkich wysłuchać. W skupieniu, z należytą uwagą. Nie przerywał, nie pouczał. Starał się zawsze służyć dobrym słowem. A jeśli tylko był w stanie i miał takie możliwości, pomagał. Nie potrafił odmówić drugiemu człowiekowi pomocy. Uważał, że tak trzeba. Nierzadko oznaczało to, że brał na swoje barki zbyt wiele obowiązków. Wielokrotnie można było Go spotkać zmęczonego i przepracowanego, a pomimo tego nigdy nie narzekał. Jego ulubionym cytatem była wypowiedź przywódcy tybetańskiego – Dalajlamy. Otóż Dalajlama zapytany o to, co najbardziej zadziwia go w ludzkości odpowiedział: *Człowiek, ponieważ poświęca swoje zdrowie, by zarabiać pieniądze. Następnie poświęca swoje pieniądze, by odzyskać zdrowie. Oprócz tego jest tak zaniepokojony swoją przyszłością, że nie cieszy się z teraźniejszości. W rezultacie nie żyje ani w teraźniejszości, ani w przyszłości. Żyje tak, jakby nigdy nie miał umrzeć, po czym umiera, tak naprawdę*

nie żyjąc. Profesor całym sobą udowadniał sobie i innym, iż można postępować inaczej. Można nie zapomnieć jak powinno wyglądać prawdziwie dobre życie. Każdego dnia starał się robić wszystko, aby nie było ono takie, jakim opisuje je Dalajlama.

Przychodził do pracy wcześniej rano, bardzo wcześniej rano. Nierzadko było to jeszcze na długo przed świtem. Praca i jej efekty stały zawsze na pierwszym miejscu. Był tej pracy w pełni oddany. Pieniądze i zaszczyty nie miały dla Profesora istotnego znaczenia. To raczej codzienne zadania i obowiązki, z których każdego kolejnego dnia należy się rzetelnie wywiązywać, były dla Niego miarą wielkości człowieka.

W ostatnich miesiącach Profesor był, jako Senior Budowy, bardzo zaangażowany w utworzenie nowego centrum studentckiego Geo-Info-Hydro. Codziennie obserwował robotników rozpoczynających kolejny dzień pracy. Bez najmniejszego trudu potrafił odpowiedzieć na pytanie, jakie zmiany zaszły od poprzedniego dnia i jakie roboty będą za chwilę wykonywane. Profesor był bardzo dumny z efektów swojej pracy i do ostatnich chwil miał poczucie głębokiego sensu swojego zaangażowania w ten projekt.

Żadne słowa w pełni nie opiszą złożoności istoty ludzkiej i jej natury. O Profesorze najkrócej można by powiedzieć, iż był po prostu dobrym człowiekiem. Nie znosił przemocy ani fizycznej, ani słownej. Nie złorzeczył. Nawet nie potrafił się prawdziwie zezłościć. Na palcach jednej ręki można wyliczyć sytuacje, w których wpadał w gniew. Ale nawet wtedy nie wydawał się On w tym gniewie autentyczny. Bardzo szybko wybaczał. To dzięki takim ludziom jak On, pozostającym nieco w cieniu, uczciwie i ciężko pracującym każdego dnia, skromnym i prawym, społeczeństwa osiągają swój prawdziwy rozwój i dobrobyt. Ludzie tacy jak On sami w sobie są „bogactwem społeczeństwa”. Dobrzy ludzie nigdy nie umierają do końca. Żyją dalej w pamięci kolejnych pokoleń, żyją w dziełach, które stworzyli, żyją w ideach, w które wierzyli. Jak pisała Wisława Szymborska, ich „wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”.

SZYMON SZEWAŃSKI

Wrocław, 27 lipca 2014

Stepnica, 9 listopad 2014



Odszedł Doktor Inżynier Tadeusz Molcki

Zmarł 26 września 2014. Będzie nam brakowało Jego spokoju, wyważonych opinii i sądów. W naszej pamięci pozostanie jako skromny, koleżeński, bezinteresowny i bardzo pracowity człowiek, który pracy poświęcił większość swego życia.

Dr inż. Tadeusz Molski urodził się 15 grudnia 1946 r. w Józefowie k. Sieradza. Po ukończeniu w 1964 r. nauki w Liceum Ogólnokształcącym w Sieradzu rozpoczął studia w Wyższej Szkole Rolniczej (obecnie Uniwersytecie Przyrodniczym) we Wrocławiu na Wydziale Melioracji Wodnych. Studia ukończył w 1969 r., uzyskując tytuł magistra inżyniera melioracji wodnych.

Pracę w Akademii Rolniczej we Wrocławiu rozpoczął 1 października 1969 r. na stanowisku asystenta stażysty w Katedrze Gruntoznawstwa i Budownictwa Ziemnego AR (WSR) we Wrocławiu. W latach 1970–1978 był asystentem w tej samej Katedrze. Stopień doktora nauk technicznych nadała Mu Rada Wydziału Melioracji Wodnych AR we Wrocławiu 26 września 1978 r. na podstawie rozprawy „Badania zasobów eksploatacyjnych infiltracyjnego ujęcia wody metodą analogii elektrodynamicznej” (promotor – prof. dr hab. inż. Jerzy Kowalski). Po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nauk technicznych został zatrudniony na stanowisku adiunkta.

Odbył szereg staży naukowych i zawodowych w kraju i za granicą, m.in.: geotechniczny staż terenowy na budowie zapory ziemnej zbiornika osadów poflotacyjnych w Stanisławowie k. Jeleniej Góry, staż naukowy w Poltegorze we Wrocławiu w zakładzie Hydrogeologii inżynierskiej. Dwukrotnie, w latach 1974 i 1976 odbył staże naukowe na Uniwersytecie w Rostocku oraz na Politechnice w Sofii na Wydziale Budownictwa Lądowego. W 1978 r. uczestniczył w wyjeździe studyjnym na Politechnice, na Wydziale Budownictwa Wodnego w Moskwie, w 1981 r. odbył trzytygodniowy zawodowy staż w Holandii na Uniwersytecie Rolniczym w Gröningen, a w 1982 r. na Uniwersytetach Rolniczych w Nowym Sadzie i Belgradzie.

W 1985 r. rozpoczął zaocznie Studium Podyplomowe na Uniwersytecie w Hanowerze, kurs „wody podziemne” w programie TEMPUS JEP 0122/91. Po ukończeniu kursu przygotował materiały do Studium Podyplomowego do kursu SW 05 – wody gruntowe (tłumaczenie z języka niemieckiego), prowadzonym na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji w Instytucie Inżynierii Środowiska.

Dorobek naukowy, wdrożeniowy i inżynierski dr. inż. Tadeusza Molskiego stanowią

273 prace, z czego 64 to oryginalne prace twórcze autorskie i współautorskie, natomiast 207 to prace niepublikowane. Był współautorem przewodnika do ćwiczeń „Hydrogeologia inżynierska z podstawami gruntoznawstwa”.

W pierwszym okresie pracy w Katedrze Budownictwa Wodnego i Ziemnego (obecnie Instytut Inżynierii Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu) zainteresowania naukowe doktora Molskiego skierowane były na zagadnienia wytrzymałości gruntów na ścinanie. Wyniki prowadzonych przez Niego badań, przy współpracy z Laboratorium Geotechniki Politechniki Wrocławskiej, wykorzystywane były do oceny stateczności skarp, m.in.: rozbudowywanych zbiorników odpadów paleniskowych dużych elektrowni Skawina, skarp hałdy odpadów Huty Szkła w Wałbrzychu.

Od roku 1975 zaczął zajmować się hydrogeologią i geotechniką. Pod kierunkiem prof. dr. hab. inż. Jerzego Kowalskiego, na zlecenie MPWiK we Wrocławiu, podjął się realizacji kilkuletnich badań naukowych nad określeniem zasobów eksploatacyjnych ujęcia dla LGOM-u w Przybkwie koło Legnicy. Dynamiczny rozwój Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego stworzył warunki zwiększonego zapotrzebowania na wodę do celów komunalnych, zaistniała potrzeba budowy dużego ujęcia infiltracyjnego w dolinie Kaczawy. Efektem tych badań była praca doktorska Tadeusza Molskiego, w której zamieścił wyniki swoich badań modelowych, wykonanych dla tego ujęcia metodą analogii elektrohydrodynamicznej.

Od lat 80. Jego prace koncentrowały się wokół następujących zagadnień geotechnicznych: 1) badania warunków wodno-gruntowych i opracowanie prognoz hydrogeologicznych w rejonach spiętrzeń wody powierzchniowej; 2) badania warunków wodno-gruntowych ziemnych budowli lub okresowo piętrzących wodę poprzez: obliczenia filtracji ustalonej i nieustalonej w ziemnych budowlach hydrotechnicznych, analizę obliczeniowych wartości hydrodynamicznych pola filtracji skonfrontowanych z terenowymi pomiarami piezometrycznymi i ich wpływu na stateczność hydrotechnicznych budowli ziemnych; 3) badania rodzaju i stanu gruntów istniejących ziemnych budowli hydrotechnicznych wraz z opracowaniem koncepcji ich modernizacji; 4) oceny

stanu technicznego i bezpieczeństwa eksploatacji zaporowych zbiorników wodnych, m.in. długoletnie badania i sprawowanie nadzoru naukowego na zbiorniku w Kobylej Górze; 5) badania terenowe i laboratoryjne podłoża gruntowego do dokumentacji geologiczno-inżynierskich, opinii i ekspertyz; 6) badania zagęszczenia gruntów wbudowywanych w zapory ziemne, wały przeciwpowodziowe oraz nasypy drogowe.

Wyniki swoich badań prezentował na licznych konferencjach naukowych – krajowych i międzynarodowych, publikował w wielu czasopismach naukowych.

Za działalność naukową i dydaktyczną był dziesięciokrotnie nagradzany: nagrodą Ministra MNiSW oraz dziewięcioma nagrodami Rektora Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. W 2010 r. został odznaczony Medalem Złotym za Długoletnią Służbę.


Przepracował ponad 40 lat jako nauczyciel akademicki Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. W tym czasie wykształcił rzeszę studentów, którzy zawsze mogli liczyć na jego wsparcie i bezinteresowność. Pod jego kierunkiem ponad 100 studentów wykonało prace magisterskie i inżynierskie.

Prowadził zajęcia na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych, na kierunkach inżynieria środowiska, inżynieria bezpieczeństwa oraz na budownictwie, m.in. z następujących przedmiotów: hydrogeologia, fundamentowanie, budownictwo wodne i fundamentowanie, odwodnienia budowli, bezpieczeństwo obiektów inżynierskich, kompleksowe ćwiczenia terenowe.

Był członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Mechaniki Gruntów i Inżynierii Geotechnicznej (International Society for Soil Mechanics and Geotechnical Engineering – ISSMGE) i Międzynarodowego Stowarzyszenia Robót Podziemnych (Association Internationale des Travaux En Souterrain – AITES-ITA), International Tunnelling Association oraz członkiem Zarządu Oddziału Dolnośląskiego Polskiego Komitetu Geotechniki.

dr hab. inż. DANIEL GARLIKOWSKI

Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji, Instytut Inżynierii Środowiska



To nie ma nic wspólnego z gumowcami i traktorem

absolwentka o studiowaniu rolnictwa i wyjazdach w programie Erasmusa

Moja historia ze studiowaniem rolnictwa na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu zaczęła się zupełnie przez przypadek. I to dosłownie. Odkąd tylko pamiętam, moim największym marzeniem było dostać się do szkoły aktorskiej. Skąd więc pomysł na rolnictwo?

Po maturze próbowałam swoich sił na egzaminach wstępnych do PWST, niestety nie udało się. Nie tracąc ducha, zdecydowałam się zrobić roczne studium aktorskie w Krakowie, żeby poszerzyć swoje horyzonty i otworzyć się scenicznie. Drugie podejście również nie zaowocowało miejscem w szczęśliwej dwudziestce przyjętych. Byłam rozczarowana i czułam się bezradna, ale na szczęście zachowałam zdrowy rozsądek, który podpowiedział mi, że muszę mieć plan awaryjny. I właśnie wtedy odbywała się ostatnia rekrutacja na Uniwersytet Przyrodniczy, złożyłam dokumenty na rolnictwo i dostałam się z ostatniego naboru.

„Jak to, rolnictwo?”

pytali zdziwieni znajomi, a ich reakcja była jak najbardziej uzasadniona. Szczerze powiedziawszy, miałam w głowie stereotyp, że te studia spędzę na chodzeniu w gumowcach po polu i prowadzeniu traktora. Na rolnictwie poznałam zupełnie nowe dziedziny nauk, między innymi mikrobiologię, biochemię, botanikę czy szczegółową uprawę roślin. Po jakimś czasie zaczęła się genetyka. Miałam ogromne szczęście, bo trafiłam na bardzo profesjonalnych wykładowców, którzy zaszczepili we mnie swoją pasję. Zapisalam się na koło genetyczne, działające przy Katedrze Genetyki i Hodowli Roślin, na którym dostałam możliwość uczenia się obycia i pracy w laboratorium. Byłam również współautorką projektu badawczego.

Na trzecim roku zdecydowałam się wyjechać na Erasmusa. Moja przyjaciółka spędziła swój rok studiów w Portugalii, korzystając z tego programu i była bardzo zadowolona. Początkowo aplikowałam do Wiednia, niestety okazało się, że studia inżynierskie są tam jedynie w języku niemieckim, a moja znajomość była na poziomie podstawowym. Dlatego wybrałam Szkocję, a dokładnie Scotland's Rural College (SRUC) w Edynburgu. Formalności, takie jak porozumienie się pomiędzy uczelniami o możliwości wyjazdu, przebiegły bardzo sprawnie.

Sporym wyzwaniem okazało się dopasowanie wszystkich przedmiotów tak, aby zgadzały się z programem, jaki obowiązywał w szóstym semestrze. W Szkocji rok akademicki trwa dwa półroczia i studenci są zobligowani do zaliczenia czterech modułów, po 7,5 punktów ECTS za każdy, co w rezultacie daje im 30 punktów ECTS na koniec semestru. Student sam dobiera sobie przedmioty, które ma zamiar realizować i dzięki temu osobiście wybiera specjalizację. Na

szczęście prodziekan był bardzo pomocny i zaakceptował moje propozycje przedmiotów. Następnym krokiem było przedterminowe zaliczenie semestru letniego (około 3 tygodnie wcześniej, ponieważ semestr w Szkocji rozpoczynał się 25.01) oraz znalezienie mieszkania. Wielokrotnie dzwoniłam i pisałam maile, ostatecznie udało mi się znaleźć pokój w przystępnej cenie i blisko kampusu. Rozmowa kwalifikacyjna odbyła się za pośrednictwem skype'a.

Organizacja na szóstkę!

Po przyjeździe koordynator z SRUC zorganizował spotkanie powitalno-informacyjne. Oprowadził nas również po całym kampusie, a później zaprosił wszystkich na lunch, podczas którego cała grupa, na koszt uczelni, mogła się integrować. Podczas pobytu miałam możliwość korzystania z profesjonalnej siłowni oraz uczestniczenia we wszystkich atrakcjach organizowanych przez samorząd studencki. Wykładowcy byli bardzo pozytywnie nastawieni do międzynarodowych studentów. Oczywiście nie było dla nas żadnej taryfy ulgowej i każdy traktowany był na równi z anglojęzycznymi studentami.

Bardzo miłym zaskoczeniem był fakt, że każdy student posiada własne konto do portalu uczelnianego, w którym, po zalogowaniu, ma dostęp do wszystkich modułów, jakie aktualnie realizuje. Prezentacje, wykłady i materiały dodatkowe do zajęć, a także cały program na następne tygodnie – do tego wszystkiego miałam dostęp i mogłam za darmo wydrukować w bibliotece. Było to ogromnym ułatwieniem, ponieważ przed zajęciami istniała możliwość zapoznania się z materiałem, przetłumaczenia słówek, których wcześniej nie znałam, a podczas wykładów mogłam skupić się na słuchaniu, nie notowaniu.

Pisanie esejów było dla większości z nas nowością, dlatego szkoda, że nikt nie przeprowadził nam żadnych wstępnych zajęć, na których omówione zostałyby zasady poprawnego pisania. Spory nacisk kładziono na to, by odpowiednio przygotować się do zaliczenia końcowego. Niektórzy prowadzący organizowali dodatkowe wykłady, na których omawiali tematy, które mogły sprawić problemy.

Ciekawy jest również szkocki system oceniania, ponieważ nie używają ocen 1–5, ale skali A1–H. Najlepszym stopniem jest A1, czyli 5,0 (w zależności od ilości punktów można uzyskać: A1, A2, A3, A4, A5), dalej jest B (B1–B3), C (C1–C3), D (D1–D3), E (E1–E3), F (F1–F3), G (G1–G2) oraz H.

Jeśli chodzi o kwestię finansową, to suma jaką otrzymałam z programu Erasmus miała wyrównać różnicę między Polską a Anglią. W rzeczywistości bardzo ciężko było mi zmieścić się w miesięcznym budżecie.

Inne programy

Po Erasmusie aplikowałam na Summer School Green Genetics, organizowanej w jednej z holenderskich uczelni. Mój list motywacyjny, w którym opisałam osiągnięcia z koła genetycznego, został pozytywnie rozpatrzony i jako jedna z trzydziestu międzynarodowych studentów miałam okazję uczestniczyć w serii wykładów dotyczących genetyki. Ponadto zwiedziłam największe firmy, takie jak Monsanto, Bayer czy Enza Zaden. Dzięki temu odkryłam, że w przyszłości chcę się zająć hodowlą roślin i tworzyć nowe odmiany.

To było wartościowe

Długo zastanawiałam się w jaki sposób mogłabym zachęcić innych studentów, żeby nie bali się korzystać z możliwości, które dostarcza Uniwersytet. Wyjazd na Erasmusa był ogromnym wyzwaniem, bo o ile moja rodzina miejscowość znajdowała się tylko 180 km od Wrocławia, miałam świadomość, że tam będę zupełnie sama, bez jakiegokolwiek pomocy i zdana na obcych ludzi. Podjęłam ryzyko, przełamalam strefę studenckiego komfortu i w rezultacie przeżyłam najlepsze pół roku w swoim życiu. Nie tylko pokonałam strach w mówieniu po angielsku i znacznie podszkoliłam język, ale także udowodniłam sobie, że jestem na tyle samodzielna, żeby sprostać każdej nowej sytuacji. Poznałam cudownych ludzi, z którymi do tej pory utrzymuję kontakt. Zwiedziłam Szkocję, której klimat i kulturę pokochałam całym sercem. Tak naprawdę wszystko jest na wyciągnięcie ręki, a jeśli wykaże się odrobinę zainteresowania i zaangażowania, znajdą się ludzie, którzy pokierują w odpowiednią stronę i pomogą w realizowaniu pasji. Ze swojego doświadczenia wiem, że właściwe osoby zaszczepiły we mnie chęć zmiany i podbudowały moje myślenie, by chcieć więcej i oczekiwać więcej, za co jestem ogromnie wdzięczna. Wymaga to wiele pracy i samozaparcia w dążeniu do celu, ale kiedy jest na to czas, skoro nie teraz? Nie jestem wyjątkiem, każdy może osiągnąć to samo, jeśli się tylko odważy.

PAULINA HAMPRECHT





◀ Szklarnie w Holandii

Po pierwsze mobilność

Absolwenci UP we Wrocławiu na europejskim rynku pracy

Projekt mobilności „Absolwenci Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na europejskim rynku pracy – program staży” został zrealizowany przez Biuro Programów Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na podstawie umowy finansowej zawartej z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji – Narodową Agencją programu „Uczenie się przez całe życie”. Celem naszego projektu było skierowanie 26 absolwentów UPWr na zagraniczne staże w 6 państwach Unii Europejskiej.

Projekty mobilności są realizowane w programie Leonardo da Vinci, który jest częścią programu Unii Europejskiej w dziedzinie edukacji i doskonalenia zawodowego – „Uczenie się przez całe życie” (Life-long Learning Programme). Polegają one na organizowaniu zagranicznych wyjazdów, których celem jest szkolenie i zdobywanie praktycznego doświadczenia zawodowego (praktyki i staże zagraniczne), bądź poznawanie ciekawych rozwiązań, metod i praktyk w zakresie kształcenia i szkolenia zawodowego (wymiany doświadczeń). Założeniem projektów tego typu jest więc połączenie teorii z praktyką, a co za tym idzie – wzmacnianie więzi między edukacją a pracą zawodową.

Uczestnicy projektu:

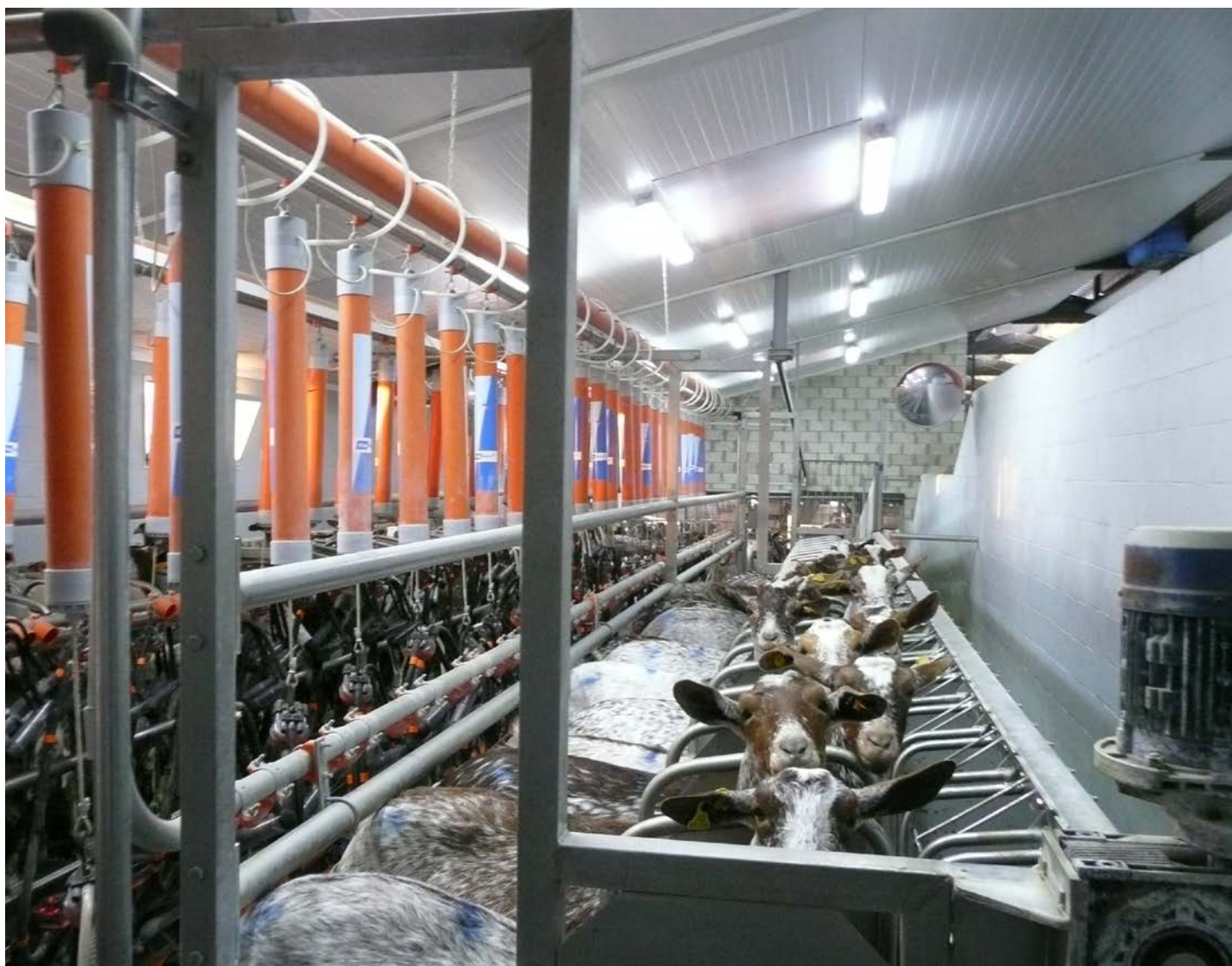
- **mgr Rafał Ciapa** – absolwent Wydziału Nauk o Żywności (technologia żywności i żywienie człowieka); jego opiekunem był prof. Ángel A. Carbonell-Barrachina z Miguel Hernández University w Hiszpanii. Pracował nad uzyskiwaniem olejków eterycznych oraz przy projekcie dotyczącym pistacji z upraw kontrolowanych nawadnianiem. Według profesora Carbonell'a-Barachina Rafał był jednym z najlepszych stażystów, z jakimi współpracował;
- **mgr Mariusz Hermansdorfer** – absolwent Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji (inżynieria środowiska); staż odbył w niemieckim biurze projektowym Atelier Dreisetl, gdzie został zakwalifikowany ze względu na posiadanie dwóch specjalizacji – dyplomu z inżynierii środowiska oraz biegłej znajomości języka niemieckiego (jest absolwentem filologii germańskiej na Uniwersytecie Wrocławskim). Po stażu został zatrudniony w Atelier Dreisetl;
- **lek. wet. Elżbieta Barczak** (staż w Szpitalu dla Małych Zwierząt na Uniwersytecie w Glasgow);
- **lek. wet. Marta Boratyńska** (staż w siedzibie hiszpańskiego Związku Hodowców Kóz – ACRIFLOR);
- **lek. wet. Natalia Busłowicz** (staż w Klinice Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Wolnego Uniwersytetu w Berlinie);
- **lek. wet. Julia Klim** (staż w Weterynaryjnym Szpitalu Klinicznym Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu w Walencji, w Hiszpanii);
- **lek. wet. Olga Kryczenkowa** (staż w Klinice dla Koni na Uniwersytecie Weterynaryjnym w Wiedniu);
- **lek. wet. Kinga Jarecka-Kmieć** (staż w Klinicznym Szpitalu Weterynaryjnym na Uniwersytecie w Madrycie);
- **lek. wet. Aleksandra Krzyśka** (staż w Klinice dla Zwierząt w Roztoku, w Niemczech);
- **lek. wet. Aleksandra Matusz** (staż w Szpitalu dla Zwierząt w Ansager w Danii);
- **lek. wet. Małgorzata Ossowska** (staż w Szpitalu dla Zwierząt w Zeeland, w Holandii);
- **lek. wet. Marzena Paszkowska** (staż w Klinice Weterynaryjnej dla Koni w Wolfesing, w Niemczech);
- **lek. wet. Blanka Satora** (staż w VRCC – Weterynaryjnym Centrum Onkologii i Pomocy w Stanach Krytycznych w Southfields, w Wielkiej Brytanii);
- **lek. wet. Aleksandra Skalec** (staż w Klinice Weterynaryjnej dla Koni w Cham, w Niemczech);
- **lek. wet. Natalia Wójcik** (staż w Klinice dla Małych Zwierząt na Uniwersytecie Weterynaryjnym w Wiedniu);
- **lek. wet. Piotr Tytro** (staż w Szpitalu dla Zwierząt Królewskiego Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu w Londynie);
- Absolwenci Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego (ogrodnictwo): **mgr Radosław Płuciennik**, **mgr Ewa Rymarowicz**, **mgr Paweł Fedorów**, **mgr Natalia Szeremeta**, **mgr Natalia Matkowska**, **mgr Magdalena Dąbrowska**, **mgr Katarzyna Łuczak**, **mgr Barbara Szczepańska** (technika rolnicza i leśna): **mgr Iwona Cieślakiewicz**, **mgr Tomasz Wolny** (staż w firmie Sun–Power B.V. w Horst w Holandii (szklarniowe uprawy pomidorów i truskawek).



▲ *Rafał Ciapa – absolwent WNOŻ*

Uczestnicy projektu mobilności nr 2013-1-PL1-LEO02-37734 „Absolwenci Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na europejskim rynku pracy – program staży” zostali wyłonieni spośród absolwentów Uniwersytetu Przyrodniczego w drodze rekrutacji i w roku akademickim 2013/2014 mogli wyjechać do Wielkiej Brytanii, Danii, Niemiec, Hiszpanii, Austrii oraz Holandii. Na 24 tygodnie wyjechało 14 absolwentów Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, 1 technolog żywności z Wydziału Nauk o Żywności, 1 absolwent inżynierii środowiska Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji. Natomiast na staże trwające 12 tygodni wyjechało 8 osób z ogrodnictwa oraz dwie osoby z techniki rolniczej i leśnej absolwentów Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego.

Dzięki programowi Leonardo da Vinci absolwenci zdobyli nowe kwalifikacje, a także udoskonaliли umiejętności według nowoczesnych standardów. Niezwykle ważne były przy tym: kształtowanie ich otwartości międzykulturowej, nauka języków obcych oraz umiejętności adaptowania się do warunków życia i pracy w różnych krajach europejskich. Właśnie dlatego przed wyjazdem na staż dla uczestników projektu przeprowadzone zostały intensywne kursy językowe (z języków angielskiego, niemieckiego i hiszpańskiego – adekwatnie do lokalizacji placówki zagranicznej, do której absolwent był kierowany do odbycia stażu) oraz zorganizowano spotkanie przygotowawcze,



▲ Hodowla kóz w Hiszpanii

dotyczące wyjazdów oraz kurs z psychologiem na temat radzenia sobie ze stresem związanym z zagranicznym pobytem. Ponadto dla każdej osoby zakwalifikowanej do projektu zakupione zostały materiały naukowe, wybrane przez danego uczestnika zgodnie z jego specjalizacją oraz przewodniki turystyczne, które ułatwiły stażystom poznanie kultury kraju, do którego wyjechali.

Rezultaty projektu

Nasz projekt umożliwił absolwentom:

- praktyczne poznanie i porównanie metod diagnozowania, leczenia oraz pracy badawczej w ośrodkach będących liderami w dziedzinie medycyny weterynaryjnej (Wydział Medycyny Weterynaryjnej);
- zdobycie osobistego doświadczenia wzajemnego oddziaływania pomiędzy ogrodnictwem, nauką, innowacją oraz praktyką (Wydział Przyrodniczo-Technologiczny);

- praktyczne przygotowanie w zakresie technologii i przetwarzania żywności (Wydział Nauk o Żywności);
- nabycie umiejętności w zakresie planowania i projektowania oraz wykonywania praktycznych działań służących racjonalnemu gospodarowaniu wodą (Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji).

KAMILA MAJCHRZAK

koordynator projektu

Od 1 stycznia 2014 r. program „Uczenie się przez całe życie” został zastąpiony programem Erasmus+. Aktualnie w tym programie Biuro Programów Międzynarodowych oferuje zagraniczne praktyki dla studentów, doktorantów i absolwentów. Osobą odpowiedzialną za ich realizację jest Kamila Majchrzak.



FOT. ARCHIWUM JEDLINIOKA

American Dream!

Akademicki Zespół Pieśni i Tańca Jedliniok od 9 września do 22 października 2014 r. odbywał 6-tygodniowe tournée po krajach Ameryki Północnej – Kanadzie i USA. Przemierzając zachodnie wybrzeże kontynentu, na swojej trasie z dumą szerzył polską kulturę narodową.

9–15 września

Znowu będzie się działo! Oj, tak! Podróżowanie mamy już we krwi, jeden samolot, drugi samolot, godzina za godziną, aż w końcu – witaj Ameryko – to my albo nawet to znowu my! Bo dla części z nas jest to powrót do Kanady po niespełna roku. Z lotniska w Vancouver jedziemy do Maple Ridge. W tej uroczej miejscowości spędzamy noc i kawatek następnego dnia. Poznajemy mnóstwo sympatycznych ludzi, którzy dbają, aby nasz pobyt tutaj był udany. Popołudniem ruszamy do Powell River, miejsca docelowego na najbliższe dni. Okazuje się, że kilkugodzinna podróż może być niezwykle przygodą. Aby dostać się na miejsce, aż dwa razy płyniemy promem! A widoki dookoła są przepiękne! Zalesione wyspy w jesiennych, złotoczerwonych barwach, promienie słońca iskrzące się na wodzie, wiatr we włosach i czego chcieć więcej! Cały pobyt w tej okolicy to spotkanie z naturą. Podczas prób pod nasz dom przychodzą sarny, a wieczorem przy drodze spotykamy niedźwiedzia. Całe szczęście w samochodzie jesteśmy bezpieczni.

Dajemy dwa koncerty: pierwszy dla gości Laughing Oyster, a drugi na dużej scenie, w przepięknym teatrze, dla około 300 osób. Warto wspomnieć, że większość publiczności stanowiła

ludność kanadyjska pochodzenia niepolskiego, gdyż Polaków zamieszkujących te tereny jest niewielu. Za to perfekcyjnie przygotowali i rozreklamowali nasze występy, za co zasługują na największe pochwały. Zostajemy zaproszeni przez Burmistrza do Urzędu Miasta, na uroczyste wciągnięcie na maszt polskiej i kanadyjskiej flagi. O zespole Jedliniok słychać w radiu i lokalnej prasie. Lepszego początku trasy nie mogliśmy sobie wymarzyć! A na koniec pobytu udaje się nam skorzystać z uroków plaży i popływać motorówką po jeziorze.

Ostatnie dwa dni w Kanadzie spędzamy w Vancouver z członkami zespołu „Polonez” i polskimi rodzinami. Podczas wspólnego wieczoru pełno jest biesiadnych pieśni i tańców z naszego programu. W wolnym czasie zwiedzamy miasto, pełne pięknych parków, nowoczesnych i wiktoriańskich budynków oraz tętniących życiem ulic. To wszystko pośród przepięknych krajobrazów.

16–19 września

Bezsenność w Seattle! Nasz pierwszy przystanek w USA. Czas zwiedzania przeplatamy występami, próbami i warsztatami – równowaga jest zachowana. Pełnospektaklowy koncert przyciągnął liczną Polonię, a na warsztatach uczyliśmy poloneza. Oczywiście, nie

mogliśmy nie skorzystać z możliwości odwiedzenia najbardziej rozpoznawalnego budynku w mieście, znanego ze szklanego ekranu – Space Needle. Z wieży roztacza się naprawdę romantyczny widok – jak w filmie! Ale na tym nie kończymy telewizyjnego wątku, odwiedzamy groby takich gwiazd jak Bruce Lee i Jimi Hendrix. Nie każdy zapewne wie, że Seattle to też miasto Starbucksa (to tutaj w 1912 r. powstała pierwsza kawiarnia znanej na całym świecie sieci) oraz firmy Boeing (w muzeum lotnictwa można zobaczyć wiele ciekawych samolotów). Następnie udajemy się do pobliskiego miasta Tacoma, gdzie w polskim kościele dajemy kameralny koncert dla niewielkiej, ale wspaniałej polskiej publiczności. Prezentujemy się najpiękniej jak potrafimy, co jest docenione gromkimi brawami. Wieczór i noc spędzamy w domach rodzin, które przyjęły nas pod swój dach.

20–22 września

Jesteśmy w stanie Oregon, a dokładnie w Portland. Przez cały weekend gościmy na Polskim Festiwalu, który organizowany jest corocznie i przyciąga dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta, także Polaków z całych Stanów Zjednoczonych. Od rana do późnych godzin nocnych bierzemy udział



FOT. ARCHIWUM JEDLINIOKA

▲ Występ w telewizji w Portland

w występach. Kilkukrotnie prezentujemy się na scenie. Mimo zmęczenia i upałów (33–35°C) świetnie się bawimy. Nie mogę nie wspomnieć o wyróżnieniu, jakim był występ w telewizji – byliśmy gośćmi porannego serwisu informacyjnego, emitowanego na żywo, gdzie zaprezentowaliśmy stroje szlacheckie i taniec – polonez. Było to niezapomniane przeżycie! W tych bardzo pracowitych dniach znaleźliśmy też odrobinę czasu na zwiedzenie miasta, kolorowego i przepętnionego wonią kwiatów parku różanego, oraz okolicznych wodospadów.

23–25 września

Robimy mały zygzak na mapie i wracamy do stanu Waszyngton. Tym razem celem jest Spokane. Okazuje się, że to mało popularne turystycznie miasto zamieszkuje nieliczna, lecz wspaniała Polonia, która niezwykle serdecznie nas podejmuje. Przed tutejszą publicznością występujemy aż dwa razy, a mamy też okazję sami nauczyć się czegoś nowego. Bierzymy udział we wspólnym polsko-amerykańskim koncercie, po którym mamy okazję poćwiczyć kroki Square Dance. Spokane urzeka nas swoim urokiem i malowniczością. Wypocząć ruszamy w ponad 20-godzinną drogę autokarową do Roseville.

26–28 września

Do Roseville przyjechaliśmy z kilkugodzinnym opóźnieniem – wykończeni i niewyspani! Uff... aż brakowało tchu. Jednak my, nawet po takich przeżyciach, znajdujemy w sobie siłę! Pięknie wytańczyliśmy i wyśpiewaliśmy dwa pełnospektaklowe koncerty! Jak zwykle z pełnym sukcesem. No, a skoro już trafiliśmy do Kalifornii, to czas ruszyć na poszukiwanie złota! Pół dnia spędziliśmy na wyplukiwaniu tego drogiego kruszcu, bo chyba przed nami już wszyscy wszystko zgarnęli. Aby zapomnieć o tym niepowodzeniu, ostatni wieczór spędziliśmy w starej dzielnicy Sacramento, pośród ludzi dzikiego zachodu, lokomotyw i dorożek.

29 września–3 października

San Francisco! Palmy, piękna pogoda, słońce, woda i... przygoda! Na początek zwiedzamy centrum uniwersyteckie w Berkeley. Podziwiamy miasto z wieży widokowej i zapoznajemy się z członkami zespołu polonijnego łowiczanie. Kolejnego dnia ruszamy na wycieczkę. Zaczynamy przy Bay Bridge. Zachwyca się widokiem na Alcatraz – najstraszniejsze więzienie, nie zwalniając tempa, idziemy dalej na molo Pier 39, gdzie wylegają się całe stada lwów morskich. Przy

Fisherman's Wharf zmęczenie daje się we znaki, a tu pod górę i z górki, i znowu pod górę, ale warto męczyć nogi, żeby zobaczyć najbardziej krętą ulicę – Lombard! Pora trochę zwolnić, chwile relaksu zapewnia nam przejażdżka tramwajem linowym. Jeszcze zdążamy odwiedzić Chinatown i kończymy ten długi dzień... oczywiście tańcem na próbie i warsztatach! Ale warto było dla takich przeżyć – nie narzekamy, bo to kochamy! Część osób wraca do Polski. Zespół zasila nowa grupa, która przylatuje z kraju, i w kolejnym już dniu występujemy na Uniwersytecie w Berkeley! Na koncercie obecni są międzynarodowi studenci oraz nasi rodacy. Mamy jeszcze okazję wybrać się na słynny Golden Gate, odwiedzić kalifornijskie winiarnie i zachwycić się nocnym widokiem miasta.

Wracam do kraju, przygoda zespołu trwa, ale o tym opowie ktoś w kolejnej części relacji z Ameryki.

MAGDALENA WOJNAROWICZ
Fleciśka Zespołu „Jedliniok”

XXV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego UP we Wrocławiu

We wtorek 17. czerwca 2014 r. w Klubie Pracowniczym w Gmachu Głównym Uczelni przy ul. Norwida 25 odbyła się XXV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą ZNP.

Kadencja Związku Nauczycielstwa Polskiego trwa cztery lata i kolejny już raz dokonano wyboru członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego. Dotychczasowy Przewodniczący dr Zbigniew Jurzyk cieszy się dużym zaufaniem członków związku, dlatego ponownie został powołany na tę funkcję. Dokonano również wyboru uzupełniającego do składu Rady Zakładowej. W miejsce dr. Romana Śniadego wybrano dr. Romana Dąbrowskiego, któremu zaproponowano również funkcję delegata na zebrania Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki w Warszawie.

Na Konferencji ZNP był obecny jako gość Kanclerz Uczelni mgr Marian Rybarczyk oraz jako delegat prof. dr hab. Andrzej Drabiński prorektor ds. rozwoju uczelni. Panowie przybliżyli zebranym sprawę podwyżek płac, sposób naliczania, podział finansów na wydziały.

Przewodniczący podkreślił, że praca ZNP jest przede wszystkim ukierunkowana na współpracę z władzami uczelni i wypracowaniu jak najbardziej korzystnych warunków dla wszystkich pracowników. Innym celem, jaki przyświeca działalności ZNP jest integracja zarówno członków związku, jak i niezrzeszonych

pracowników. Dlatego związek corocznie organizuje majówki w Złotówku oraz wiele wycieczek krajoznawczych, cieszących się dużym zainteresowaniem.

Na zakończenie Przewodniczący wyraził podziękowania władzom uczelni za życzliwość, zrozumienie i dobrą atmosferę współpracy.

Konferencja zakończyła się deklaracją dalszej współpracy nad poprawą warunków pracy, płac i wypoczynku społeczności akademickiej UPWr.

ZBIGNIEW JURZYK

Pałac pod nauką opieką

Z inicjatywy prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pałacu w Pawłowicach prof. Jerzego Monkiewicza w grudniu ukonstytuowała się rada naukowa, której celem jest wspieranie władz uczelni w decyzjach dotyczących aranżacji wnętrz pałacowych i utrzymania w nich autentycznego klimatu początku XX w.

W radzie zgodzili się zasiąść:

Dr Maciej Łągiewski – dyrektor Muzeum Miejskiego Wrocławia, znawca historii Wrocławia i Śląska, autor wielu książek opisujących dzieje stolicy Dolnego Śląska i jej architektonicznych zabytków z przetoku XIX i XX w.

Piotr Napierała – prezes zarządu Castellum. Członek Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Rzecznik Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, członek Polskiego Narodowego komitetu ICOMOS oraz Wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, Prezes Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów. Członek Rady Fundacji Lubiąż.



Jan Maciej Żelbromski – historyk sztuki i restaurator dzieł sztuki, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, dyplomowany we Francji. Współautor wystawy 1000 lat Wrocławia. Dziekan Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki w Szkole Wyższej Rzemiosł Artystycznych we Wrocławiu. Zajmował się odbudową wnętrza Kościoła św. Elżbiety po pożarze w latach

70., rekonstrukcją Kamienicy Elektorskiej przy Rynku 8, Oratorium Marianum UWr, letniej prałatury Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz wnętrza Piwnicy Świdnickiej we Wrocławiu.

dr EWA JAWORSKA

Rosyjski tydzień

Niedziela, pobudka o 4.00 rano. Na w pół zamknięte oczy rozglądają się po domu, a w głowie szybko przesuwają się myśli: paszport, bilet, telefon, wszystko jest? Czas ruszyć na lotnisko! Chwilę później już wszyscy siedzimy w samolocie do Warszawy. Stolica wita nas chłodno, jest trochę czasu na wypicie kawy w oczekiwaniu na kolejny samolot. Następny przystanek Moskwa!

▼ Państwowe Muzeum Historyczne w Moskwie

Trudno uwierzyć, jeszcze półtora tygodnia wcześniej plewiliśmy, wysiewaliśmy i zbieraliśmy plony na praktykach. Propozycja wyjazdu na Szkołę Letnią do Białogrodu spadła na nas nagle. Decyzję trzeba było podjąć bardzo szybko, ponieważ zbliżał się termin wyjazdu. Swoją chęć z całej grupy praktykantów wyraziliśmy tylko my – dwoje studentów kierunku ogrodnictwa. Strona rosyjska zapewnia zakwaterowanie, wyżywienie oraz świetny program, a nasza uczelnia transport i pomoc w załatwieniu wszelkich formalności. Taka okazja nie zdarza się często.

Z zamyślenia wytrąca głos stewardessy, która prosi o zapięcie pasów. Lądujemy. Wszystko idzie szybko, odbiór bagażu, odprawa paszportowa, przejazd kolejką podmiejską i nagle trafiamy do moskiewskiego metra. Trzy poziomy, niezliczona ilość schodów, ludzi, bagaży, korytarzy. Trudno się odnaleźć. Bukwy na ścianach nie pomagają, trzeba chwili, aby odszyfrować, gdzie się znajdujemy i gdzie chcemy dotrzeć, a mianowicie Красная площадь



▲ Stragan z arbuзами w Państwowym Domu Towarowym

(Plac Czerwony). Mija moment i stoimy z otwartymi ustami, podziwiając Kreml, Katedrę św. Bazylego, GUM – Państwowy Dom Towarowy. Trzeba się spieszyć, za półtorej godziny znów będziemy biegać między poziomami metra, szukając zielonej linii, którą dojedziemy na dworzec kolejowy. Pociąg – naprawdę miłe zaskoczenie i ukłucie zazdrości – nasze tabory tak nie wyglądają, o wiele miłsza byłaby podróż nocą z Wrocławia nad morze czy do Zakopanego takim pociągiem. Zmęczenie daje o sobie znać, kołysanie i miarowy stukot kół powodują, że szybko zasypiamy.

Poniedziałek, 7.00 rano dworzec w Biełgorodzie, tuż po przyjeździe pociągu na stację pasażerów wita rozchodząca się z głośników muzyka. Człowiek ma wrażenie, że przenosi się w całkiem inny świat! Odbiera nas Anja, bardzo sympatyczna dziewczyna, która przez cały pobyt będzie naszą tłumaczką. Krótka przejażdżka czarną wotą, których jeździ tam mnóstwo i już idziemy korytarzem akademika do swoich pokoi. Nie było czasu na odpoczynek, od razu pojechaliliśmy na śniadanie, gdzie poznaliśmy resztę uczestników Szkoły Letniej (Niemców, Serbów, Rosjan).

Pierwszego dnia zostaliśmy przywitani przez rektora Belgorod State Agricultural Academy – Aleksandra V. Turyanskiyego. Zwiedziliśmy całą uczelnię, a następnie centrum miasta i najciekawsze miejsca. Każdego dnia mieliśmy krótkie wykłady przygotowane przez nauczycieli akademickich, które tematyką pokrywały się z odwiedzaną tego dnia firmą czy zakładem. Dzień wieńczył kurs języka rosyjskiego. Była to dla nas nowość, gdyż wcześniej w szkole nie mieliśmy styczności tym językiem, niemniej nauka szła nam bardzo dobrze.

Przez cały pobyt poznawaliśmy jak funkcjonuje gospodarka w regionie biełgorodzki i jak odnosi się to do produkcji w całej Rosji. Otóż, opiera się ona głównie na produkcji roślinnej i zwierzęcej. Zwiedziliśmy dokładnie: zakład produkcji wieprzowiny, największy zakład w regionie zajmujący się hodowlą krów mlecznych, najnowsze szklarnie, stację

biogazu, uprawy soi, słonecznika oraz kukurydzy. Kierownicy opowiedzieli i pokazali jak wygląda cykl pracy w każdym z tych miejsc.

W ostatni dzień gospodarze zorganizowali wyjazd do kompleksu rekreacyjnego uczelni, gdzie czekało na nas mnóstwo atrakcji. Rosyjscy studenci przygotowali gry i zabawy, które miały nas jeszcze bardziej zintegrować. Był czas na grę w siatkówkę, kąpiel w jeziorze, wspólne grillowanie i tańce. Wyjazd trwał tydzień, ale napięty plan (od 8.00 do 20.00) i różnorodność zajęć sprawiły, że czas upłynął bardzo szybko i znów trzeba było się pakować.

Jednak zanim znaleźliśmy się w domu, czekała nas podróż do Moskwy, ale tym razem w powiększonym składzie, zwiedziliśmy stolicę wraz z praktykantami z Niemiec i Serbii. Dzięki temu, że mieliśmy dużo więcej czasu, udało nam się pojechać trochę dalej i zobaczyć więcej wspaniałych zabytków. Oczywiście i tym razem nie mogło zabraknąć podstawowej atrakcji Moskwy, jaką jest metro, po którym krąży się jak w labiryncie.

Dzięki Szkole Letniej poznaliśmy mnóstwo ludzi i różne punkty widzenia. Otwarcie rozmawialiśmy o stereotypach, tęczącej nas historii, polityce naszych państw, naszych odczuciach, obawach i oczekiwaniach wobec kraju. Tematem tabu nie była również napięta sytuacja na Ukrainie. Dzięki gościnności i otwartości Rosjan czuliśmy się tam jak w domu, a zawarte znajomości utrzymujemy do tej pory. Bogaci w nowe doświadczenia, czekamy na kolejny wyjazd!

KARINA ADAMUS & MIKOŁAJ NÓWICKI
Studenci Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego



Co potrafią małe elektrownie wodne?

To już dalsza historia minionego roku akademickiego, ale warto ją odnotować. We wrześniu 2013 r. studenci koła naukowego SKN BioEnergia, działającego przy Wydziale Przyrodniczo-Technologicznym, pod opieką profesora Jerzego Bieńka podczas obozu naukowego pojechali na największą w Polsce farmę fotowoltaiczną w Wierzchosławicach oraz do małej elektrowni wodnej (MEW) z turbiną Archimedesusa w Bieleckich Młynach, a także odwiedzili Zespół Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce.

Energia pozyskiwana z promieniowania słonecznego jest obecnie najpowszechniej dostępną, najczystsza i najmniej ingerującą w środowisko przyrodnicze. Praktycznym wykorzystaniem tego rodzaju energii na dużą skalę zainteresowały się władze gminy Wierzchosławice w województwie małopolskim. Gmina przeprowadziła wieloletnie badania, na podstawie których powstała pierwsza w naszym kraju farma słoneczna o łącznej mocy 1 MW, uruchomiona 30 września 2011 r.

Studenci zapoznawali się z farmą, która zajmuje łącznie powierzchnię 2 ha. Przedstawiciel gminnej spółki „Energia Wierzchosławice”, która zarządza elektrownią, przedstawił funkcjonowanie farmy fotowoltaicznej oraz odpowiadał na liczne pytania dotyczące eksploatacji i monitoringu elektrowni. Studenci dowiedzieli się m.in. jak z 4445 ogniw fotowoltaicznych (opartych na modułach polikrystalicznych) energia przekazywana jest do inwerterów (zamieniających prąd stały na zmienny), a następnie do transformatora-rozdzielni, który przesyła go do sieci energetycznej.



Z równym zainteresowaniem studenci poznawali unikatowy na skalę polską obiekt, którym jest MEW w Bieleckich Młynach. Elektrownia ta przetwarza energię spadku rzeki Czarna Nida na energię mechaniczną za pomocą turbiny Archimedesesa, której cechą wyróżniającą jest możliwość efektywnej pracy nawet przy małych przepływach, co przekłada się na wysoką sprawność wynoszącą aż 74%. Zastosowanie takiego rozwiązania w MEW przyczyniło się również do wielu pozytywnych oddziaływań na środowisko przyrodnicze i komfort życia mieszkańców. Elektrownia oprócz produkcji czystej energii reguluje również lokalne warunki wodne, zmniejszając zagrożenie powodziowe oraz zapewnia stabilność ekosystemu dzięki zastosowaniu przyjaznej dla ryb turbiny Archimedesesa. Warto również wspomnieć, że jest to pierwsza turbina ślimakowa, która została całkowicie zaprojektowana i wykonana w Polsce.

Przedstawiciel Instytutu OZE (odpowiedzialnego za wykonanie projektu i przeprowadzenie etapu prawno-administracyjnego inwestycji) zapoznał studentów z obiektem. Studenci oglądali maszynownię, gdzie

znajdowały się m.in. generator, przekładnia zębata i pasowa, łączące wał turbiny z wałem generatora, urządzenia automatyki oraz szafy sterownicze. Przyglądali się z bliska turbinie Archimedesesa, a także wypytywali o przebieg budowy i rozruch elektrowni. Ponadto w czasie pobytu w Bieleckich Młynach studenci SKN zapoznali się z sąsiadującą MEW w Morawicy, która ma turbinę typu Kaplana i pełni dodatkowo funkcję przepływowo-wyrownawczą na Czarnej Nidzie.

Kolejnym zwiedzonym obiektem była największa budowla hydrotechniczna w Polsce, czyli zaporę w Solinie na rzece San. Ma ona długość 665 m, wysokość 82 m i kubaturę 760000 m³. Powstały zbiornik wodny tworzy największe w Polsce sztuczne jezioro o pojemności 497 mln m³ przy powierzchni zalewu 2200 ha. Długość zalewu wzdłuż Sanu wynosi ok. 26 km, a wzdłuż Solinki (drugiej odnogi zalewu) – 14 km.

Elektrownia szczytowo-pompowa Solina, uruchomiona w 1968 r., wyposażona jest w cztery turbozespoły typu Francis o mocy zainstalowanej (po modernizacji przeprowadzonej w latach 2000–2003)

200 MW i produkcji rocznej energii elektrycznej 230 GWh.

Poniżej na Sanie znajduje się elektrownia wodna w Myczkowcach, uruchomiona w roku 1961. Ma ona charakter przepływowo-wyrownawczy i wyposażona jest w dwa turbozespoły z turbinami typu Kaplana o łącznej mocy zainstalowanej 8,3 MW. Zapora o wysokości 17,5 m i długości 386,0 m powoduje powstanie jeziora o powierzchni ok. 2 km².

Główne funkcje zespołu zbiorników Solina-Myczkowce to: podwyższanie przepływów minimalnych, redukcja fali powodziowej, wykorzystanie energetyczne potencjału górnego odcinka rzeki San oraz stworzenie warunków rekreacyjno-wypoczynkowych.

Dzięki temu obozowi studenci uświadomili sobie przede wszystkim korzyści środowiskowe obejmujące m.in. zmniejszenie emisji CO₂ oraz duże profity finansowe dla inwestora wynikające ze sprzedaży energii elektrycznej i zielonych certyfikatów.

STUDENCI SKN BIOENERGIA



Jak zagospodarować odpady komunalne?

W kwietniu 2014 r. studenci z SKN uczestniczyli w wyjeździe studyjnym, którego celem było zapoznanie się z różnego rodzaju technologiami zagospodarowania odpadów komunalnych na terenie województwa dolnośląskiego i miasta Wrocław. Odwiedzili trzy firmy: Chemeko-System Sp. z o.o. w Rudnej Wielkiej, EkoPartner Sp. z o.o w Lubinie, WPO ALBA we Wrocławiu.

Przez kompostowanie

W Chemeko-System przetwarzanie odbywa się poprzez kompostowanie w 10 boksach, na płytach kompostowych. System przewodów napowietrzających i kominów odpowietrzających zapewnia odpowiednią wymianę powietrza wewnątrz pryzm. Po zakończeniu I fazy biologicznej stabilizacji otrzymany stabilizat poddawany jest przesiewaniu na sitach obrotowych. Proces trwa około 40 dni. Obok boksów znajduje się biofiltr, wykonany z kory, który wymieniany jest co 5 lat.

W zakładzie wykorzystuje się proces odzysku odpadów R15 do produkcji paliw alternatywnych. Ich produkcja polega na rozdrobieniu, a następnie wymieszaniu wysokoenergetycznych frakcji odpadów komunalnych. Składa się z kilku etapów: a) wstępne rozdrabnianie (jednowałowy rozdrabniacz wstępny Jupiter 3200, wydajność 40 Mg/h); b) separacja magnetyczna (nadaśmowy separator magnetyczny); c) separacja wibracyjna (separator wibracyjny SM – 2400); d) separacja ciał obcych (separator powietrzny SAS – 1200); e) rozdrabnianie końcowe (2 rozdrabniacze Komet 2800); f) separacja metali (nadaśmowy separator



magnetyczny). Wydajność instalacji to 80 000 Mg/rok. W tej części zakładu występuje rozbudowany system przeciwpożarowy.

Dużą powierzchnię przedsiębiorstwa zajmuje składowisko, które obejmuje teren dawnego wyrobiska po eksploatacji kruszywa. Odpady poddawane składowaniu gromadzone są w odpowiednich kwaterach i zabezpieczone przed przenikaniem odcieków sztuczną barierą geologiczną i syntetyczną geomembraną. Obiekt wyposażono w system drenażu odcieków, a także urządzenia monitorujące parametry zanieczyszczenia powietrza, wód podziemnych oraz gleby. Duża część składowiska została poddana rekultywacji.

Mechaniczno-biologiczne przetwarzanie

Zakład EkoPartner w Lubinie działa od 2010 r. Spółka w czerwcu 2012 r. uzyskała status Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych dla Regionu Północnego, tj. Głogowa, Kunic, Legnicy, Lubina, Polkowic, Ścinawy i Złotoryi. W 2011 r. rozpoczęto budowę zakładu mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów, zlokalizowanego

tuż obok miejskiego składowiska odpadów w Lubinie. Zakład od podstaw został zbudowany z własnych środków finansowych. W trakcie naszej obecności trwały rozruchy technologiczne. Spółka zajmuje się: a) przyjmowaniem oraz mechaniczno-biologicznym przetwarzaniem zmieszanych odpadów komunalnych; b) przyjmowaniem i zagospodarowaniem odpadów z selektywnej zbiórki; c) przyjmowaniem i biologicznym przetwarzaniem bioodpadów; d) rekultywacją terenów zdegradowanych; e) skupem i sprzedażą surowców wtórnych.

W najbliższym sąsiedztwie

W obecnym kształcie WPO ALBA Wrocław działa od 2007 r., położona w odległości 500 metrów od najbliższych zabudowań. Odyskuje surowce wtórne z odpadów odbieranych z terenu Wrocławia i województwa dolnośląskiego. Zakład nie jest w pełni dostosowany do proekologicznej sortowni odpadów komunalnych. Wykorzystywane są te same taśmyociągi do transportu różnych surowców. Wykorzystywane jest sortowanie ręczne. W wyniku przeprowadzonych procesów w zakładzie

produkowane jest alternatywne paliwo RDF, o wilgotności 12%.

W każdym z odwiedzanych miejsc członkowie SKN Odnawialnych Źródeł Energii BioEnergia mogli dostrzec różne aspekty środowiskowe, związane z prowadzeniem konkretnej działalności gospodarczej. Wyjazd studyjny będzie stanowił cenne doświadczenie, jak i uzupełnienie wiedzy teoretycznej nabytej podczas studiów.

PATRYCJA WYLĘGA

studentka III roku odnawialnych źródeł energii i gospodarki odpadami

Oceniony głos

Zdecydowanie oczekują papierowej wersji czasopisma, regularne czytają większość tekstów, zaś samo pismo oceniają Państwo jako interesujące – takie odpowiedzi respondentów dominowały w elektronicznej ankiecie. Wypełniło ją aż 337 osób. To bardzo dużo, zważywszy na to, że „Głos Uczelni” wychodzi w nakładzie 1000 egz. Przyrodniczy lub socjologowie powiedzieliby, że to wynik „statystycznie istotny”. Oznacza, że czytelników „Głosu” interesuje to czasopismo i chcieli się wypowiedzieć na jego temat. Za to zaangażowanie – jako redaktor naczelny przez ostatnie cztery lata – jestem Państwu ogromnie wdzięczna.

Kilka podstawowych faktów o „Głosie Uczelni”

Czasopismo ukazuje od 1992 roku. Przez 18 lat było miesięcznikiem redagowanym przez panie Marię Wanke-Jerie i Małgorzatę Wanke-Jakubowską. Od grudnia 2010 r. odpowiedzialna za „Głos” jest dr Ewa Jaworska – dyrektor Wydawnictwa, pozawydziałowej jednostki pozostającej w pionie prorektora ds. nauki i komercjalizacji prof. Tadeusza Trziszki. Od tej pory czasopismo ukazuje się co drugi miesiąc, pięć razy w roku, w zmienionej szacie graficznej.

Nakład 1000 egz. jest rozdysponowany do dziekanatów i administracji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, rozsyłany do innych

uczelni, ponad stu szkół średnich, członków konwentu, władz samorządowych, mediów regionalnych i ogólnopolskich, zarządów firm współpracujących z uniwersytetem oraz liderów opinii zaprzyjaźnionych z uczelnią.

Od 1996 r., od 47 numeru, czasopismo ukazuje się na stronie internetowej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

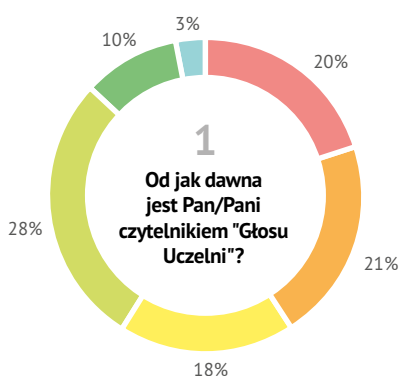
Koszty wydania czasopisma ponosi rektor. Czasem bywają one pomniejszone o wpływy z zamieszczanych reklam.

Informacje o ankiecie

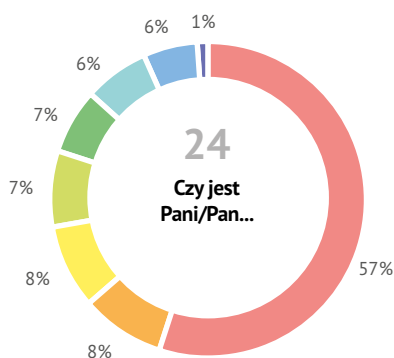
Elektroniczna ankieta zawierała 26 pól do wypełnienia, a w tym 21 pytań zamkniętych, 4

pytania otwarte oraz – na końcu – była możliwość ujawnienia swojej tożsamości. Generalnie ankieta była anonimowa, ale 49 osób podpisało się z imienia i nazwiska. Elektroniczny formularz można było wypełnić tylko raz w terminie od 28 października do 20 listopada raz – wybrałam system, który identyfikował numer IP i uniemożliwiał ponowne wypełnienie.

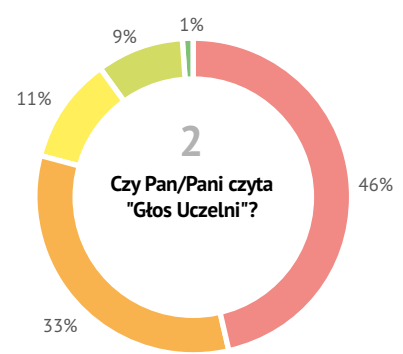
Jeden z respondentów napisał, że bramka była otwarta za długo – faktycznie, około 70% ankiet splotęło już w pierwszym tygodniu. Obawiałam się jednak, że listopadowe święta – Zaduszki, a także święto uczelni – spowodują, że ankieta zostanie niezauważona. Te obawy były płonne.



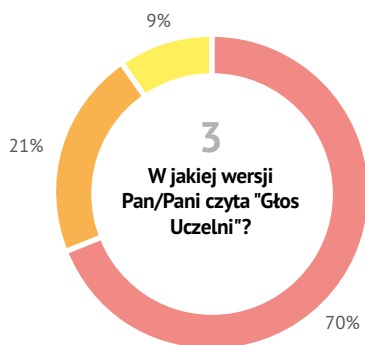
- od początku istnienia czasopisma
- od powyżej 10 lat
- od około 5-10 lat
- od około 1-5 lat
- od około roku
- inne



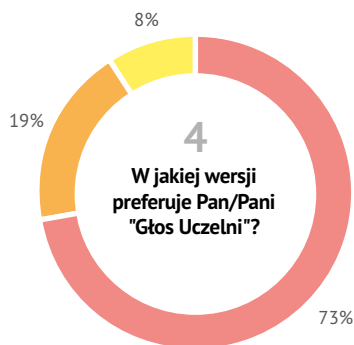
- pracownikiem UPWr
- studentem/doktorantem
- absolwentem UPWr
- pracownikiem innej wyższej uczelni
- nauczycielem w szkole średniej
- przedstawicielem biznesu
- inną osobą



- regularnie
- często (min. 3 numery w roku)
- przypadkowo
- sporadycznie (1-2 razy w roku)
- wcale nie czytają



- papierowej
- papierowej i/lub elektronicznej
- elektronicznej



- zdecydowanie papierowej
- obojętnie
- zdecydowanie elektronicznej



- TAK
- NIE

W pierwszym rzędzie ankietę otrzymali na skrzynki pocztowe pracownicy uczelni, dopiero po dwóch dniach została ona rozesłana do innych czytelników, których miałam w bazie e-mailingowej – odbiorców gazety ze szkół średnich, z firm, mediów etc.

System pozwala obejrzeć nie tylko wyniki zbiorcze, ale także każdego respondenta z osobna, dzięki temu mogłam odrzucić dwie skrajne ankiety, w których odpowiedzi były wewnętrznie sprzeczne (jeśli ktoś deklaruje, że regularnie czyta, to nie może dodawać, że robi to od dwóch miesięcy; a jeśli ktoś deklaruje, że nie widział czasopisma na oczy, to nie może w innym miejscu twierdzić, że czyta elektronicznie lub papierowo, ani też oceniać poszczególnych cykli tematycznych).

Wyniki ankiety

Pytanie 1: Od jak dawna jest Pani/Pan czytelnikiem „Głosu Uczelni”?

Pytanie 24: Czy jest Pani/Pan...

Jak widać na wykresie pierwszym aż 28%, czyli 95 osób, to czytelnicy od około 1-5 lat. W tym miejscu zadeklarowały się głównie osoby niebędące pracownikami uczelni. Nic dziwnego, od czterech lat ponad 300 egz. jest rozsyłanych na zewnątrz. Tradycyjnie do innych wyższych uczelni i osób opiniotwórczych, a także – co jest nowością ostatnich czterech lat – do szkół średnich, gdzie trafia do rąk doradcy zawodowego oraz do biblioteki. W tej grupie czytelników znaleźli się również absolwenci – dodatkowego badania wymagałaby weryfikacja hipotezy, czy wśród nich czytelnictwo uczelnianego czasopisma nie wzrosło wraz z pojawieniem się cyklu tematycznego o absolwentach.

Pracownicy uczelni znaleźli się przeważnie wśród respondentów znających czasopismo od początku jego istnienia, od 10 lub od 5 lat. Jak widać na wykresie jest to w sumie 59% wszystkich respondentów.

Najbardziej różnorodną grupę stanowią najmłodszy (od roku) czytelnicy „Głosu Uczelni” – są tu zarówno młodzi pracownicy uczelni, przedstawiciele biznesu, jak i studenci – ci ostatni tylko sporadycznie otrzymują papierowy „Głos”, a do internetowej wersji nie zaglądną w ogóle. Ostatnio otrzymałam od grupy studentów propozycję zorganizowania przy „Głosie” czegoś w rodzaju dziennikarskiego konwersatorium dla nich.

Trzeba przyznać, że „Głos” nigdy nie był adresowany do studentów. Studenckie czasopismo rządzi się zupełnie innymi prawami, ale – co zauważam z satysfakcją – studenci publikujący w „Głosie” jako przedstawiciele SKN lub grup twórczych bardzo sobie cenią tę możliwość i dbają o to, aby dostać egzemplarz autorski.

Pytanie 2: Czy Pani/Pan czyta „Głos Uczelni”...

No tak, ten wynik jest bardzo satysfakcjonujący – regularnie i często „Głos” czytają przede wszystkim pracownicy Uniwersytetu Przyrodniczego i innych uczelni, a także nauczyciele i absolwenci. Wśród czytelników sporadycznych mamy studentów, przedstawicieli biznesu i pracowników innych uczelni. A wśród przypadkowych – studentów.

Pytanie 3: W jakiej wersji Pani/Pan czyta „Głos Uczelni”?

Pytanie 4: W jakiej wersji preferuje Pani/Pan „Głos Uczelni”?

Papier rządzi! – jak powiedziałyby młodzi. To jest trend światowy. Tradycyjne

czasopisma dobrej jakości i zawartości, kierowane do wąskiego czytelnika, przeżywają dziś prawdziwy renesans. Mamy do czynienia z papierową kontrrewolucją – cytuję tytuł jednego z ostatnio opublikowanych artykułów w „Gazecie Wyborczej” na ten właśnie temat. Tę kontrrewolucję robią młodzi ludzie.

Dlaczego? W portalach internetowych mamy wszystko i szybko, jak się okazuje, jest to straszliwie nużące i nie do zniesienia. Papier jest doceniany za wiele rzeczy: za to, że można go dotknąć, powąchać, wziąć do pociągu i do łóżka, a nawet do łazienki. Można go kolekcjonować i cieszyć nim oko, a nawet długopisem porobić notatki. Między czytelnikiem a papierowym czasopismem (i treścią tego czasopisma) jest więź – doskonale widać ją w wynikach mojej ankiety, skoro 47% respondentów czyta regularnie, dalsze 33% czyta często, a 41% czyta od ponad 10 lat. Jeśli ludzie gromadzą się wokół czasopisma, to znaczy, że gromadzą się wokół pewnej idei – ta więź jest nie do przecenienia.

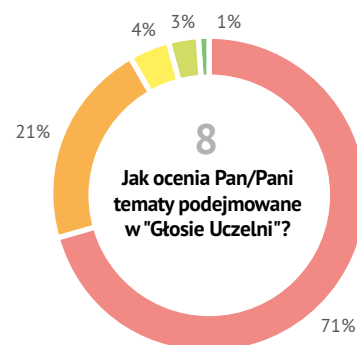
Jeden z respondentów napisał: „W obecnej sytuacji finansowej nie widzę uzasadnienia dla dalszego funkcjonowania wersji papierowej. Wszelkie tematy są mile widziane w wersji elektronicznej czasopisma”. Informuję więc, że roczne wydanie 5 numerów „Głosu Uczelni” kosztuje tyle, co 1,5 średniego etatu. W tej kwocie ujęte są: druk nakładu, skład i łamanie, redakcje, korekty, nieliczne honoraria za artykuły lub zdjęcia oraz honorarium redaktora naczelnego. W dotychczasowej redakcji czasopisma, jak dotąd, nikt nie jest zatrudniony na umowę o pracę – redaktor naczelny wykonywał obowiązki na umowę o dzieło.



- większość tekstów
- tylko wybrane artykuły
- oglądam, czytam, jeśli coś przykuje moją uwagę
- od deski do deski



- zawsze
- czasami
- rzadko
- wcale



- interesujące
- średnio interesujące
- nie mam zdania
- niezbyt ciekawe
- zupełnie nieciekawe

Pytanie 5: Czy korzysta Pani/Pan z numerów archiwalnych?

W tych 58% kryją się w znakomitej większości pracownicy uczelni, zaś w 42% pozostali czytelnicy czasopisma. Ten wynik koresponduje ze spełnianymi przez „Głos Uczelni” – w oczach czytelników – rolami – informacyjną, promocyjną i popularyzującą.

Pytanie 6: W jaki sposób czyta Pani//Pan „Głos Uczelni”?

Pytanie 7: Czy czyta Pani/Pan wstępniak od redaktora naczelnego?

Wszyscy czytają czasopismo! Ani jedna z osób nie stwierdziła, że tylko ogląda. Aż 35%, czyli 117 osób, odpowiedziało, że czyta większość tekstów a „od deski do deski” czyta 17%, czyli 57 osób – w tych dwóch grupach znajdują się pracownicy naszej uczelni oraz innych szkół wyższych, a także absolwenci. Lekturze wybranych artykułów czas poświęca 97 czytelników (29%), a 61 osób czyta, jeśli coś przykuje uwagę – w tej grupie znajdują się zwłaszcza nauczyciele, przedstawiciele biznesu, inne osoby oraz pracownicy uczelni.

Zadałam pytanie o wstępniak, ponieważ – już zwyczajowo – jest to w czasopismach jedyna osobista przestrzeń redaktora naczelnego, w której może powiedzieć to, co uważa. Pozostała część – o ile jest to dobre czasopismo – jest niezależna od światopoglądu redaktora naczelnego. Nie powinna też – o ile jest to dobre czasopismo – być zależna od światopoglądu wydawcy. Śmiem twierdzić, że w „Głosie Uczelni” tak właśnie jest. I tu następuje dobry moment, żeby przyjrzeć się odczuciom własnym i czytelników, czy przypadkiem się nie rozjeżdżają.

Pytanie 8: Jak ocenia Pan/Pani tematy podejmowane w „Głosie Uczelni”?

Wyniki widzimy. Lecz odpowiedź na to pytanie można było rozwinąć w komentarzach i w dwóch kolejnych pytaniach otwartych: 1) Jakie tematy powinny być podejmowane w „Głosie Uczelni”, a nie są podejmowane lub pojawiają się zbyt rzadko? 2) Które artykuły lub cykle tematyczne cieszą się Pana/Pani największym zainteresowaniem?

Odpowiedzi jest mnóstwo i ogromnie Państwu za wszystkie dziękuję. One świadczą o tym, że to czasopismo nie jest Państwu obojętne, chcą je Państwo mieć, oceniać i kształtować. To bardzo cenne.

Cytuję po kolei:

- „bardzo ciekawe, ponieważ inne czasopisma nie poruszają tematów tak wnikliwie”,
- „w każdym numerze każdy może znaleźć coś dla siebie”,
- „na moją uczelnię przychodzą różne gazety akademickie, ale „Głos Uczelni” na ich tle wypada bardzo interesująco”,
- „jestem pod wrażeniem profesjonalizmu czasopisma”,
- „różnie”,
- „to jest naprawdę świetna gazeta”
- „bardzo interesujące”,
- „na zamówienie polityczne i PRowskie Rektora”.

Odpowiem na zarzut z ostatniej zacytowanej wypowiedzi. Od dnia powołania gazety w 1992 roku do chwili, w której piszę te słowa (2 grudnia 2014 r.), czyli przez kadencje czterech rektorów, żaden z nich nie wiedział, co będzie w numerze do dnia jego wydania, a zatem

nie decydował, jakie artykuły się pojawią, a jakie nie. Ta odpowiedzialność, jak do tej pory, spadała na redaktora naczelnego. Autora zacytowanej wypowiedzi mogę zapewnić, że w ciągu „moich” czterech lat oraz osiemnastu wcześniejszych pojawiło się kilka tekstów, na których publikację rektor prawdopodobnie nie wyraziłby zgody, gdyby o nich wiedział. Ale nie wiedział, ponieważ sam ograniczył sobie to prawo, i się ukazały – na tym polega autonomia gazety w autonomicznej uczelni. Nie wiem, jak będzie jutro, ale dzisiaj jest właśnie tak. Od tej zasady były wyjątki, polegające na tym, że rektor był poinformowany o zamiarze wydrukowania określonych artykułów, ale nie znał ich treści. W ciągu ostatnich czterech lat dotyczyło to dwóch artykułów.

Ogólnie sformułowane oceny są bardzo pozytywne

W licznych wypowiedziach przeczytałam, że to „świetna gazeta”, „spełnia oczekiwania”, „satisfakcjonująca”. Ktoś napisał, że „dziękuję za wszystkie tematy” i z przyjemnością czyta cały „Głos”. Pojawiły się zdania o wszechstronności czasopisma – dziękuję, to było moim celem.

Czytamy:

- „Podejmowane są bardzo różne tematy i to jest dużą wartością tej gazety. Nie jest ona hermetyczna, ale nawet ktoś z zewnątrz może znaleźć coś dla siebie”;
- „Czasopismo jest wszechstronne i promocyjne, nie jest hermetyczne i skupione tylko na wewnętrznych sprawach uczelni, dzięki temu ma czytelników z zewnątrz, których rady wydziałów czy polityka uczelni pewnie mniej by interesowała. Warto

Jeśli ludzie gromadzą się wokół czasopisma, to znaczy, że gromadzą się wokół pewnej idei – ta więź jest nie do przecenienia.

popularyzować wiedzę, na której się znamy lepiej niż inni, czyli przyrodniczą, to czasopismo robi to”;

- „Nikt nigdy nie dogodził wszystkim i we wszystkim, ta gazeta pewnie też nie, ale w ogólnym rozrachunku to jest bardzo dobre czasopismo, inni takiego nie mają”;
- „Podobają mi się tematy podejmowane w „Głosie”, ponieważ są różnorodne - z wewnątrz i z zewnątrz - dobrze przygotowane redakcyjnie (da się czytać)”.
- „Jest wszechstronnie i na wysokim poziomie”.

Pozytywnych i uskrzydających ocen jest dużo, nie będę ich wszystkich tu cytować. Dziękuję za nie. Jeden czytelnik zdecydowanie tęskni za poprzednim „Głosem”, mówiąc: „profil jak poprzednio był ciekawszy”, a inny konkluduje: „Trudno powiedzieć – są numery, które chwytają za serce i takie, które nie mają nic na czym zawieszam oko. Ale jedno jest pewne – od 2004 roku zrobiła się to gazeta, po którą warto sięgać nie tylko po to, żeby postawić na czymś filizankę”.

O tym, czego brakuje

Przede wszystkim w naprawę wielu wypowiedziach pojawia się stwierdzenie, że „Głos” nie podejmuje albo zbyt rzadko podejmuje kwestie: „kontrowersyjne”, „trudne”, „bulwersujące środowisko”, „poruszające”, „dyskusyjne”, będące – jak to pięknie jeden z respondentów określił – „solą tej ziemi”. Pojawiają się tu zasadniczo dwa tematy: konsolidacja uczelni oraz okresowa ocena pracowników.

Życzą Państwo sobie artykułów polemicznych, gdyż:

- „Czasopismo powinno być polem wolnej, ale konstruktywnej i na dobrym poziomie dyskusji. Tego mi brakuje”.
- „Głos Uczelni powinien być w większym stopniu forum dyskusyjnym, gdzie ścierają się różne poglądy, a nie tylko prezentowana jest wizja władz uczelni”.
- „Środowisko akademickie to naturalne środowisko dyskusji”.
- „Tematy, o których dyskutuje się w Uczelni. Mam na myśli te nieco niewygodne”.
- „W piśmie powinny być polemiki, ale czy ktoś to w ogóle dopuści?”.
- „Zamiast kolejnej imprezy wolalabym sensowną dyskusję”.
- „Niestety brak polemik”.

Ja też żałuję. Polemiki bywają, ale piszą je Państwo tak rzadko, że prawie ich nie ma. Moim ulubionym tekstem polemicznym – wręcz majstersztykiem eleganckiej krytyki jest felieton z numeru 206 (str. 31), zatytułowany „O Końcu Świata przypowieść”, podpisany z imienia i nazwiska. To niestety warunek *sine qua non* szanującego się czasopisma – nigdy nie opublikowałam, ani nie odniosłam się do anonimowego tekstu. Polemika, moim zdaniem, powinna być kulturalna i otwarta, dyskutować nie tylko wolno, ale nawet trzeba. Nie wiadomo jednak czemu odwaga cywilna jest współcześnie bardzo *passé*.

Oprócz „soli tej ziemi” czytelnicy wyrazili następujące życzenia:

- „więcej mogłoby być artykułów na temat badań naukowych i projektów”;
- „więcej artykułów związanych z życiem kulturalnym”;

- „teksty o codziennym życiu uczelni, nie tylko przy okazji uroczystości”;
- „problemów naukowców, ale uczciwie bez koloryzowania”;
- „być może więcej powinno pojawiać się omówień zadań inwestycyjnych lub infrastrukturalnych realizowanych przez uczelnię. Ludzie widzą lub pokątnie dowiadują się że coś się dzieje lub będzie działo, ale pewnej informacji nikt nie ma. Na przykład sprawy unowocześnienia sieci komputerowej w poszczególnych budynkach, sieci wifi w akademikach”;
- „chyba dobrze byłoby gdyby częściej pojawiały się treściwe rozmowy z prorektorami lub kierownikami działów realizujących konkretne zadania - nie tylko rozmowy „programowe” na początku kadencji, ale robocze - o konkretach”;
- „inna sprawa: nagrody rektora. Być może warto byłoby zaprezentować osoby/zespoły które otrzymały nagrodę rektora w określonej dziedzinie. Tych nagród jest dużo, ale z całą pewnością można by wyłowić każdego roku kilka perełek, o których Głos jeszcze nie pisał”;
- „w dziale Nauka i Prawo bardziej przystępnie i kompaktowo umieszczać zmiany w dotyczących nas ustawach i rozporządzeniach”;
- „artykuły problemowe dotyczące zmian polityki naukowej państwa”;
- „zbyt rzadko pojawiają się artykuły o tematyce psychologicznej”;
- „informacje o rolnictwie”;
- „więcej o sukcesach absolwentów i pracowników”;

- „sport na Uczelni”;
- „mało tematów dotyczących pracowników niebędących nauczycielami akademickimi”;
- „należy dorzucić więcej satyry :)”;
- „mogłoby być jeszcze więcej o ofercie edukacyjnej uczelni”;
- „warunki pracy”;
- „może jeszcze więcej z historii Uczelni i Wrocławia”;
- „brakuje rzetelnych tematów z zakresu prawa pracy, np. wypowiedzi prawników Państw. Inspekcji Pracy z podaniem aktualnych podstaw prawnych danych zagadnień i przykładów praktycznych”;
- „zbyt rzadko poruszane są tematy dotyczące życia studentów i ich problemów, radości i smutków”;
- „dodać odrobinę humoru, może nawet z uczelnianego podwórka. Tylko czy my umiemy śmiać się z siebie?”;
- „można byłoby na przykład omówić sprawę ustawy o zwierzętach doświadczalnych – czy mogłaby Pani to opisać w następnym numerze?”.

I wiele innych, inspirujących propozycji. Wszystkich tu nie zacytuję. Oczywiście, pojawiały się propozycje nawzajem wykluczające – ktoś nie życzył sobie relacji z podróży, a ktoś inny oczekiwał ich więcej; jeden czytelnik napisał, że nudzą go za długie wywiady, a inny stwierdził, że chce tych wywiadów więcej. W odpowiedzi na to mogę przytoczyć stare przysłowie: jeszcze się taki nie urodził, co by każdemu dogodził. Zresztą nie o to chodzi, tylko o wszechstronność i różnorodność na dobrym poziomie.

Autorowi ostatniego cytatu odpowiadam, że nie mogę, niestety, obiecać.

Ulubione

Każdy lubi coś innego. Myślałam, że na podstawie zawartych tu odpowiedzi uda mi się

zrobić ranking, ale to nie jest możliwe. Odpowiedzi wskazują, że różnorodność jest atutem tego czasopisma.

Zacytujmy kilka:

- „artykuły poszerzające wiedzę ogólną - o języku, prawie, problemach ustawowych, ale doceniam też relacje podróźnicze”;
- „bardzo ciekawe są artykuły pokazujące ciekawe osoby związane z Uniwersytetem Przyrodniczym. Zwłaszcza o poza zawodowych pasjach pracowników UPWr. Pokazywanie w artykułach szerokiego spektrum oddziaływania uczelni na różne dziedziny życia”;
- „badania na uczelni; sprawozdania ze spotkań z osobami publicznymi (politykami, naukowcami spoza nauk rolniczych)”;
- „o młodych ludziach i ich sukcesach”;
- „zdaniem redaktora, reportaże, wywiady”;
- „prawo autorskie, osiągnięcia naukowe badaczy z UPWr”;
- „głównie „felieton o języku”, ale inne też są dobre”;
- „cykl dotyczący pozazawodowych zainteresowań pracowników uczelni oraz reportaże o absolwentach”;
- „życie po Uniwersytecie Przyrodniczym - cykl prezentujący sylwetki absolwentów, którym w życiu się udało, poradnik językowy, zagadnienia prawa autorskiego i prasowego, reportaże”;
- „reportaże w ramach cyklu Kronika uczelni”;
- „poradniki, np. ostatnia Mania Wielkich Liter”;
- „ciekawostki naukowe”;
- „pozazawodowe pasje pracowników UPWr, relacje z wyjazdów studentów i pracowników, najlepiej okraszone interesującymi zdjęciami”;
- „o życiu uczelni, o zmianach w przepisach prawnych, o sylwetkach absolwentów

i pracowników - fajnie wiedzieć, że pracuje się w środowisku, w którym są ciekawi ludzie”;

- „relacje z debat organizowanych przez Uniwersytet Przyrodniczy”;
- „osiągnięcia uniwersytetu i indywidualne pracowników”;
- „felietony muzyczne”;
- „o badaniach naukowych, inicjatywach środowiskowych, relacjach o tym, co uczelnia robi w regionie. Bardzo dobry jest cykl o absolwentach - którymi możemy się chwalić i których powinniśmy do siebie przyciągać. Warto pamiętać, że ci opisani absolwenci pokazują tę gazetę w swoich środowiskach i tym samym promują naszą uczelnię. Wykorzystywanie tych kanałów informacyjno-promocyjnych jest bardzo ważne”;
- „świetny był artykuł pt. Rolnictwo w Kosmosie, artykuły o geodezji lub weterynaryjne. Chętnie czytam relacje o zagranicznych stażach naukowych”;
- „czytam „od deski do deski” – najbardziej interesują mnie artykuły publicystyczne (prawo, język, historia) oraz relacje z wydarzeń uczelnianych”.

Pytanie 11: Czy należy publikować Kronikę rektorską?

Pytanie 13: Czy należy publikować sprawozdania z rad wydziałów?

Pytanie 14: Czy należy publikować sprawozdanie z senatu, które wcześniej pojawiło się w Internecie?

W odniesieniu do publikowania protokołów z rad wydziałów oraz senatu zdecydowana większość z Państwa chce opublikowania ich w gazecie, choć z racji dwumiesięcznego cyklu wydawniczego pojawiają się one z opóźnieniem. Jednakże są w jednym miejscu i publikowane są tradycyjnie od 22 lat.



- nie mam zdania
- TAK
- NIE



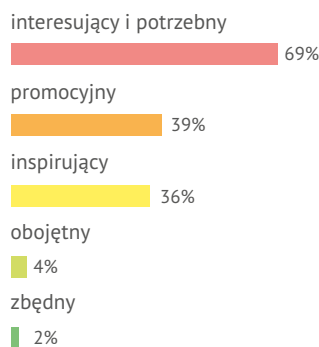
- TAK
- nie mam zdania
- NIE



- TAK
- NIE
- nie mam zdania

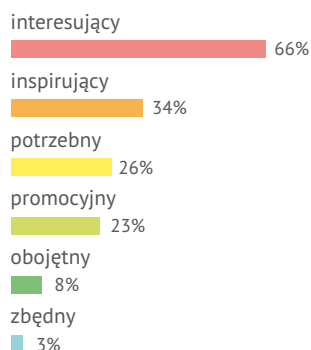
15

Cykl o sylwetkach absolwentów pt. „Pomysł na życie po UPWr” uważa Pan/Pani za...



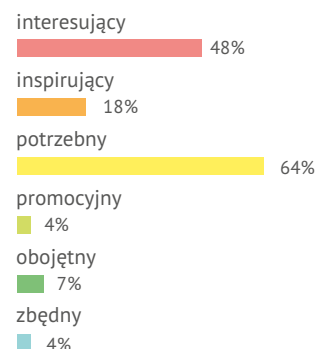
16

Cykl o pozazawodowych pasjach pracowników UPWr uważa Pan/Pani za...



17

Cykl o błędach językowych uważa Pan/Pani za...



Natomiast w kwestii kroniki rektorskiej Państwa opinie są mocno podzielone. Do pytania o publikowanie kroniki rektorskiej dodałam pytanie otwarte, z prośbą o uzasadnienie swojego stanowiska. I tu w licznych wypowiedziach czytamy, że generalnie czytelnicy chcą, a nawet czują, że powinni wiedzieć, co robi rektor, ale nie w tej formie, bo obecna jest zwyczajnie nudna i zawiera zbyt dużo nieistotnych szczegółów.

Jeden z czytelników skomentował to tak: „To nie powinien być przepisany kalendarz rektora, ale wybrane i opisane punkty, które wskazują, czym rektor się zajmował w ostatnim czasie, jakiemu aspektowi rozwoju uczelni poświęcił czas i co z tego wynika”. Inny się zastanowił: „Nie mam pewności, czy to coś wnosi”, zaś jeszcze inny stwierdził: „Zależałoby

to od stopnia otwartości rektora. Samo odnotowywanie dworskich wydarzeń ma znaczenie, ale znacznie ciekawsze byłoby ukazanie niesztampowych, osobistych opinii rektora o poszczególnych wydarzeniach. Czy jest na to szansa?”. Na pytanie postawione w ostatniej opinii może odpowiedzieć tylko rektor.

Moim zdaniem najsensowniej byłoby pytać rektora i prorektorów, jakie decyzje należące do prerogatyw władz rektorskich w minionym okresie uważają za najważniejsze. I zamieszczać takie właśnie krótkie wypowiedzi.

Pytanie 15: Cykl o sylwetkach absolwentów pt. „Pomysł na życie po UP we Wrocławiu” uważa Pan/Pani za...

Wyniki mówią same za siebie. Czytelnicy dodali również komentarze, w których ocenili,

że cykl jest: bardzo ciekawy”, „bardzo ważny”, „zwłaszcza promocyjny”. Jeden z czytelników stwierdził, że „nie musi być aż tak obszerny”. Inny respondent zawarł natomiast taką uwagę: „Absolwenci są wizytówką uczelni, warto się nimi chwalić i patrzeć, jak poradzi sobie w życiu - to powinna być lektura dla studentów” – dziękuję za nią, o to między innymi chodziło.

Pytanie 16: Cykl o pozazawodowych pasjach pracowników UPWr uważa Pan/Pani za...

Chyba wyniki nie wymagają specjalnego komentarza. Niektórzy czytelnicy dodali ponadto, że cykl jest integrujący i dobrze świadczy o pracownikach. Jedna z osób żałuje, że „nie ma tam też innych pracowników”, zaś inna jest na nie, „bo to służy promocji profesorów”. Najwidoczniej ktoś tu nie czytał uważnie, bo pracownicy administracyjni i techniczni też się dzielą swoimi hobby, jednakże rzadziej – jeśli ktoś się nie ujawni ze swoją pasją, to redaktor sam go nie odkryje.

Pytanie 17: Cykl o błędach językowych uważa Pan/Pani za...

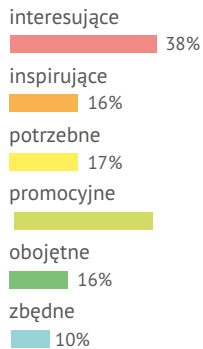
Tu Państwo nie mają wątpliwości, jak widać na wykresie, dodając w komentarzach, że cykl jest „wychowawczy”, „bardzo potrzebny”, „dowcipnie napisany”, że to „świetny pomysł”. Ponadto czytelnicy napisali: „bardzo potrzebny ze względu na coraz powszechniejszą niechlujność języka”; „człowiek się uczy przez całe życie - nawet ja się czegoś dowiedziałem”; „przydatny - studenci w oficjalnych pismach mają problem z postugiwaniem się tytułami naukowymi”.

Wśród komentarzy znalazła się też wycieczka osobista. Jeden z respondentów pisze:

Papier rządzi! Tradycyjne czasopisma dobrej jakości przeżywają dziś prawdziwy renesans. Mamy do czynienia z papierową kontrrewolucją.

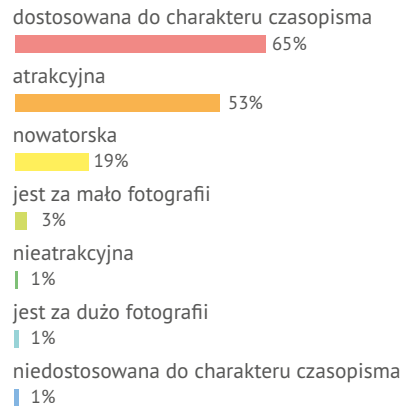
18

Felietony muzyczne o „Wieczorach Pawłowickich” uważa Pan/Pani za...



19

Jak ocenia Pani/Pan szatę graficzną „Głosu Uczelni”?



20
Co Pani/Pan sądzi o objętości „Głosu Uczelni”?

- jest w sam raz
- ma za małą objętość
- jest zbyt obszerny

„Uważam, że dziwne jest, iż cykl ten prowadzi osoba, która sama popełnia mnóstwo błędów językowych”. Odpowiadam więc: prawdziwa cnota krytyki się nie boi – proszę wytykać, ja się nie obrażę i nie pójdę z płaczem na skargę. Osobiście jestem zdania, że każdy popełnia błędy, każdy ma do nich prawo, każdy się uczy przez całe życie.

W poszczególnych artykułach o języku niemal zawsze wykorzystywałam fragmenty autentycznych tekstów – artykułów, monografii, podręczników, które były składane do redakcji Wydawnictwa. Państwo nierzadko rozpoznawali swoje zdania, o czym wiem, jednak nikt z Państwa nigdy nie miał do mnie o to pretensji. Dziękuję za tę wielkość.

Pytanie 18: Felietony muzyczne o „Wieczorach Pawłowickich” uważa Pan/Pani za...

Jak widać twierdzą Państwo, że są przede wszystkim interesujące i promocyjne. Dodatkowo odnotowują Państwo: „pisane ciekawym stylem”, „bardzo się przyjemnie czyta”, „uczta dla duszy”, „może by tak dołączać nagrania?”. Czytamy też, że „Same Wieczory Pawłowickie są świetną promocją uczelni” oraz „Książka na 100 koncert też mi się podoba”. Jeden z czytelników dodaje, że „niestety w tej imprezie nie wszyscy uczestniczą” – choć ta uwaga nie dotyczy bezpośrednio czasopisma, odpowiem, że przecież pracownicy uczelni są zapraszani na koncerty poprzez stronę internetową uczelni – czyżby Państwo nie zauważyli?

Pytanie 19: Jak ocenia Pan/Pani szatę graficzną „Głosu Uczelni”?

Wyniki uwidocznione na wykresie zasadniczo nie wymagają komentarza. Państwo

zawarli dodatkowe oceny opisowe. Mamy tylko trzy opinie negatywne: „wygląda jak droga reklama”, „za dużo pustych miejsc na stronie”, „mało wyrazista”. Toną one jednak w wielu ocenach bardzo pozytywnych: „jest kapitalna”, „nowoczesna”, „prześliczna”, „gratuluje, śliczne czasopismo”, „bardzo dopracowane i piękne, chce się brać do ręki i czytać”, „ekskluzywne czasopismo!!!”, „eleganckie i przyjemne dla oka”, „czasopismo o bardzo estetycznej szacie edytorskiej i graficznej”, „jest nowoczesna, lekka – wyraźnie na plus wyróżnia się spośród znanych mi czasopism uczelnianych”. Jeden z respondentów – pracownik uczelni stwierdza: „to jest gazeta, którą można się pochwalić, chwając się tym samym uczelnią”, zaś jeden z nauczycieli pisze „Moi uczniowie z ciekawością biorą „Głos” do ręki”.

Pytanie 20: Co Pan/Pani sądzi o objętości „Głosu Uczelni”?

Pytanie 21: Co Pan/Pani sądzi o częstotliwości ukazywania się dwumiesięcznika?

Pytanie 23: Czy w czasopiśmie powinny być tłumaczenia w języku angielskim?

Opinie czytelników o tłumaczeniach na język angielski są bardzo zróżnicowane. Tłumaczenia kilku wybranych artykułów na końcu czasopisma pojawiły się ze względu na zagranicznych studentów i gości, którym wypadałoby podarować czasopismo. Z czasem jednak ujawniła się inna rola tych tłumaczeń – zamieszczone w „Głosie” relacje z międzynarodowych konferencji w języku angielskim były linkowane wraz z okładką czasopisma na stronach tych konferencji lub zagranicznych instytucji współorganizujących je wraz z uczelnią

– w moim przekonaniu była to dobra promocja uczelni. Artykuły anglojęzyczne przydawały się również później do innych publikacji anglojęzycznych o charakterze promocyjnym.

Pytanie 22: Jaką rolę Pana/Pani zdaniem spełnia „Głos Uczelni”?

Jak widać zaledwie 4 osoby twierdzą, że czasopismo nie spełnia żadnej roli, zaś tylko 18 osób uważa, że ta rola jest niewielka. Przytłaczająca, „statystycznie istotna” większość z Państwa nie ma wątpliwości co do roli a raczej ról gazety uczelnianej.

Odpowiedzi na pytania

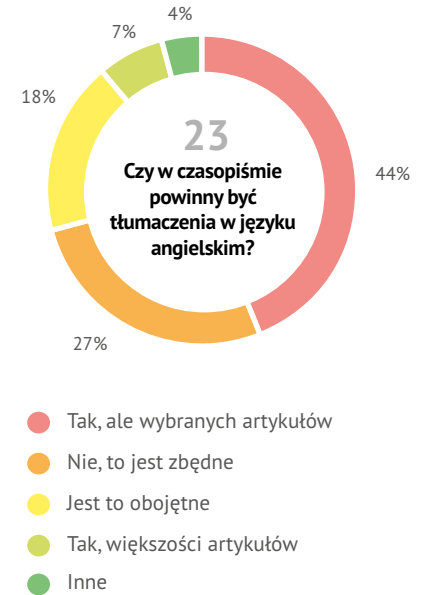
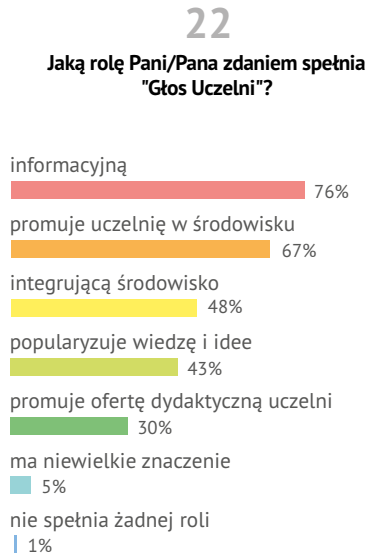
Zadali mi Państwo kilka pytań, odpowiadam:

Czy zdarza się Pani odrzucać teksty?

Tak. Wszystkie anonimy, których jest kilka w roku.

Czy bohaterowie artykułów autoryzują swoje wypowiedzi dla GU?

Zdecydowanie tak, gdyż wynika to z prawa prasowego. Zacytuję wypowiedzi prawników prof. Ewy Nowińskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalistki z zakresu prawa mediów i mec. Jerzego Neumanna, prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury zamieszczone w „PressAkademia. ABC autoryzacji” w opracowaniu Magdaleny Tobik, SIW Znak: Czego dotyczy autoryzacja? Wyłącznie dosłownie cytowanych wypowiedzi rozmówcy. Nie dotyczy zdań, których autorem jest dziennikarz. Czy jeśli rozmówca zażąda przestania sobie całego tekstu do autoryzacji, należy się na to zgodzić? Jeżeli to jest wywiad – tak. W innym wypadku wręcz przeciwnie – nie wolno się na to godzić! Po pierwsze,



autor podpisany pod tekstem bierze za niego odpowiedzialność i nie może jej na nikogo zrzucić. Po drugie, jest to nieetyczne wobec innych informatorów, którzy przyczynili się do powstania tekstu. Po trzecie – i najważniejsze – jest to oszukiwanie czytelnika: on wierzy, że autor decydował o treści, pod którą się podpisał, a nie osoby trzecie..

Czy mogę napisać artykuł do „Głosu”?

Nigdy nie odrzuciłam artykułu, jeśli był rzetelny i nieanonimowy.

Zamiast podsumowania

Zacytuję wypowiedź jednego z młodych czytelników, który pod ankietą podpisał się

z imienia i nazwiska: „Czasopismo Głos Uczelni oceniam wysoko. Periodyk prezentuje bardzo dobry poziom artykułów. Szata graficzna jest doskonałym uzupełnieniem tekstu, bogata, ale nie występuje tzw. efekt przetładowania. Dzięki swojej lekkiej i przystępnej formie, a także niezależności prezentowanych poglądów, coraz częściej sięgają po niego osoby młode. W ostatnim czasie stał się wszechstronnym medium uczelnianym, atrakcyjny zarówno dla pracowników, jak i studentów oraz kandydatów na studentów”.

Oraz opinię opublikowaną w ostatnim „Forum Akademickim” ogólnopolskim miesięczniku: „Głos Uczelni to nie zdawkowy informator

bieżących spraw – które skądinąd znajdujemy w numerze – ale czasopismo o umiejętnie realizowanych ambicjach publicystycznych, poruszające ważne problemy tak z życia uczelni, jak i szeroko rozumianego środowiska akademickiego. Nie znajdziemy takich analiz i materiałów na modnych ostatnio portalach (...). Z satysfakcją czytam pogłębione teksty w czasopiśmie uczelnianym. Jakże to inne od tego, co oferują portale internetowe, gdzie szybkie, ale powierzchowne informacje nie dają pogłębionego obrazu życia uczelni”.

dr EWA JAWORSKA

Polemika powinna być kulturalna. Dyskutować nie tylko wolno, ale nawet trzeba. Nie wiadomo jednak czemu odwaga cywilna jest współcześnie bardzo passe.

CYKL SZKOLEŃ

o mediach i PR

* Wykład: Jakiej komunikacji oczekują media?

* Warsztat: Zasady pisania efektywnego komunikatu medialnego

Prowadzący: Piotr Gursztyn (Do Rzeczy, Radio dla Ciebie),

Jarosław Gajewski (Koncept)

* Wykład: Zasady autoryzacji i sprostowania

* Warsztat: Jak autoryzować wywiad/wypowiedź, kiedy i jakie sprostowanie?

Prowadzący: Wiktor Świetlik (Koncept, w Sieci, Super Express),

mec. Krzysztof Wąsowski (Kancelaria Elżanowski Cherka & Wąsowski)

* Zasady komunikacji telewizyjnej (praca przed kamerą)

Prowadzący: Krzysztof Karwowski (dziennikarz telewizyjny, były szef Telexpressu),

Tomasz Matynia (Parlament Studentów RP)

* Wykład: Sytuacja kryzysowa w relacjach z mediami

* Warsztat: Przykłady sytuacji kryzysowych i sposoby ich zażegnania

Prowadzący: Marcin Rosołowski (Art-Media), Jarosław Gajewski (Koncept)

* Wykład: Sztuka budowania dobrych relacji z mediami

* Warsztat: Konkretny sposoby efektywnej obecności w mediach

Prowadzący: Igor Janke (Salon24, Bridge)

* Wykład: Dziennikarstwo widziane od zewnątrz – PR i rzecznicy firm

Prowadzący: Tomasz Fill (Dyrektor Biura Komunikacji Korporacyjnej; PKN Orlen),

Konrad Ciesiołkiewicz (Dyrektor Zespołu Komunikacji Korporacyjnej i CSR; Orange)

Gość specjalny: Bogdan Rymanowski (TVN24)

szczegóły: www.aktywnistudenci.pl

OPERA WROCŁAWSKA ZAPRASZA

STYCZEŃ 2015

| | | |
|-----------------|------------------------------|--|
| 1 Cz | 18 ⁰⁰ 210 min. | Zemsta nietoperza Johann Strauss |
| 3 So | 19 ⁰⁰ 210 min. | Zemsta nietoperza Johann Strauss |
| 4 Nd | 17 ⁰⁰ 210 min. | Zemsta nietoperza Johann Strauss |
| 6 Wt | 17 ⁰⁰ 210 min. | Zemsta nietoperza Johann Strauss |
| 9 Pt | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 10 So | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 11 Nd | 17 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 14 Śr | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 15 Cz | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 16 Pt | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 17 So | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 18 Nd | 17 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 21 Śr | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 22 Cz | 19 ⁰⁰ 180 min. | Skrzypek na dachu Joseph Stein, Jerry Bock, Sheldon Harnick |
| 23 Pt | 19 ⁰⁰ 180 min. | Cyrulik sewilski Gioacchino Rossini |
| 24 So | 19 ⁰⁰ 210 min. | Kawaler srebrnej róży Richard Strauss |
| 25 Nd | 17 ⁰⁰ 160 min. | Łucja z Lammermooru Gaetano Donizetti |
| 27 Wt | 11 ⁰⁰ 120 min. | Córka źle strzeżona Ferdinand Hérold SPEKTAKL BALETOWY – MUZYKA Z CD |
| 28 Śr | 19 ⁰⁰ 180 min. | Cyganeria Giacomo Puccini |
| 29 Cz | 19 ⁰⁰ 180 min. | Opowieści Hoffmanna Jacques Offenbach |
| 30 Pt | 19 ⁰⁰ 120 min. | Coppélia Léo Delibes SPEKTAKL BALETOWY – MUZYKA Z CD |



Zemsta nietoperza | Die Fledermaus | J. Strauss



Skrzypek na dachu | Fiddler on the Roof | J. Stein, J. Bock, S. Harnick

Fot. M. Grotowski

MECENAT



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

OFICJALNY SPONSOR
69. SEZONU OPERY WROCŁAWSKIEJ



SPONSOR STRATEGICZNY
OPERY WROCŁAWSKIEJ



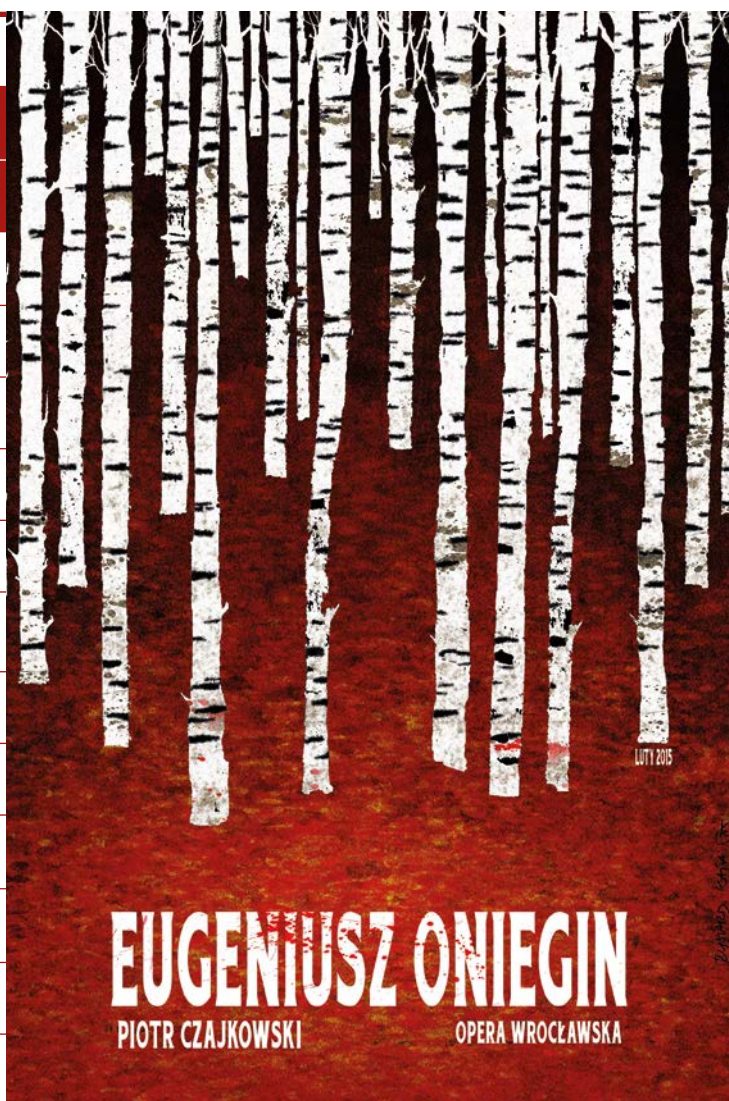
SPONSORZY
OPERY WROCŁAWSKIEJ



OPERA WROCŁAWSKA ZAPRASZA

LUTY 2015

| | | |
|----------|------------------------------|---|
| 7 So | 19 ⁰⁰ 180 min. | Eugeniusz Oniegin Piotr Czajkowski PREMIERA |
| 8 Nd | 19 ⁰⁰ 180 min. | Eugeniusz Oniegin Piotr Czajkowski PREMIERA |
| 10 Wt | 11 ⁰⁰ 120 min. | Ognisty ptak Cudowny mandaryn Igor Strawinski Béla Bartók |
| 11 Śr | 19 ⁰⁰ 120 min. | Chopin Giacomo Orefice |
| 12 Cz | 19 ⁰⁰ 180 min. | Rigoletto Giuseppe Verdi |
| 13 Pt | 19 ⁰⁰ 120 min. | Król Roger Karol Szymanowski |
| 14 So | 19 ⁰⁰ 180 min. | Carmen Georges Bizet |
| 15 Nd | 19 ⁰⁰ 180 min. | Wiesław Ochman i jego goście GALA KARNAWAŁOWA |
| 17 Wt | 11 ⁰⁰ 120 min. | Napój miłosny Gaetano Donizetti |
| 18 Śr | 19 ⁰⁰ 140 min. | Joanna d'Arc Giuseppe Verdi |
| 19 Cz | 19 ⁰⁰ 180 min. | Falstaff – wesole kumoszki z Windsoru Giuseppe Verdi |
| 20 Pt | 19 ⁰⁰ 180 min. | Rycerskość wieśniacza Pajace Pietro Mascagni Ruggero Leoncavallo |
| 21 So | 19 ⁰⁰ 140 min. | Raj utracony Krzysztof Penderecki |
| 22 Nd | 17 ⁰⁰ 180 min. | Eugeniusz Oniegin Piotr Czajkowski |
| 24 Wt | 11 ⁰⁰ 180 min. | Czarodziejski flet Wolfgang Amadeus Mozart |
| 25 Śr | 19 ⁰⁰ 180 min. | Nabucco Giuseppe Verdi |
| 26 Cz | 19 ⁰⁰ 180 min. | Straszny dwór Stanisław Moniuszko |
| 27 Pt | 19 ⁰⁰ 180 min. | Otello Giuseppe Verdi |
| 28 So | 19 ⁰⁰ 180 min. | Traviata Giuseppe Verdi |



EUGENIUSZ ONIEGIN

PIOTR CZAJKOWSKI OPERA WROCŁAWSKA

7, 8 lutego 2015

Kierownictwo muzyczne, dyrygent:
Marcin Naęcz-Niesiołowski

Reżyseria:
Yuri Alexandrov

REZERWACJA BILETÓW:

Dział Promocji i Obsługi Widzów: Tel. 71 370 88 80 Tel./Fax 71 370 88 81

Sprzedaż biletów: Kasa Opery | ul. Świdnicka 35 | Tel. 71 370 88 18

Czynna: Pn-Sb 12⁰⁰-19⁰⁰ | Nd 11⁰⁰-17⁰⁰
oraz na 1 godzinę przed spektaklem

www.opera.wroclaw.pl | promocja@opera.wroclaw.pl